ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" Pismo codzienne — istnieje od 1944 roku

NR 196 R SOBOTA—NIEDZIELA, 19—20 SIERPNIA 1978 R. CENA 1 ZŁ

Gospodarska wizyta u rolników

Edward Gierek przebywał w województwie ciechanowskim



(P) Edward Gierek w PPGR Księży Dwór w rozmowie z kombajnistami. Fot. CAF — Langda

(P) I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywał 18 bm. w woj. ciechanowskim.

W towarzystwie sekretarza KC PZPR Józefa Pińkowskiego oraz I sekretarza KW PZPR w Ciechanowie Zdzisława Lucińskiego i wojewody ciechanowskiego Jerzego Wierzchowskiego odwiedził największe na Mazowszu Państwowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Rolnej Księży Dwór k. Działdowa, gospodarujące na powierzchni 13 tys. ha.

Załoga tego przedsiębiorstwa osiąga dobre wyniki w uprawach zbóż i ziemniaków oraz hodowli bydła i trzody chlewnej. W ostatnim czasie oddano tu do użytku wiele nowoczesnych obiektów inwentarskich, m.in. fermę przemysłowego tuczu trzody na 12 tys. stanowisk oraz dwie obory dla tysiąca sztuk bydła. Zbudowano wydajną wytwórnię pasz. Pogłowie w zakładach PPGR Księży Dwór liczy 11 tys. sztuk bydła i 25 tys. sztuk trzody chlewnej. Zakończono tu już siew rzepaku, przeznaczając pod tę roślinę 700 ha tj. o 200 ha więcej niż przed rokiem.

W PPGR-owskim zakładzie rolnym Wilanowo I sekretarz KC spotkał się na polu z pracującymi brygadami żniwiarzy, obsługującymi kombajny „Bizon". Niesprzyjająca, deszczowa aura, utrudniająca prace żniwne wymagać będzie od rolników i załóg PGR wzmożonego wysiłku, doskonałej organizacji pracy i ofiarności. Żaden kłos zboża nie może się przecież zmarnować — taki był wydźwięk serdecznej, bezpośredniej rozmowy Edwarda Gierka ze żniwiarzami.

Goście obejrzeli też nową fermę trzody chlewnej, zbudowaną z gotowych elementów wyprodukowanych w ciechanowskim zakładzie „Stolbud", w której prowadzi się tucz 3,5 tys. sztuk trzody.

W Księżym Dworze I sekretarz KC PZPR wraz z towarzyszącymi mu osobami zapoznał się też z pracą zakładu usług rolniczych oraz zwiedził tamtejsze obiekty socjalne i kulturalne. I sekretarz KC odwiedził również Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Poświętnem k. Płońska, zapoznając się z doświadczalnymi plantacjami m.in. kukurydzy i soi.

WOPR Poświętne zajmuje się upowszechnianiem wiedzy rolniczej, m.in. poprzez szkolenie służby rolnej i samych rolników oraz wdrażaniem do praktyki zarówno w gospodarstwach indywidualnych, jak i zespołowych, najnowszych zdobyczy nauki. Szczególne zasługi ma ośrodek w organizowaniu i kierunkowaniu specjalizacji w produkcji rolnej i hodowlanej. W woj. ciechanowskim istnieje już 4200 indywidualnych gospodarstw specjalizujących się, a do końca br. specjalizację podejmie 5 tys. rolników. Tematem szczególnego zainteresowania ośrodka jest hodowla najbardziej wydajnych odmian zbóż i roślin pastewnych. (PAP)

Święto Afganistanu
Depesza z Polski

(P) Z okazji dnia niepodległości Demokratycznej Republiki Afganistanu, przypadającego w dniu 19 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do przewodniczącego Rady Rewolucyjnej i premiera Demokratycznej Republiki Afganistanu Nura Mohammada Taraki.

IV Międzynarodowy Kongres Parazytologii rozpoczyna się w Warszawie

(P) 19 bm. rozpoczyna się w Warszawie IV Międzynarodowy Kongres Parazytologii. Protektorat nad kongresem objął przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński.

W obradach uczestniczyć będzie blisko 1400 specjalistów z ponad 80 krajów.

Przez najbliższy tydzień uczestnicy tego spotkania dyskutować będą w grupach roboczych i na sesjach plenarnych nad obecnym stanem wiedzy, jak również przedstawią najnowsze osiągnięcia badawcze w dziedzinie parazytologii — nauce o zagrożeniach jakie pasożyty stwarzają dla zdrowia ludzi i zwierząt. Wytyczone zostaną również nowe kierunki rozwoju tej dyscypliny nauki. (PAP)

Gratulacje Henryka Jabłońskiego dla prezydenta Wietnamu

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Socjalistycznej Republiki Wietnamu Ton Duc Thanga z okazji 90 rocznicy jego urodzin, przypadającej w dniu 20 bm. (PAP)

W Łodzi inauguracja święta „Trybuny Ludu"

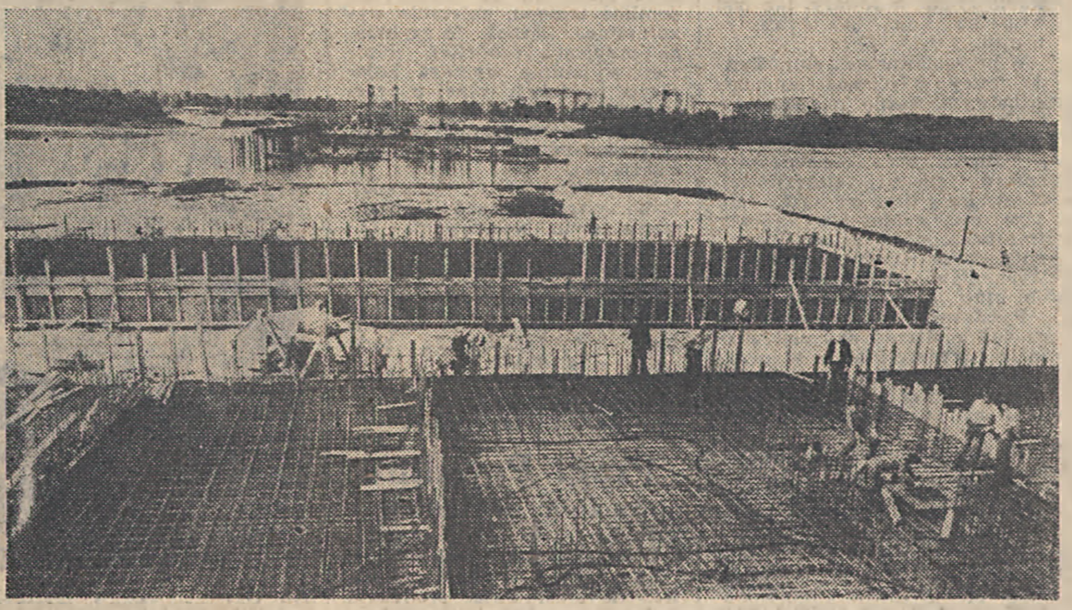
(P) 19 bm. rozpoczyna się święto „Trybuny Ludu". Podobnie jak w ub. r. — również tegoroczne święto organu KC PZPR organizowane jest również poza Warszawą. 19 i 20 bm. odbędzie się ono w Łodzi, a w kolejną sobotę i niedzielę — w Piotrkowie Trybunalskim i Sieradzu. Finał święta nastąpi 2 i 3 września w stolicy.

Popularyzacja programu partii — to główne założenie święta gazety i organizowanych w jego ramach imprez polityczno-społecznych, m. in. spotkań dziennikarzy „Trybuny Ludu" w zakładach pracy, rozmów z czytelnikami, wystaw. Święto będzie przeglądem materialnego, społecznego i kulturalnego dorobku kraju.

W br. „Trybuna Ludu" obchodzić będzie swe trzydziestolecie. Ukazanie rewolucyjnych tradycji klasy robotniczej, nawiązywanie do przeszłości naszego kraju — to jeden z charakterystycznych elementów tegorocznego święta gazety.

Jak zawsze — stanie się ono zarazem wielkim, barwnym festynem ludowym. Liczne imprezy artystyczne, rozrywkowe, relaksowe i sportowe będą atrakcyjne dla każdego. (PAP)

Dziś 10 stron



Plac budowy mostu Toruńskiego *sfotografowany z brzegu praskiego. Na pierwszym planie przyczółek mostowy, w głębi pale wbijane w miejscu, gdzie zanurzony zostanie keson.*
„Osiem podpór mostu Toruńskiego" — czytaj na str. 3

Z prac Rady Ministrów

★ Ocena zadań społeczno-gospodarczych
★ Umacnianie gmin – status naczelnika

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 18 sierpnia br. Rada Ministrów dokonała oceny wykonania zadań społeczno-gospodarczych w lipcu i za okres 7 miesięcy br.

Lipiec charakteryzował się wzmożonym wysiłkiem ogniw gospodarczych skierowanym na zmniejszenie sezonowego spadku aktywności produkcyjnej związanego z urlopami, poprawę gospodarności i efektywności działania oraz odrobienie zaległości i pierwszych miesięcy tego roku.

Decydującą rolę odegrały posiedzenia KSR-ów, na których ustalono kroki i niezbędne dla prawidłowego kształtowania sytuacji w II półroczu. W lipcu osiągnięto stosunkowo wysoką dynamikę produkcji w przemyśle i lepsze niż w latach poprzednich przygotowanie rolnictwa do kampanii żniwnej. Wzmógł działalność handel zagraniczny. Lepiej też wykorzystywano zapasy do zwiększenia produkcji i poprawy zaopatrzenia. W budownictwie w ciągu 7 miesięcy br. zwiększyła się o jedną piątą w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego — przekazana do użytku powierzchnia mieszkalna.

Niemniej jednak na niektórych odcinkach gospodarki utrzymuje się trudna sytuacja.

W przemyśle potrzebny jest dalszy wysiłek dla uzyskania planowanego wzrostu produkcji i poprawy gospodarności. W wielu przedsiębiorstwach wymaga to wyrównania rytmu pracy, należytego wykorzystania środków produkcji, postępu w efektywności gospodarowania oraz obniżenia kosztów produkcji i podniesienia jakości wyrobów.

W rolnictwie czołowym zadaniem jest zakończenie żniw oraz sprawne przeprowadzenie siewów jesiennych. Lepsza organizacja i zwiększony potencjał techniczny pozwalają łagodzić skutki kapryśnej pogody.

Rada Ministrów zwróciła uwagę na konieczność pełnej realizacji kontraktów żywca zawartych na sierpień i wrzesień br. Od tego bowiem zależy planowe zaopatrzenie rynku w mięso.

W dziedzinie inwestycji rząd uznał za niezbędne dalsze zwiększanie koncentracji na zadaniach kontynuowanych; chodzi głównie o obiekty przewidziane do ukończenia w tym roku. Trzeba także przyspieszyć budowę mieszkań w dużych aglomeracjach miejsko-przemysłowych.

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Nowe bloki energetyczne * Nieco lepiej z remontami * Gromadzenie opału na zimę * Niezbędna oszczędność prądu

Elektrownie przed jesiennym szczytem

Informacja własna

(P) Zbliżający się jesienno-zimowy szczyt energetyczny nie będzie łatwiejszy niż ubiegłoroczny. Wprawdzie energetyka zwiększyła w br. działalność inwestycyjną i zgodnie z planem powinna otrzymać nowe bloki o łącznej mocy 2470 MW, ale do końca października, gdy występuje już wyraźnie zwiększone zapotrzebowanie na energię, gotowe będą tylko obiekty o projektowanej mocy 1050 MW.

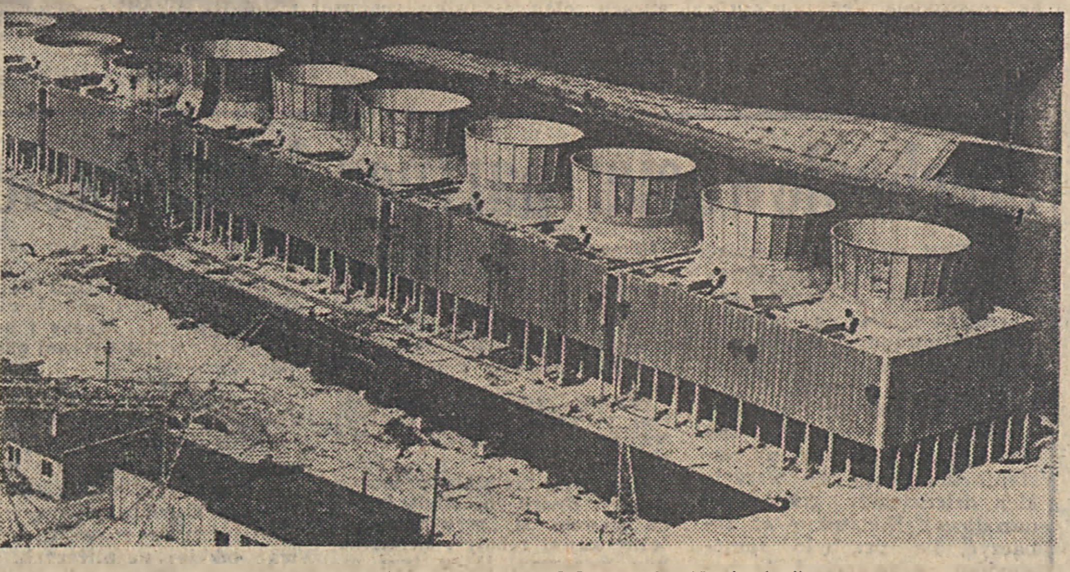
Jak zwykle też przy uruchamianiu nowych urządzeń nie od razu osiągną one pełne zdolności produkcyjne. Pewna poprawa zaopatrzenia w energię da się więc odczuć w pierwszym kwartale przyszłego roku, natomiast jeszcze w grudniu należy się liczyć z wystąpieniem deficytu mocy rzędu 1500 MW.

W br. zgodnie z założeniami NPSG elektrownie mają wyprodukować 115 mld kW energii. Wszystko wskazuje na to, że plan ten zostanie przekroczony, już bowiem zadania pierwszego półrocza zostały wykonane z nadwyżką ponad miliarda kW.

Nie znaczy to jednak, że zaspokojone zostały wszystkie potrzeby. W wielu przypadkach, w różnych dniach, trzeba było nawet drastycznie ograniczać dostawy prądu. Zapotrzebowanie było większe niż możliwości. Szczególne obciążenia sieci występowały w ostatnich dniach miesięcy, a zwłaszcza kwartałów. Jest to wynikiem nierytmicznej pracy zakładów przemysłowych.

Przez całe lato szczególną uwagę resort energetyki przywiązywał do sprawnego przebiegu remontów i odbudowy zapasów opału na zimę. Kampania remontowa przebiega na ogół sprawnie. Osiągnięto w tym zakresie nieco lepsze wyniki

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



(P) Chłodnie wentylatorowe w rozbudowywanej elektrowni „Kozienice" Fot. Jerzy Wojtowski

Modernizacja „Pnefalu" • Powstaje nowy Gocław

Rozbudowa Pragi-Południe

Informacja własna

(P) Od ponad 15 lat falenickie Przedsiębiorstwo Automatyki Przemysłowej „Mera-Pnefal" oferuje urządzenia do sterowania procesami technologicznymi. Do niedawna podstawową produkcją były tzw. układy sterowania pneumatycznego, znajdujące szerokie zastosowanie w kraju i za granicą.

Trzy lata temu postawiono na elektronikę. Zakupiono dokumentację techniczną ze Stanów Zjednoczonych na automatykę sterowaną komputerowo, odpowiednie przetworniki i rozpoczęto wytwarzanie polskiego systemu „Eftronik". Są to urządzenia o światowym standardzie, montowane w fabrykach kwasu siarkowego, cukrowniach, hutach szkła, chłodniach itd. Urządzenia „Pnefalu" pracują w wielu inwestycjach zagranicznych, znane są w Iraku, Iranie, Maroku, NRD, na Węgrzech. Aktualnie fabryka przygotowuje cały zespół automatów sterowanych elektronicznie dla cukrowni do Związku Radzieckiego.

W ostatnim okresie „Pnefal" przeżywa intensywną modernizację. Już z daleka widać dwa wieżowce, o estetycznych, różowych szybach refleksyjnych, gdzie znalazły swoje pomieszczenie biura i wydział montażu aparatury. Tutaj kompletuje się urządzenia, a następnie podłącza do nich komputerowy system sterowania. Obok wznoszenia nowych obiektów przerabia się i adaptuje istniejące już hale.

W ubiegłym miesiącu uruchomiono wydział mechaniczny na wolnych powierzchniach po przeniesieniu montowni. Przeprowadzka odbyła się w ciągu kilku dni a właściwie nocy. Ustawiono na nowym miejscu

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

ROK 1918 (13)

Prof. dr hab. WŁODZIMIERZ T. KOWALSKI

(A) W 60-lecie niepodległości „Życie Warszawy" publikuje fragmenty najnowszej książki prof. dr. hab. Włodzimierza T. Kowalskiego pt.: „Rok 1918", która jesienią br. ukaże się nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej.

Kolejne fragmenty zamieszczamy w sobotnio-niedzielnych wydaniach „Życia" począwszy od 20—21 maja br. Dziś odcinek trzynasty, który — tak jak następne — przedstawia sprawę polską na Kongresie Pokojowym w Wersalu, w roku 1919. Odcinkami tymi wybiegamy nieco naprzód, a do wydarzeń roku 1918, powrócimy na łamach gazety w miesiącach bliższych rocznicy 60-lecia.

KOMISJA do Spraw Polski — w odpowiedzi na stanowisko Rady Najwyższej konferencji — utrzymała swoje wnioski w sprawie wytyczenia linii granicznej między Polską a Niemcami. Rzeczoznawcy brytyjscy, co trzeba podkreślić zajmowali inne stanowisko niż szef delegacji brytyjskiej na posiedzeniach z udziałem Clemenceau, Wilsona, Orlando i markiza Sajonii.

Rada Najwyższa zebrała się ponownie 21 marca. Posiedzenie było bardzo burzliwe, przede wszystkim z powodu wystąpienia Lloyda George'a.

— Jestem przeciw tajnej dyplomacji, ale muszę złożyć tu protest przeciwko przekazywaniu prasie wszystkich szczegółów naszych rozmów i to przed tym, nim zapadną decyzje. To niedopuszczalne, by w chwili, gdy my sami nie wiemy, przy czym stoimy, prasa starała się przesądzić wynik naszych tu dyskusji i co więcej, by dyskredytowała w sposób niedopuszczalny kierownictwo delegacji mocarstwa sprzymierzonego. Jeżeli to się powtórzy nie będę mógł brać udziału w dalszych rozmowach, a obrady konferencji staną się całkowicie jałowe.

Wilson, a przede wszystkim Clemenceau, byli skonsternowani, ale Lloyd George nadal wygłaszał swoje gorzkie żale.

— Oto, co pisze prasa paryska — („Le Temps", „Echo de Paris" i inne) — Lloyd George w roli pogromcy Polski! Lloyd George protektorem Niemiec! itd. itd.

Balfour — wspomniał w tym miejscu o innych wypadkach wynoszenia informacji z posiedzeń poufnych.

— Nie chodzi mi tu o prasę, ale o samą zasadę. Proszę sobie wyobrazić, że w czasie jednego z posiedzeń wyraziłem się, iż „port gdański stanowi poważny problem"... Tylko tyle, zaś następnego dnia odwiedził mnie pan Dmowski i przez pół go-

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Piotr Jaroszewicz przyjął kierownictwo GKKFiS

(P) 18 bm. prezes Rady Ministrów przyjął przewodniczącego GKKFiS Mariana Renke i nowo powołanych zastępców przewodniczącego GKKFiS Adama Izydorczyka i Janusza Pawluka. Omówiono problemy i zadania w dziedzinie rozwoju kultury fizycznej i sportu oraz w zakresie przygotowań do igrzysk olimpijskich 1980 r. (PAP)

9 tygodni pracy w kosmosie Kowalonka i Iwanczenkowa

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Grzywa, pisze: w sobotę kończy się 9 tydzień pracy na orbicie Władimira Kowalonka i Aleksandra Iwanczenkowa. Program zajęć obu kosmonautów w ostatnich dniach przewidywał m.in. demontowanie zbędnych urządzeń na stacji „Salut-6" i przeniesienie ich do automatycznego transportowo-towarowego promu „Progress-3".

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Chłodno

Informacja własna

(P) Strefa obniżonego ciśnienia przemieszcza się w kierunku wschodnim wolniej niż można się było spodziewać, stąd deszczowa i dość chłodna aura w całym kraju.

W piątek dominowało zachmurzenie duże, tylko na Pomorzu miejscami umiarkowane. W południowej i wschodniej części

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW dziś w Warszawie będzie zachmurzenie duże z przelotnymi opadami deszczu i możliwością wystąpienia burz. Okresami większe przejaśnienia. Temp. maks. w ciągu dnia 18 st. (PAP)

KALENDARIUM

● *Sobota jest 231 dniem 1978 roku. Do końca roku pozostały 134 dni, w tym 111 dni roboczych.*

● *Słońce wzeszło dziś o godz. 5.25, zajdzie o godz. 19.53. W niedzielę wschód — godz. 5.26, zachód — godz. 19.51. Wschód Księżyca w sobotę o godz. 20.14, zachód o godz. 6.38, w niedzielę Księżyc wzejdzie o godz. 20.42, a zajdzie o godz. 7.58. Sobota będzie krótsza od najdłuższego dnia w roku o 2 godziny i 19 minut, a niedziela o 2 godziny i 22 minuty.*

● *Imieniny obchodzą: w sobotę — Julian i Bolesław, w niedzielę — Bernard i Sobiesław.* (CAD)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Z prac Rady Ministrów

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Dostawy niektórych towarów na rynek przebiegały w lipcu słabo. Powoduje to utrzymywanie się zakłóceń odcinkowych. W tej sytuacji podstawowym obowiązkiem przemysłu jest odrobienie zaległości i zapewnienie rytmicznego zaopatrywania rynku w towary, tak pod względem ilości, jak i asortymentu.

W przygotowaniach gospodarki do pracy w okresie jesienno-zimowym ważne miejsce zajmują sprawy związane z zapewnieniem paliw dla przemysłu i ludności oraz odpowiednich dostaw energii elektrycznej. Niezbędne jest w tym celu zdyscyplinowanie w pracy transportu oraz odrobienie opóźnień w uruchamianiu nowych i w remontach starych obiektów energetycznych.

Podstawowe kręci przeprowadzonej analizy i dyskusji znalazły odzwierciedlenie w przyjętych przez Radę Ministrów postanowieniach. Nacisk położono na zwiększenie skuteczności działania.

W kolejnym punkcie porządku obrad rozpatrzono zagadnienia związane z dalszym umacnianiem gmin. Przyjęto rozporządzenie w sprawie statusu naczelnika. Dokument określa podstawowe zadania, odpowiedzialność, prawa i obowiązki prezydenta miasta stopnia podstawowego oraz naczelnika miasta, dzielnicy i gminy. Status konkretyzuje zadania i uprawnienia prezydentów i naczelników w stosunku do jednostek nieporządkowanych.

Rozporządzenie przewiduje także przekazanie terenowym organom administracji państwowej stopnia podstawowego zadań i uprawnień, które należały dotychczas do wojewodów i prezydentów miast stopnia wojewódzkiego, a dotyczą m.in. nadzoru nad gospodarką lokalami prowadzoną przez zakłady pracy i spółdzielnie budownictwa mieszkaniowego, a także nad jakością produkcji i usług oraz sprawnością działania instytucji usługowych, zaopatrzenia, transportu oraz budowy i naprawy dróg.

Rada Ministrów dokonała również oceny funkcjonowania gmin wzorcowych w okresie od 1973 do 1977 r. oraz rozpatrzyła przedłożoną koncepcję organizacji gmin o przyspieszonym rozwoju jako przykładowych, kompleksowych ośrodków społeczno-gospodarczych. Rada Ministrów pozytywnie oceniła działalność gmin wzorcowych. Uzyskane przez nie wyniki są wyższe od średnich wojewódzkich i krajowych. Jednocześnie stwierdzono, że potencjalne możliwości rozwojowe wielu innych gmin nie są dotychczas, pomimo postępu, należycie wykorzystane. Dążenie do szybkiego przyrostu produkcji rolnej w gminie wymaga kojarzenia produkcji rolnej z przetwórstwem rolno-spożywczym, a także z rozwojem infrastruktury ekonomicznej, technicznej i socjalnej.

W realizacji tej koncepcji wykorzystane zostaną doświadczenia gmin wzorcowych. Zakłada się, że w każdym województwie wytypowane zostaną początkowo dwie gminy o przyspieszonym rozwoju, a w latach następnych zasady ich organizacji i funkcjonowania będą rozszerzane. (PAP)

Rozbudowa Pragi-Południe

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

360 maszyn, w tym 5 obrabiarek sterowanych numerycznie i dwa centra obróbcze — prawie nie przerywając produkcji. Już niedługo hala tego wydziału powiększy się niemal dwukrotnie — trwają dalsze prace adaptacyjne. Pozwoli to na udoskonalenie organizacji pracy, transportu wewnątrzzakładowego, poprawę warunków socjalnych. We wrześniu ma być uruchomiona także galwanizernia i oczyszczalnia ścieków.

Wobec zmniejszonego aktualnie zapotrzebowania kontrahentów zagranicznych na aparaturę sterującą w „Pnefalu" rozpoczęto wytwarzanie detali na rynek. Głównie są to regulatory i ogranicznik temperatury do pralek automatycznych, ogrzewaczy elektrycznych, systemy [illegible] przed przepaleniem a nawet wieszaki.

18 bm. sekretarz KC, I sekretarz KW PZPR Alojzy Karkoszka w towarzystwie władz dzielnicy Praga-Południe z I sekretarzem KD Czesławem Rowińskim gościł m.in. w PAP „Mera-Pnefal", a następnie zapoznawał się z pracami na terenie nowego stołecznego osiedla Gocław.

Już w październiku pierwsze budynki mają być przekazane do wykończenia. Pod koniec tego roku do trzech domów mieszkalnych wkroczą także ekipy budowlane z zakładów pracy, aby pomóc przy tynkowaniu, malowaniu itd. Równocześnie wznosi się pierwszy pawilon handlowy na „Orliku I". Natomiast na następnych terenach szybko postępują prace przy układaniu instalacji podziemnych pod przyszłe domy.

Alojzy Karkoszka odwiedził także znanego [illegible] Pragi-Płn. Jana Dobraczyńskiego. (kmk)

Kolejny dar na Centrum Zdrowia Dziecka

(P) 18 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, min. Janusz Wieczorek przyjął przebywającego w Polsce przewodniczącego Zachodnioberlińskiego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka — Henryka Kulczyka, który przekazał 15.000 DM jako kolejny dar na rzecz Centrum. (PAP)

Z PRASY KRAJOWEJ

Śląska Akademia Medyczna kombatantom

(A) Przykładem pomocy dla kombatantów może służyć Śląska Akademia Medyczna. Otóż w porozumieniu ze ZBoWiD i Urzędem do Spraw Kombatantów opracowano harmonogram, kiedy, w jakim dniu i o której godzinie mogą przyjmować pacjentów-kombatantów kierownicy klinik i specjalistycznych instytutów, wykładowcy akademii. Jeśli zachodzi ku temu potrzeba, członkowie ZBoWiD przyjmowani są bez wyczekiwania na leczenie do klinik i szpitali klinicznych. Jednocześnie w stosunku do [illegible] Śląskiej AM w Katowicach systematycznie dostarczana jest bieżąca lista obłożnie chorych kombatantów, przebywających na leczeniu w domu. Stałą opiekę nad tymi chorymi sprawują studenci lat starszych. Taka pomoc jest wysoko ceniona przez samych chorych, jednocześnie wdraża młodego człowieka do jego przyszłej pracy — lekarza medycyny. (TRYBUNA ROBOTNICZA).

Aktywne lato archeologów

Bardzo cenne i niezmiernie ciekawe znaleziska wieńczą tegoroczne prace wykopaliskowe, o których obszernie relacjonuje na swoich łamach ILUSTROWANY KURIER POLSKI. Ekspedycja archeologiczna działająca pod kierunkiem doc. dr. A. Cofta-Broniewskiej, penetrując kujawskie tereny nadnoteckie, odsłoniła relikty osady późnolateńskiej w okolicach Inowrocławia. Przypuszcza się, że była to jedna z satelitarnych „placówek" bursztynowej faktorii, zaznaczonej na mapie Ptolemeusza jako Askaukalis. Obrodek ten odkryto i zweryfikowano w Kruszy Zamkowej, położonej także niedaleko solankowego grodu.

Na terenie nowego stanowiska archeologicznego nad Notecią znaleziono fragmenty zabudowań gospodarczych, ceramikę kultury przeworskiej oraz liczne ozdoby z brązu i szpile kościane z ornamentowymi główkami. Unikatowym zabytkiem jest moneta rzymska Faustyna. Sensacyjne są plony badań w rejonie Włocławka, gdzie działa ekspedycja łódzkich archeologów. Największym rarytasem jest bursztynowa figurka sprzed 5 tys. lat znaleziona na obszarze dawnego jeziora Smętowo. (m.r.)

Chłodno

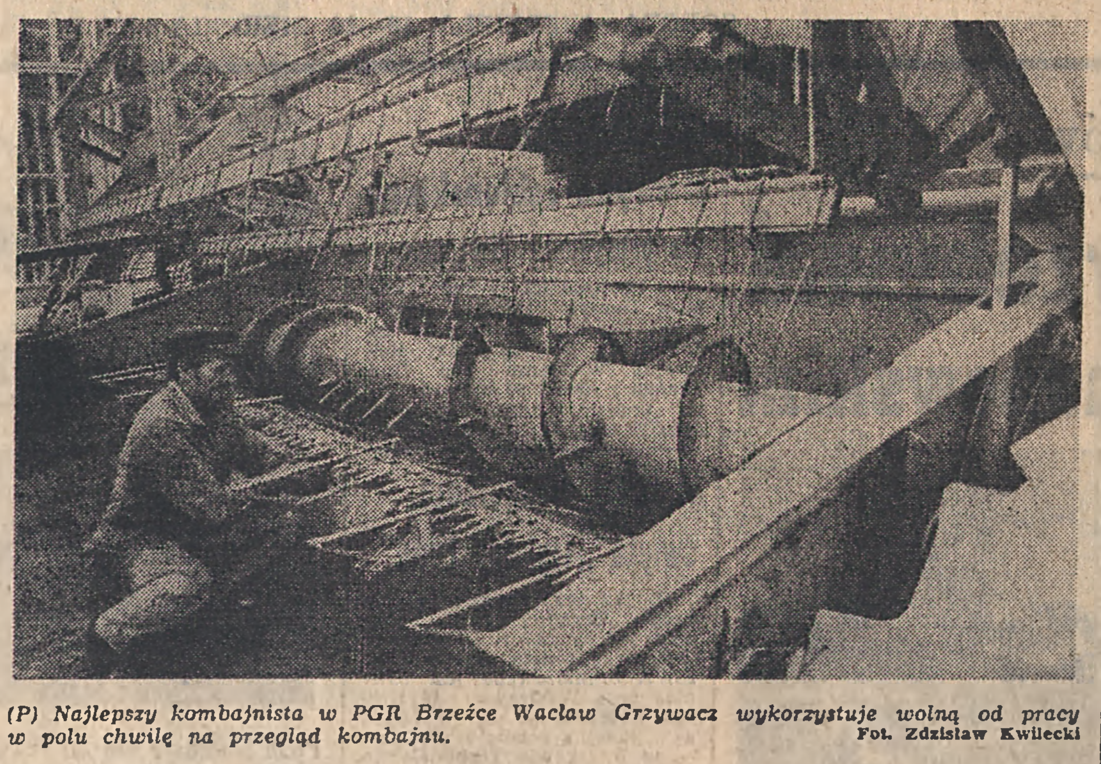
(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

kraju, a także w centrum wystąpiły opady, przeważnie o charakterze ciągłym. W godzinach południowych termometry wskazywały od 11 st. w Bielsku-Białej i w Kłodzku, do 19 st. w Terespolu. W Warszawie było 14 st. Na Śnieżce zmierzono 2 st., na Kasprowym 5 st.

Prognoza na najbliższych pięć dni przewiduje, że będzie początkowo duże zachmurzenie z przelotnymi opadami. Tylko na wschodzie kraju możliwe są okresowe przejaśnienia. Później nastąpi wzrost zachmurzenia i opady ciągłe. Następnie poprawa pogody, zmniejszenie się zachmurzenia, okresami niewielkie opady, zdzienidzie burze. Wzrost temperatury maksymalnej od 17—23 st. do 23—28 st., minimalnej od 8—13 st. do 11—18 st. (CAD)

Deszczowa przerwa w żniwach

Rolnicy wykorzystują czas na przeglądy maszyn i podorywki



(P) Najlepszy kombajnista w PGR Brzeźce Wacław Grzywacz wykorzystuje wolną od pracy w polu chwilę na przegląd kombajnu. Fot. Zdzisław Kwilecki

Reporterski rajd „Życia"

(P) Fala deszczu, jaka przeszła przez cały prawie kraj, przerwała ponownie prace przy zbiorach zbóż. W czasie tej deszczowej przerwy w żniwach rolnicy wykonują podorywki, w Spółdzielniach Kółek Rolniczych i warsztatach gospodarstw uspołecznionych dokonuje się przeglądów maszyn.

Przed nadejściem opadów kilka gmin w województwie stołecznym zbliżyło się już do końca żniw. Najwięcej skoszono dotychczas zbóż w gminie Grodzisk Mazowiecki — 93 proc. Około jednej dziesiątej pozostało do skoszenia w gminie Nieporęt i Radzymin W sumie tylko jedna piąta 71,6 tys. hektarów zajęta jest jeszcze przez nieskoszone zboża.

Przejechaliśmy wczoraj kilkadziesiąt kilometrów przez kilka gmin w województwie warszawskim. Na polach już bardzo mało zbóż. W zasadzie skoszono już prawie całe żyto. W gminie Piaseczno, Góra Kalwaria i Konstancin Jeziorna pozostała jeszcze do skoszenia tylko jedna czwarta zbóż — pszenicy, jęczmienia i owsa.

W Państwowym Gospodarstwie Rolnym Brzeźce piątek miał być ostatnim dniem koszenia jęczmienia i do zebrania zostałby tylko owies. Z 320 hektarów pól, na których uprawia się zboża, skoszono już pszenicę. Na poprawę pogody i skoszenie czeka pozostałe 40 hektarów jęczmienia i 50 owsa. Dla sześciu kombajnów, których używa się w tym gospodarstwie, to tylko kilka dni pracy. Gdy skończy się koszenie, będzie można te maszyny wykorzystać do zbierania zbóż na polach chłopskich.

Piątek wykorzystano głównie na wykonywanie podorywek i przeglądy maszyn. Kombajny spisywały się w tym roku nieźle. Pracownicy PGR zadowoleni są też z pracy ekip serwisowych Państwowego Ośrodka Maszynowego z Karczewia, które szybko i solidnie naprawiały uszkodzenia.

W państwowych gospodarstwach rolnych działających na terenie województwa stołecznego skoszono już ponad 65 proc. zbóż, w całym zjednoczeniu warszawskim, do którego należą także gospodarstwa w województwach siedleckim, ostrołęckim i ciechanowskim, zaawansowanie jest jednak mniejsze — 31 proc. Wynika to z późniejszego rozpoczęcia żniw w położonych na północy gospodarstwach gdzie zbóż uprawia się najwięcej. Tam też sytuacja zaczyna się komplikować. Nadeszły już najlepsze terminy na siew rzepaku, tymczasem pogoda powoduje, że w wielu przypadkach nie można go siać, bo na polach przewidzianych pod rzepak stoją jeszcze zboża.

Dobrze przebiega skup zbóż. Mimo że żniwa są opóźnione, do dzisiaj warszawscy rolnicy dostarczyli do punktów skupu kilka tysięcy ton zbóż więcej niż o tej samej porze roku ubiegłego. Zboże trafiające do punktów skupu jest już przerabiane na mąkę. W młynie w Górze Kalwarii, który odwiedziliśmy wczoraj, dotychczas mielono zboże z ubiegłorocznych zapasów. W czwartek do młyna trafiła pierwsza partia z tegorocznych zbiorów dostarczona przez PGR w Strzykułach. (mp)

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● Członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów, przewodniczący polskiej części komisji konsultatywnej do spraw gospodarczych i naukowo-technicznych między rządem PRL i rządem KRL-D Józef Kępa przyjął 18 bm. przebywającego w Polsce ministra przemysłu energetycznego KRL-D Li Dzin Czana.

W toku spotkania omówiono problemy współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między PRL i KRL-D, zwłaszcza w przemyśle maszyn ciężkich.

W spotkaniu wziął udział minister przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych Franciszek Adamkiewicz.

Obecny był ambasador KRL-D w Polsce Paik Nam Soun.

● Na zaproszenie prezesa Polskiej Izby Handlu Zagranicznego przebywał w Polsce prezes Szwajcarskiego Biura Popierania Handlu (OSEC) — Gerard Bauer. W czasie wizyty omówiono najbliższe plany i zamierzenia w zakresie promocji polskiego eksportu na rynku szwajcarskim oraz oferty szwajcarskiej w Polsce.

Podkreślono znaczne ożywienie kontaktów sfer gospodarczych obu krajów. Datuje się ono zwłaszcza od 1944 r., kiedy to podpisano wieloletnią umowę o współpracy między PIHZ a szwajcarskim Biurem Popierania Handlu. Niezależnie od uczestnictwa Polski w międzynarodowych targach w Bazylei, a Szwajcarii — w Międzynarodowych Targach Poznańskich, obie strony podejmują coraz więcej inicjatyw, których celem jest rozwój stosunków dwustronnych. W ostatnim np. okresie w Szwajcarii przebywała misja handlowa polskich eksporterów, w Zurychu odbyły się „Dni polskiego przemysłu" itp. Mówi się o zorganizowaniu analogicznej imprezy w roku przyszłym w Lozannie. Natomiast w Polsce odbyło się w kwietniu br. sympozjum eksportowe, zorganizowane przez firmy szwajcarskie.

Szwajcaria jest szóstym partnerem gospodarczym Polski wśród krajów zachodnich. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● 18 bm. odbyła się w kancelarii Rady Państwa narada dyrektorów biur Rad Narodowych stopnia wojewódzkiego poświęcona aktualnym problemom powoływania i organizacji pracy komitetów kontroli społecznej. Zwrócono szczególną uwagę na merytoryczny i organizacyjny stan przygotowania sesji Rad Narodowych, na których powoływane są KKS oraz na ukierunkowanie działalności komitetów i sposób wykonywania ich zadań.

Dyskusja na naradzie potwierdziła planowy przebieg prac związanych z realizacją przepisów ustawy o radach narodowych w sprawie powołania KKS i uchwały Rady Państwa o Komitetach Kontroli Społecznej.

W ustawowym terminie — do 6 września br. — wszystkie Rady Narodowe powołają na swoim terenie KKS, a w regulaminowym terminie 2 tygodni od sesji rady odbędą się pierwsze posiedzenia komitetów.

W naradzie uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR Henryk Kaniecki.

● Z okazji zbliżającego się święta narodowego Socjalistycznej Republiki Rumunii — 34 rocznicy powstania sierpniowego — 18 bm. odbyła się w Warszawie konferencja prasowa ambasadora tego kraju w Polsce Iona Cozmy. Dyplomata scharakteryzował polityczne i społeczne wydarzenia ostatnich lat II wojny światowej w Rumunii poprzedzające wybuch powstania, przedstawił jego przebieg oraz znaczenie. Wiele uwagi poświęcił ambasador przedstawieniu osiągnięć swego kraju oraz planom dalszego rozwoju. Jak stwierdził, do priorytetowych zadań należą rozwój inwestycji, w tym mieszkaniowych, rolnictwa, szkolnictwa, techniki i kultury.

Ambasador omówił również podstawowe założenia polityki zagranicznej Rumunii, a także rozwój stosunków przyjaźni i współpracy między SRR a Polską, a następnie odpowiadał na pytania dziennikarzy.

Elektrownie przed jesiennym szczytem

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

niż w ub.r., choć nadal występują liczne kłopoty z materiałami i częściami zamiennymi. Jednak do końca sierpnia wyremontowane zostaną urządzenia o mocy o 1100 MW wyższej niż w zeszłym roku. Wielokrotnie w trakcie remontu powiększano jego zakres, okazywało się bowiem, że wstępne ustalenia nie przewidywały konieczności pewnych napraw, które ujawniały się dopiero po odsłonięciu wnętrza urządzeń.

W niektórych przypadkach podejmowano także prace modernizacyjne, mające na celu m.in. dostosowanie elektrowni do możliwości bazy paliwowej. Wiadomo przecież, że korzystają one z węgla nie najlepszej jakości, co jest przyczyną niejednej awarii. Warto też dodać, że te kotły, które były od razu planowane na gorsze gatunki opału, pracują znacznie lepiej niż inne, nastawione na lepsze paliwo.

O skali trudności prac remontowych niech świadczy fakt, że np. w kotle typu OB 650, stosowanym przy blokach 200 MW, znajduje się ok. 250 km rur, a liczba spoin sięga 66 tys., w tym 15 tys. wykonuje się w czasie montażu tego urządzenia w elektrowni. Każda nieszczelność kotła powoduje awarię. Nie trzeba chyba wyjaśniać, jak żmudnej pracy wymaga zbadanie tych wszystkich rur i spoin i ich ewentualna naprawa.

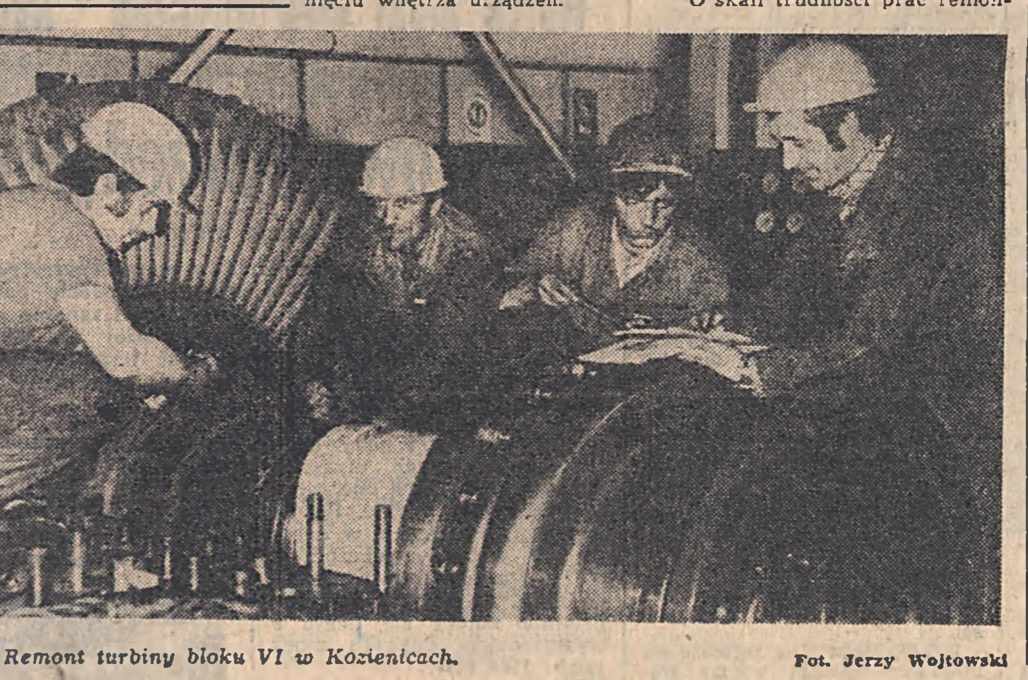
Kampania remontowa powinna zakończyć się w październiku.

Zaopatrzenie w opał to drugi newralgiczny czynnik, decydujący w znacznej mierze o sprawnej pracy energetyki i ciepłownictwa w okresie jesienno-zimowym. Poprzedni szczyt był wyjątkowo długi, pochłonął znacznie więcej paliwa niż początkowo planowano. Energetyka zdołała już w znacznym stopniu odbudować swe zapasy. Ma to ogromne znaczenie, gdyż już od listopada duże elektrociepłownie, jak np. warszawski Żerań, są zdolne jedynie do uzupełniania paliwa, zużytego w ciągu doby. Jeszcze trudniej jest zimą, gdy zamarzają urządzenia wyładunkowe, np. wywrotnice. A chodzi przecież o wielkie transporty. Elektrownia w Kozienicach, już dziś, przed uruchomieniem nowego bloku 500 MW, zużywa w ciągu doby 17 pociągów węgla.

Poprawiło się także zaopatrzenie w oleje opałowe. Uzyskano dodatkowe środki i obecne dostawy pozwalają na tworzenie zapasów, potrzebnych do pracy w szczycie.

Niezbędne jest jednak oszczędne gospodarowanie energią. Dotyczy to zarówno przemysłu, instytucji komunalnych, jak i wszystkich mieszkańców. Tylko w ten sposób będzie można wygospodarować dodatkowe rezerwy mocy i zmniejszyć jej deficyt.

O aktualnych problemach energetyki poinformowano dziennikarzy na konferencji prasowej, zorganizowanej w elektrowni Kozienice w przededniu Święta Energetyków, przypadającego na pierwszą niedzielę września. Konferencję prowadził min. energetyki i energii jądrowej, inż. Adam Szozda, uczestniczył w niej także rzecznik prasowy rządu Włodzimierz Janiurek. (a)



(P) Remont turbiny bloku VI w Kozienicach. Fot. Jerzy Wojtowski

Czechosłowacja: partner i przyjaciel

(A) Nasi południowi sąsiedzi mają wiele uzasadnionych powodów do dumy i zadowolenia z osiągnięć uzyskanych w minionym dziesięcioleciu. Dość porównać wyniki produkcyjne poszczególnych lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, by przekonać się, jak szybki i wielostronny nastąpił tu postęp we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej. Nietrudno też zobaczyć, ile przybyło samochodów na szosach i ile nowych domów i domków pobudowali sobie obywatele Czechosłowacji w tym okresie, a także o ile powiększyły się konta oszczędnościowe.

Gdy na wiosnę 1978 roku, podczas XI Plenum Komunistycznej Partii Czechosłowacji, sekretarz generalny KC Gustav Husak przedstawił ocenę stanu gospodarki oraz realizacji zadań bieżącej pięciolatki, przypadającej na lata 1976—80, był to bilans w pełni potwierdzający tezę o szybkim i wszechstronnym rozwoju kraju. Oto kilka wymownych danych, przytoczonych wówczas przez Gustava Husaka:

W ciągu dwóch lat produkt społeczny wzrósł o 8,8 procent. Jeszcze szybciej, bo o 8,8 proc. zwiększył się dochód narodowy. Co szczególnie ważne, cały ten przyrost uzyskać zdołano aż w 95 procentach poprzez wzrost wydajności pracy. Między innymi dzięki temu właśnie niemałe zadanie zwiększenia produkcji przemysłowej o 11,3 procent zdołano nie tylko wykonać, ale nawet i przekroczyć. Wartość dodatkowej produkcji w stosunku do założeń planu wyniosła ponad 2,8 miliarda koron.

Szczególnie intensywny rozwój odnotowano w przemyśle maszynowym (17,3 proc.) i chemicznym (16 proc.). W rolnictwie w roku 1977 uzyskano rekordową produkcję wartości ponad 80 miliardów koron.

Zarobki, czyli, mówiąc inaczej, pieniężne dochody ludności wzrosły w tym czasie o 9,8 procent.

Miał więc wszelkie podstawy Gustav Husak do stwierdzenia na plenum, iż „wykonano potężny kawał roboty", zwłaszcza, gdy zważymy, iż w tym samym okresie dokonano wielkiego wysiłku inwestycyjnego, który w przeliczeniu na gotówkę wyniósł olbrzymią kwotę 271 miliardów koron, czyli tyle ile wynosi mniej więcej trzecia część całego czechosłowackiego dochodu narodowego.

Wszystkie te osiągnięcia, o których była mowa we wspomnianym referacie oraz w dyskusji na wspomnianym plenum czechosłowackiej partii — nie spadły oczywiście z nieba, lecz wymagały i wymagają niezwykle solidnej, ciężkiej i ofiarnej pracy, a także przezwyciężenia wielu zrozumiałych, piętrzących się często trudności i kłopotów. Wskazano w związku z tym na zbyt wysokie wskaźniki zużycia energii i materiałów, na zbyt wolne jeszcze tempo wprowadzenia postępu technicznego i szereg innych ujemnych zjawisk, z którymi podjęto wzmożoną walkę. Sukcesy w tej walce nie przychodzą lekko, wymagają ścisłego, codziennego współdziałania i nieustannej, społecznej kontroli. Dla pokonania występujących trudności niezbędne jest i pełne zaangażowanie i pomoc oraz współudział ogółu obywateli w dążeniu do gospodarowania coraz bardziej wydajnego, bardziej opłacalnego, tak dla państwa, jak i dla jednostki.

Umacnia się w minionym dziesięcioleciu jedność Czechów i Słowaków, ich przeświadczenie o słuszności drogi, jaką zgodnie ze wskazaniami Komunistycznej Partii Czechosłowacji, kroczy ich kraj. Ważne i pewne ogniwo socjalistycznej wspólnoty narodów.

Przed dziesięciu laty — jak wiadomo — elementy antysocjalistyczne w sojuszu ze zwolennikami tendencji rewizjonistycznych, próbujące zatrzymać Czechosłowację w socjalistycznym rozwoju, oderwać od jej najbliższych, naturalnych sojuszników i przyjaciół prorokowały — jak również dobrze wiadomo — zupełnie inny przebieg wydarzeń. Gdy w sierpniu 1968 roku rewizjoniści odsunięci zostali od władzy, tak oni sami, jak i ich zachodni protektorzy przepowiadali zgodnym chórem, iż to co nastąpi w Czechosłowacji po „ich" odejściu, to będzie jedynie chaos i upadek. Czesi i Słowacy dobrze pamiętają radiowe jeremiady różnych, przede wszystkim wolnoeuropejskich obrońców „prawdziwego socjalizmu", w chwilach, gdy lansowany przez nich model doznał generalnej klęski. W ślad za ich klęską polityczną miało — według przewidywań tych obrońców — nastąpić równie totalne załamanie się gospodarcze kraju, ogólny regres, zastój i zniechęcenie. Tymczasem zaś stało się akurat odwrotnie.

Na nic zdały się w praktyce bardzo szeroko pomyślane próby tak politycznej, jak i gospodarczej izolacji, podejmowane przy pomocy bardzo różnych, jawnych i zawoalowanych metod.

Międzynarodowa i ekonomiczna pozycja Czechosłowacji nie tylko nie osłabła w wyniku tych poczynań, ale wręcz przeciwnie, wzrosła w sposób bardzo wymierny i odczuwalny, tak w skali europejskiej, jak i na forum światowym. Zwiększyły się wszechstronne kontakty Czechosłowacji ze 121 krajami świata. Wzrósł autorytet Czechosłowacji, jako rozwiniętego kraju socjalistycznego, realizującego aktywnie wspólną naszą politykę współistnienia i pokojowej, konstruktywnej współpracy ze wszystkimi krajami, bez względu na ich ustrój.

Świat pamięta, jaką groźbą już nie tylko dla odprężenia ale i dla globalnej równowagi sił w Europie, a tym samym i dla pokoju — była podjęta przez określone koła próba wyrwania Czechosłowacji z kręgu socjalistycznej wspólnoty. Wystarczy spojrzeć na mapę, by wiedzieć jakie mogłoby to mieć znaczenie, k o m u przede wszystkim niosłoby korzyści. Nieprzypadkowo więc najwięcej szumu dochodzi tutaj od tylu już lat z kierunków monachijskich, gdzie, notabene, oprócz Wolnej Europy i Franza Josepha Straussa rezyduje także największa liczba sudeckich przesiedleńców, którzy latem 1968 r. przebierali już nogami i poczynali pakować walizki, szykując się do Heimkehr. Udzielona narodowi czechosłowackiemu i jego siłom postępowym internacjonalistyczna pomoc bratnich krajów przekreśliła takie i podobne plany. W rezultacie prysły też rachuby oraz nadzieje międzynarodowej reakcji związane z „wyprowadzeniem" Czechosłowacji z obozu socjalistycznego i jej „powrotem do rodziny wolnoeuropejskiej". Nic dziwnego, że tam właśnie, w tych kręgach, larum było wówczas największe i trwa po dzień dzisiejszy.

Kampania antyczechosłowacka służy między innymi do odwrócenia uwagi własnych społeczeństw od rzeczywistych problemów oraz sprzeczności nurtujących świat zachodni. Z faktu tego zdaje sobie sprawę coraz więcej ludzi, stąd i psychologiczne skutki są, mimo dużych nakładów, raczej nikłe.

Socjalistyczną Czechosłowację odwiedzają co roku dziesiątki milionów turystów i gości z całego świata. Ich relacje i wrażenia, to co widzą i o czym się dowiadują, podczas milionów codziennych rozmów i kontaktów osobistych, to najlepsze świadectwo rzeczywistości, obalające mity i bajdy.

Wszyscy mogą się przekonać, że Czechosłowacja to kraj piękny i zasobny, ojczyzna ludzi pracowitych, zdolnych i rozsądnych, ludzi, którzy swoją przyszłość i swój dzień dzisiejszy związali nierozłącznie z socjalizmem.

Dla nas, Polaków, Czesi i Słowacy to szczególnie nam bliscy pobratymcy, z którymi Polskę od ponad tysiąca lat łączy bardzo wiele, a w ostatnim dziesięcioleciu więcej niż kiedykolwiek. Obserwujemy niezwykle intensywny rozwój współpracy i współdziałania tak w sferze polityki, jak gospodarki czy kultury. W ramach socjalistycznego podziału pracy lepiej i szybciej rozwiązujemy wspólnie szereg problemów produkcyjnych czy naukowo-technicznych. Nasz polski Szczecin jest dla Czechosłowacji morskim oknem na świat. Polscy inżynierowie i robotnicy budują w Czechosłowacji wielkie fabryki i inne obiekty. Szeroko rozwija się wymiana kulturalna i naukowa. A poprzez bezdewizowy ruch turystyczny odwiedzamy się i poznajemy coraz bliżej na co dzień, w skali już nie setek tysięcy lecz milionów obywateli ze wszystkich pokoleń i wszystkich środowisk społeczno-zawodowych. Socjalistyczna Czechosłowacja, to nasz szczególnie bliski partner i przyjaciel.

A.W. WYS.

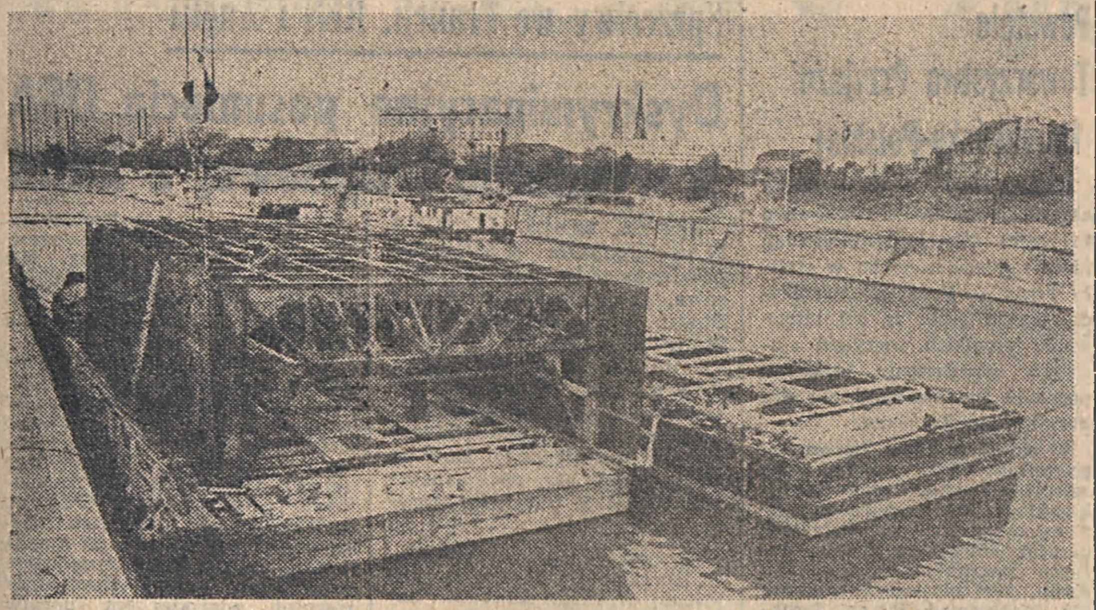
60 statków w portach Szczecina i Świnoujścia

(P) Duży ruch panuje w zespole portowym Szczecin — Świnoujście; przy nabrzeżach przeładunkowych w kanałach portowych i na redzie przebywa około 60 jednostek różnych bander, w tym najwięcej statków armatorów krajowych, zwłaszcza dużych masowców Polskiej Żeglugi Morskiej.

W ostatnim czasie statki tego armatora znacznie przyspieszyły rejsy, co pozwala na zwiększenie przewozów drogą morską. Dotyczy to zwłaszcza jednostek pływających w relacji bałtyckiej, głównie na tzw. moście węglowym Szczecin — porty duńskie.

Roboty w zespole portowym Szczecin — Świnoujście jest bardzo dużo; przeładowuje się tu blisko 80 tys. ton towarów dziennie. Każdego dnia rozładowuje się i załadowuje po kilkanaście statków, co jest możliwe dzięki dobrej organizacji pracy, kwalifikacjom i ofiarności wszystkich służb portowych. Przeładunki — zdaniem portowców — mogłyby być jeszcze większe, gdyby kolej była w stanie podstawiać więcej wagonów. (PAP)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

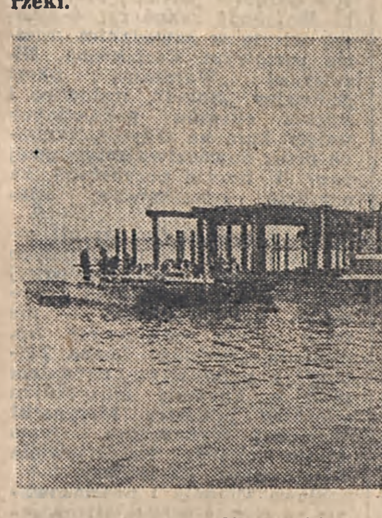


(P) Keson montowany jest w porcie praskim, na na dwóch barkach. 160 ton kształtownic i 60 ton blachy, po zespawaniu, popłynie na plac budowy mostu. Fot. Zbigniew Furman

Osiem podpór mostu Toruńskiego

Informacja własna

(P) Z piaszczystego brzegu skaczemy na pokład „Kormorana", łodzi przypominającej wyglądem mały holownik. Odbijamy i kierujemy się na drewniane pale tkwiące w samym środku rzeki.



(P) W samym środku rzeki powstanie podpora, której fundamentem będzie keson. Po pomoście przejedzie dźwig.

Leszek Juszczak, dyrektor Oddziału Robót Mostowych Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych nr 15 wyjaśnia, że na palach tych oprze się jedna noga stalowej krokwi, na której zawiśnie keson tuż przed zanurzaniem.

W ogóle, wszystko co najefektowniejsze dla przypadkowego obserwatora na placu budowy mostu Toruńskiego podporządkowane jest tej jednej z ośmiu podpór, szóstej, której fundamentem będzie keson. Dla niego budowany jest pomost, po którym pojedzie dźwig potrzebny przy zanurzaniu kesonu. Musi on być zanurzony jeszcze przed ruszeniem lodów. Inaczej cała robota pójdzie na marne.

Ruszające lody — termin ostateczny, którego nie da się prolongować — są tu więc wyznacznikiem tempa pracy. Sam keson powstaje w górze rzeki, w porcie praskim. Na dwóch barkach spawane są dwie połówki stalowej pajęczyny obitej blachą. Te dwie połówki o łącznej wadze 220 ton trzeba będzie idealnie wyważyć, dopasować i złączyć na trwałe, a wtedy barkami popłyną na swe miejsce w środku rzeki.

Tu też lody dyktują tempo, a materiałów brakuje. Gdy zaprojektowano most wiszący, keson wypadał na lądzie. Gdy w styczniu br. podjęto decyzję o budowie mostu belkowego keson wypadł w środku rzeki. Zamówienie na kształtownice i blachę złożono w marcu, a dostawcy wymagają półrocznego wyprzedzenia.

Zmiana konstrukcji mostu odbiła się nie tylko na organizacji prac kesonowych. Cała dokumentacja, normalnie przygotowywana latami, powstała w kilka miesięcy, i została złożona dopiero w zeszłym tygodniu. Wcześniej, by nie siedzieć bezczynnie, wykonawca brał się za roboty „pewniackie", na podstawie niepełnej dokumentacji.

Dobrze, że udało się, poza dwoma przypadkami, przystosować do nowego mostu elementy wzniesione w ubiegłym roku. Nie zmieni swej funkcji ława fundamentowa na lewym brzegu, która jest deskowana i betonowana. W przyszłości w jej obszernych pomieszczeniach założą swe bazy służby miejskie. Podpora druga jest zbrojona, trzecia jest budowana na bazie starej, przygotowanej do poprzedniej wersji mostu. Miejsce czwartej wyznaczają dwa kafary, piątą, tuż nad brzegiem rzeki betonuje poznański Energopol. Szósta, to ta na kesonie, 120 m od piątej i 120 m od siódmej, po praskiej stronie, która jest gotowa i zaczną się niebawem próbne obciążenia. Ósma, przyczółek praski, jest zbrojona.

Chodzimy po rozległym terenie budowy (a chodzą też z nami dwaj młodzi greccy inżynierowie, praktykujący w Warszawie), pływamy między palami pomostu i spotykamy wszędzie ludzi z 25-letniego PRK-15. Niejeden z nich budował Trasę Łazienkowską i trzy kesony Mostu Łazienkowskiego. Sądząc z ich wypowiedzi Dyrekcja Budowy Tras Komunikacyjnych zbyt mało uwagi poświęca organizacji prac (czy nie warto np. stworzyć wspólnej betonowni w miejsce „każdy sobie rzepkę skrobie"?), dostawom materiałów i warunkom pracy. Ot, chociażby taki przykład: na Łazienkowskiej co krok był kiosk spożywczy dla budowniczych trasy. Na Toruńskim nawet sklepu nie ma w pobliżu. Słowem wykonawcy tęsknią do organizacji robót à la Łazienkowska. (les)



(P) Wewnątrz ławy fundamentowej, na lewym brzegu, zbrojarze z PRK-15: Stanisław Kozłowicz, Wiesław Cymerman, Włodzimierz Segetowicz, Marian Warda, Władysław Wujek, Stanisław Jackowski i Wiesław Chaberski.

W reporterskim skrócie

DO ZDERZENIA dwóch samochodów doszło na ul. Targowej przy Ząbkowskiej. Obrażeń doznała 66-letnia Stanisława Czarnecka, zam. ul. Lubelska 30/32. Poszkodowaną przewieziono do szpitala przy ul. Stępińskiej.

W MARKACH samochód potrącił mężczyznę o nie ustalonych personaliach. Rannego przewieziono do szpitala w Wołominie.

JADĄCY MOTOROWEREM 17-letni Marek Musiał, zam. ul. Marszałkowska 19, wpadł pod samochód na ul. Polnej. Rannego przewieziono do szpitala przy ul. Barskiej. (CAD)

Kalendarz historyczny

Śmierć „Zośki"

(A) Przed 35 laty, 20 sierpnia 1943 r. w akcji na niemiecki posterunek straży granicznej pod wsią Sieczychy k. Wyszkowa zginął Tadeusz Zawadzki, ps. „Zośka". Jego imieniem — ściślej mówiąc: pseudonimem — nazwany został wkrótce potem harcerski batalion, który okrył się sławą w Powstaniu Warszawskim.

Tadeusz Zawadzki, syn profesora Politechniki Warszawskiej, student tajnej PW, zginął mając lat 23. Miał już za sobą długi staż pracy konspiracyjnej, od jesieni 1939 r. W konspiracyjnym harcerstwie, używającym kryptonimu „Szare Szeregi", był m. in. hufcowym Mokotowa Górnego, potem Śródmieścia, w maju 1943 r. objął stanowisko dowódcy Grup Szturmowych, które skupiały najstarszych wiekiem harcerzy. Dowodził 26 marca 1943 r. głośną akcją odbicia więźniów pod Arsenałem i 20 maja akcją pod Celestynowem na pociąg, w którym przewożono więźniów z Lublina do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Wyróżniał się w akcjach małego sabotażu, jako jeden z pierwszych w organizacji „Wawer" został wyróżniony honorowym pseudonimem „Kopernicki".

Sieczychy były częścią większej akcji, która miała na celu jednoczesne zaatakowanie kilkunastu posterunków żandarmerii niemieckiej na północno-wschodniej granicy Generalnej Guberni. Warszawskim harcerzom przydzielono jeden z takich posterunków, właśnie pod Sieczychami.

„Zośka" pojechał na akcję jako obserwator, dowódcą był Andrzej Romocki ps. „Morro" (zginął w Powstaniu Warszawskim). O północy ukryci w pobliskim jarze harcerze ruszyli do natarcia. Bezszelestnie podeszli pod posterunek, obrzucili granatami konspiracyjnej produkcji, tzw. filipinkami, budynek i natychmiast poderwali się do walki. Na czele biegł „Zośka".

Strzał oddany przez żandarma śmiertelnie ugodził „Zośkę", 23-letniego podporucznika AK, Tadeusza Zawadzkiego. (dk)

Przepraszamy

(P) W wydrukowanej we wczorajszym „Życiu" rozmowie z cyklu „Młodzi w teatrze" zniekształceniu uległo w tytule nazwisko rozmówcy, które poprawnie winno brzmieć: **Zdzisław Ćwioro** (tak jak podano prawidłowo w dalszym tekście). Przepraszamy serdecznie.

Sport • Sport • Sport • Sport • Sp

Rekordy świata

Wilma Bardauskiene — 7,07 m
Krystyna Kacperczyk — 55,44 sek

(P) Podczas zawodów lekkoatletycznych w Kiszyniowie Wilma Bardauskiene (ZSRR) ustanowiła rekord świata w skoku w dal rezultatem 7,07 m. Poprzedni rekord należał do Siegrun Siegl-Thun i wynosił 6,99 m.

★

Podczas lekkoatletycznego mityngu w Berlinie Zachodnim Krystyna Kacperczyk ustanowiła rekord świata w biegu na 400 m pł. czasem 55,44 sek. Dotychczasowy rekord należał do Karin Rossley (NRD) i wynosił 55,63 sek.

Fibak i Okker w deblu zwyciężają

(P) Największą niespodzianką 3 rundy otwartych tenisowych mistrzostw Kanady była porażka obrońcy tytułu Jeffa Borowiaka (USA) z Chrisem Lewisem (N. Zelandia) 6:2, 4:6, 3:6. Do ćwierćfinałów awansowali: Jose-Luis Clero — Colin Dowdeswell 6:4 6:0, John McEnroe — Heinz Gunthard 7:6, 6:0, Raul Ramirez — Colin Dibley 6:2, 6:3, Balazs Taroczy — Paul Kronki 6:0, 6:1, Eddie Dibbs — Kjell Johansson 6:3, 6:3, Brian Gottfried — Tom Okker 6:2, 6:1, Ivan Molina — Hans Gildemaister 7:6, 4:6, 6:3.

(P) W turnieju debla Wojciech Fibak występując z Holendrem Tomem Okkerem awansował do III rundy. W pierwszej rundzie para polsko-holenderska miał wolny los, natomiast w drugiej pokonała Amerykanów Breda Colemana i Glena Holroyda 6:4, 6:4.

Ciekawsze wyniki II rundy debla: John Alexander, Phil Dent — Tomas Smid, Vladimir Zednik 1:6, 6:2, 6:3, Fred McNair Raul Ramirez — Zeljko Franulovic, Belus Prajoux 6:2, 5:7, 7:5; Paul Kronk, Cliff Letcher — Paolo Bertolucci, Adriano Panatta 6:3, 6:2.

☆

Podczas turnieju „asów" w Frejus na francuskiej Riwierze Bjoern Borg wygrał po 2,5-godzinnej walce z Guillermo Villasem 7:6, 7:5. W innym pojedynku Corrado Barazzutti pokonał Patricka Domingueza 4:6, 6:4, 6:3

☆

Niespodzianką zakończył się ćwierćfinałowy pojedynek turnieju Grand Prix w Stowe (stan Vermont). Eliot Teltscher pokonał Harolda Solomona 6:2, 5:7, 6:2 W spotkaniu o wejście do półfinału Jimmy Connors wygrał z Ferdie Tayganem 6:4, 6:1.

☆

W Clevland na międzynarodowym turnieju tenisowym Dick Stockton pokonał Tima Wilkinsona 6:4, 7:6, John Yuill zwyciężył niespodziewanie Roscoe Tannera 6:4, 6:1, a następnie przegrał z Peterem Feiglem 2:6, 6:4, 3:6.

Na torze w Monachium

Polacy wyeliminowani — triumfują kolarze NRD

(P) Trzeci dzień kolarskich mistrzostw świata rozgrywanych na torze w Monachium rozpoczęli sprinterzy walcząc w 1/8 finału. W serii południowej zawodów odbyły się również eliminacje drużynowego wyścigu na dochodzenie na 4 km.

Startowali również polscy kolarze — Witold Mokiejewski, Zbigniew Woźnicki, Stefan Grochowski i Jan Jankiewicz. Polacy uzyskali 9 czas — 4:28,21 i nie zdołali zakwalifikować się do 1/4 finału.

Najlepszy rezultat uzyskali zawodnicy NRD jadący w składzie: Wiegand, Winkler, Haueisen i Mortag. Warto tu dodać, że żaden z tych zawodników nie startował w wyścigu indywidualnym na 4 km. Torowcy NRD uzyskali doskonały czas 4:17,97, który prawdopodobnie zostanie zatwierdzony jako rekord świata. Rekord świata w tej konkurencji należy od 1977 r. także do ekipy NRD — 4:19,76, a ustanowiony został w San Cristobal.

Wyniki 4 km drużynowo:
1. NRD — 4:17,97
2. RFN — 4:21,64
3. Szwajcaria — 4:22,83; 4. ZSRR — 4:23,96, 5. Francja — 4:25:55, 6. Włochy — 4:26.22, 7. CSRS — 4:26,50 8 Dania — 4:26,69, 9. Polska — 4:28.21.

W ćwierćfinale spotkają się następujące pary: NRD — Dania, RFN — CSRS, Szwajcaria — Włochy, ZSRR — Francja.

Do półfinału sprintu awansowali dwaj reprezentanci NRD — Emmanuel Raasch i Christian Dresscher oraz Ottavio Dazzan (Włochy) i torowiec CSRS Anton Tkac.

W piątek rozpoczęli również eliminacje zawodowcy startujący w wyścigu na 5 km na dochodzenie oraz kobiety w wyścigu na 3 km na dochodzenie.

Bez sukcesów w Słowacji

(P) Zwycięzcą 9 etapu kolarskiego wyścigu dookoła Słowacji (153 km) został reprezentant ZSRR Anatol Jarkin — 3;47:45. Wyprzedził on na finiszu Milana Hellera i Wojteha Breska (obaj CSRS) sklasyfikowanych w tym samym czasie. Nowym liderem został Vladislav Ferebauer (CSRS) — 25;28:00. Wyprzedza on Aleksandra Gusiatnikowa (ZSRR) — 25;28:10 i Theodorusa de Rooya (Holandia) — 25;28:10. Najlepszy z polskich kolarzy Józef Kołopajło zajmuje 12 miejsce z czasem 25;30:24.

Polsko-czechosłowacka interliga hokeja

(P) Władze katowickiego OZHL wspólnie z władzami hokeja w Czechosłowacji, postanowiły zorganizować polsko-czechosłowacką interligę. W najbliższy poniedziałek (21.VIII.) na lodowiskach w Bytomiu, Katowicach, Sosnowcu, Tychach oraz Janowie odbędą się pierwsze spotkania.

W interlidze startuje 6 zespołów z CSRS: MPS Ołomuniec, Meochema Przerow, Banik Karwina, AZ Hawirzov, Tatra Koprzywnica i TZ Trzyniec oraz 6 drużyn katowickiego OZHL: Zagłębie Sosnowiec, Baildon Katowice, GKS Katowice, Naprzód Janów, GKS Tychy, Polonia Bytom. Mecze rozgrywane będą systemem turniejowym. Po 6-dniowych zmaganiach na lodowiskach woj. katowickiego, wszystkie zespoły przeniosą się do Czechosłowacji, by rozegrać rundę rewanżową.

Przeciwnicy zespołów polskich nie zaliczają się do czołówki swojego kraju. MPS Ołomuniec, Meochema Przerow oraz Banik Karwina grają w II lidze, a pozostałe — w lidze okręgowej.

13 partia będzie dokończona w niedzielę

(P) 13 partia szachowego meczu o mistrzostwo świata Anatolij Karpow — Wiktor Korcznoj, rozgrywanego w Baguio na Filipinach, zostanie dokończona w niedzielę.

Partia ta została w czwartek przerwana po 40 rundach i powinna być dogrywana w piątek. Grający białymi Korcznoj, który znajduje się w poważnym niedoczasie (na 15 posunięć ma tylko 20 min.) wystąpił do sędziego głównego Lothara Schmidta (RFN) o przełożenie dogrywki. Jest to zgodne z regulaminem, gdyż każdemu z arcymistrzów przysługują w ciągu meczu trzy przerwy na odpoczynek. Obaj przeciwnicy wykorzystali więc po jednej przerwie.

Oto pozycje po 40 posunięciach 13 partii:

Białe — Korcznoj: król — g1, Hetman — c4, wieża — a2, goniec — g2, koń — d3, piony — d4, e3, f2, h3.

Czarne — Karpow: król — g8, hetman — f5, wieże — d6 i f7 goniec — g7, piony — c6, g6, h6.

Korcznoj zapisał 41 posunięcie.

W rajdzie „Amsud" prowadzą „Mercedesy"

(P) Uczestnicy samochodowego rajdu — maratonu dookoła Ameryki Południowej — „Amsud" pokonali już pierwszy etap prowadzący z Buenos Aires do Montevideo (1353 km) Na trasie mieli do pokonania dwa odcinki specjalne — pierwszy o długości 107 km i drugi — 66 km.

Po pierwszym etapie prowadzi załoga Jean Todt (Francja) i Timo Makinen (Finlandia) na samochodzie „Mercedes 450 SLC" — 24:28 min. Wyprzedzają oni trzy załogi jadące także na tych samochodach — Anthony Fowkes (W. Brytania) — Klaus Kaiser (RFN) — 31:54 min., Andrew Cowan — Colin Malkin (W Brytania) — 32:35 min. oraz Sobiesław Zasada — Andrzej Zembrzuski (Polska) — 35:07 min. karnych.

Drugi etap imprezy prowadzić będzie z Montevideo do Asuncion w Paragwaju.



(P) Liderzy rajdu „Amsud" przed startem Fot. CAF

W II lidze piłkarskiej

(P) Drużyna stołecznej Polonii, odbiera swym kibicom ostatnie złudzenia, mają natomiast powody do zadowolenia sympatycy Ursusa. Zespół, który po rocznej nieobecności, powrócił do II ligi w ubiegłą środę wygrał w Stalowej Woli i zajmuje obecnie trzecie miejsce w tabeli grupy II. W V kolejce podopieczni trenera Longina Janeczka grają u siebie z Avią Swidnik i zdobędą prawdopodobnie 2 pkt., gdyż przeciwnicy prezentują mierną formę, zamykając z 1 pkt. tabelę. Mecz Ursus — Avia odbędzie się w sobotę, początek o godz. 16. Polonia natomiast grać będzie w Piotrkowie z bardzo dobrze spisującym się beniaminkiem — Concordią. Przypomnijmy, że w grupie II, w której grają Ursus i Polonia — prowadzą Motor Lublin i Resovia — oba zespoły bez straty punktu.

A oto program V kolejki:

Grupa I

Sobota: Bałtyk — Małapanew, Piast — Gwardia K.

Niedziela: Goplania — ROW, Górnik — Moto Jelcz, Lechia — Stoczniowiec, Stilon — Zagłębie W., Warta — Zawisza, Zagłębie L. — Olimpia.

Grupa II

Sobota: Siarka — Resovia.

Niedziela: Błękitni — Cracovia, Concordia — Polonia, Górnik — Motor, Raków — Star, Wisłoka — Radomiak, Tychy — Stal. St. Wola.

Memoriał A. Rubinsteina

(P) W jedenastej rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w Polanicy Zdroju o memoriał A. Rubinsteina zanotowano następujące wyniki: Sznapik (Polska) — Andersson (Szwecja) 0:1, Świć (Polska) — Knezewic (Jugosławia) — remis, Ghinda (Rumunia) — Garcia (Kuba) — remis, Farago (Węgry) — Bednarski 1:0, Schmidt (Polska) — Diesen (USA) — remis, Bielczyk (Polska) — Dorfman (ZSRR) — remis, Bonsch (NRD) — Kuligowski (Polska) — partia odłożona.

Po 11 rundach czołówka turnieju jest następująca: 1—2 miejsce — Mark Cejtlin (ZSRR) i Ivan Farago (Węgry) — obaj po 7 pkt. (z 10 partii), 3 miejsce — Josip Dorfman (ZSRR) — 7 pkt.

Najlepszy z reprezentantów Polski — Waldemar Świć zajmuje 7 miejsce — 5,5 pkt.

W SKRÓCIE

● Waterpooliści warszawskiej Legii przegrali w Baku z drużyną Radzieckiej Floty Kaspijskiej 6:11 (1:2, 2:3, 2:4, 1:2). W drużynie Legii najlepiej zagrał Henryk Więckowski, zdobywca dwóch bramek.

● W Sofii odbyły się XXI międzynarodowe zawody lekkoatletyczne przyjaźni młodzieży szkolnej.

W punktacji ogólnej zwyciężyła Bułgaria — 3167 pkt., przed ZSRR — 3035 pkt., Rumunią — 3021 pkt., Mongolią — 2906 pkt., CSRS — 2826 pkt., Węgrami — 2789 pkt., NRD — 2711 pkt., Polska — 2675 i Wietnamem — 2624 pkt.

● Tytuł mistrzowski na rozgrywanych w Akwizgranie (RFN) jeździeckich mistrzostwach świata w skokach wywalczyła reprezentacja Wielkiej Brytanii, która wyprzedziła ekipy Holandii i USA.

Po dwóch konkursach zaliczanych do klasyfikacji indywidualnej prowadzi reprezentant USA Michael Matz.

● Po serii zwycięstw nad reprezentacją Polski, siatkarki Japonii nadal odnoszą sukcesy. W Budapeszcie pokonały one w międzypaństwowym meczu drużynę Węgier 3:0 (15:13, 15:10, 15:9).

● W towarzyskim meczu międzypaństwowym siatkarki Bułgarii wygrały w Sofii z Brazylijkami 3:0 (15:10, 15:12, 15:12).

● Decyzja Międzynarodowej Federacji Pływackiej (FINA) podjętą na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego w Berlinie Zachodnim organizatorem IV pływackich mistrzostw świata będzie kalifornijskie miasto Santa Clara.

Przed mistrzostwami świata zapaśników

(P) Wszystko wskazuje na to, że rozpoczynające się 20.VIII. w stolicy Meksyku mistrzostwa świata w zapasach będą miały rekordową obsadę pod względem ilości startujących krajów, a także ilości zawodników.

Wstępnie napłynęły zgłoszenia z 42 państw (ponad 350 zawodników) i choć w chwili obecnej tylko 26 potwierdziło definitywnie udział, organizatorzy spodziewają się jeszcze kilkunastu dalszych oficjalnych zgłoszeń. Mistrzostwa meksykańskie będą w stylu klasycznym osiemnastymi, zaś w wolnym dwunastymi z kolei. Walki odbywać się będą w hali olimpijskiej zbudowanej przed igrzyskami 1968 r

Jako pierwsi walczyć będą klasycy (20—24.VIII.), a po dniu przerwy wolniacy (25—27.VIII.).

Wśród krajów, które awizowały już uczestnictwo, pełne 20 osobowe (10 plus 10) składy wystawiają ZSRR, USA, Bułgaria, Japonia, Rumunia oraz gospodarze — Meksyk.

Do największych gwiazd imprezy zaliczyć należy 6 zawodników, którzy mogą się poszczycić zdobyciem zarówno tytułów mistrzów olimpijskich w Montrealu — 76, jak i mistrzów świata — 77 w Goeteborgu (klasycy), względnie Lozannie (wolniacy). Są to wśród specjalistów stylu klasycznego radziecki zapaśnik Aleksiej Szumakow (waga do 48 kg) oraz Fin Pertii Ukkola (57 kg), a w stylu wolnym Japończyk Yuji Takada (52 kg) oraz Władimir Jumin (62 kg). Paweł Pinygin (68 kg) i Sosłan Andijew (ponad 100 kg) — wszyscy ze Związku Radzieckiego. Tej szóstce niewiele ustępuje kilku dalszych mistrzów tej dyscypliny sportu. Np.: Węgier Reczi Laslo i jego rywal nasz Kazimierz Lipień (obaj 62 kg st. klas.). Szwed Frank Andersson (90 kg st. klas.), czy Adolf Sefer z RFN (62 kg st. wolny).

W przeddzień rozpoczęcia mistrzostw obradować będzie kongres Międzynarodowej Federacji Zapasów (FILA), który ma m. in. rozpatrzyć propozycje skrócenia czasu walk (obecnie 3 plus 3 min.), co zwiększyłoby widowiskowość zawodów oraz ograniczyłoby zapaśnicze maratony w jakie przekształcać się zaczynają wszystkie większe turnieje. Ponadto kongres ustalił międzynarodowy kalendarz imprez do 1982 r.

Młode koszykarki wygrały z Tunezją 126:22

(P) W dalszym ciągu odbywających się w hiszpańskiej miejscowości Cuenca mistrzostw Europy w koszykówce kadetek, Polki odniosły rekordowe zwycięstwo nad najsłabszym zespołem rozgrywek, Tunezją 126:22 (57:12).

Inne wyniki tej grupy: Finlandia — Holandia 67:45, Włochy — Szkocja 122:30, Hiszpania — Holandia 50:38, Jugosławia — Belgia 75:49, RFN — Belgia 50:46, Jugosławia — Francja 57:62.

III runda piłkarskiego Pucharu Polski

(P) Odbyło się losowanie trzeciej rundy rozgrywek o piłkarski Puchar Polski. Spotkania odbędą się w terminach — 3 i 6 września. Oto zestawienie par:

3 września: Wielin Szczecinek — Lechia Gdańsk, Noteć Czarnków — Zagłębie Lubin, Piast Nowa Ruda — Górnik Zabrze, Górnik II Zabrze — Zagłębie Wałbrzych, BBTS Bielsko Biała — Górnik Wałbrzych, Czarni Żywiec — Wisłoka Dębica, Legia II Warszawa — Motor Lublin.

6 września: Arkonia Szczecin — Warta Poznań, Warta Sieradz — Wisła Płock, Stal FSO Warszawa — Zawisza Bydgoszcz, Stomil Olsztyn — Bałtyk Gdynia, Gwardia Szczytno — Polonia Warszawa, Karpaty Krosno — Stal Stalowa Wola, Unia Tarnów — Avia Świdnik, Stal Brzeg — Piast Gliwice, Żyrardowianka Żyrardów — KSZO Ostrowiec.

Komunikat Totalizatora

PP. Totalizator Sportowy zawiadamia, że stwierdzono wygrane:

● W zakładach Małego Lotka z dnia 16.VIII.78 r.:

Losowanie I

2 rozw. z 5 traf. wygrane po 288.461 zł;
509 rozw. z 4 traf. — wygrane po 1.700 zł;
18.165 rozw. z 3 traf. — wygrane po 79 zł.

Losowanie II

1 rozw. z 5 traf. — wygrana 538.020 zł;
297 rozw. z 4 traf. — wygrane po 2.717 zł;
11.380 rozw. z 3 traf. — wygrane po 118 zł.

● W zakładach Express Lotka z dnia 16.VIII.78 r.

4 rozw. z 5 traf. — wygrane po 283.903 zł;
1102 rozw. z 4 traf. — wygrane po 1.545 zł;
40004 rozw. z 3 traf. — wygrane po 70 zł.

● W zakładach piłkarskich z dnia 13—16.VIII.78 r.:

Liga polska

6 rozw. z 13 traf. — wygrane po 40.606 zł;
68 rozw. z 12 traf. — wygrane po 3.691 zł;
865 rozw. z 11 traf. — wygrane po 281 zł;
6366 rozw. z 10 traf. — wygrane po 38 zł.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Kryzys trwa

(P) Misja utworzenia nowego rządu portugalskiego, powierzona przez prezydenta tego kraju Ramalho Eanesa bezpartyjnemu technokracie Alfredowi Nobre da Costa, utknęła w martwym punkcie. Powodem impasu jest stanowisko kierownictwa Partii Socjalistycznej (PS), odmawiającego udziału w przyszłym gabinecie. Socjaliści motywują swoją postawę tym, że prezydent wyznaczył premiera, nie biorąc pod uwagę wyników ostatnich wyborów parlamentarnych, które oni wygrali, uzyskując ok. 35,5 proc. głosów. W ich koncepcji, kandydat na premiera winien być socjalistą.

Nie wątpliwie tak by się stało, gdyby istniała szansa na utworzenie koalicji PS z jakąś inną partią, co dawałoby nowemu gabinetowi większość w parlamencie. Partie polityczne mają dość czasu na dojście do porozumienia w tej sprawie, ale go nie osiągnęły. Stąd decyzja Ramalho Eanesa o utworzeniu rządu, ponad podziałami, złożonego z wybitnych specjalistów gospodarczych, nie związanych formalnie z partiami politycznymi.

Sprzeciw socjalistów, a także obiekcje Partii Komunistycznej wobec osoby premiera oraz wyczekująca postawa konserwatywnego Centrum Demokratyczno-Społecznego, uniemożliwiają stworzenie takiego gabinetu. Nie oznacza to, że nie można w ogóle utworzyć rządu w Portugalii. Taka możliwość istnieje. Wokół prezydenta już od dawna jest skupione grono polityków i działaczy gospodarczych, określanych niekiedy mianem „sztabu prezydenta". Wydaje się wielce prawdopodobne, że da Costa ułoży tam będzie szukał ministrów. Ale czy taka ekipa uzyska poparcie parlamentu?

„Tak" lub „nie" Zgromadzenia Republiki, to klucz do przyszłości kraju. Jeżeli parlament wyrazi wotum zaufania rządowi da Costy kryzys rządowy zostanie zażegnany. Jeżeli nie, jedynym rozwiązaniem będą przedterminowe wybory parlamentarne. Pytanie tylko, czy któraś z partii politycznych uzyska w nich taką przewagę, aby mogła sformować gabinet mający większość w parlamencie?

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

Wyciszony konflikt

(P) Trwający od maja br. konflikt między czołowymi przywódcami rządzącej w Indiach partii Janata, premiera Morarji Desaiem i byłym ministrem spraw wewnętrznych, Charanem Singhem został honorowo rozwiązany. 17 bm., po długich i trudnych mediacjach, udało się pogodzić obu, rywalizujących polityków. Singhowi zaproponowano objęcie stanowiska przewodniczącego partii Janata z którego potem jest w każdej chwili ustąpić obecny przewodniczący Janaty, Chandra Shekhar, dawno już jego zwolennikom stanowiska rządowe.

Tuż po ogłoszeniu tego optymistycznie brzmiącego komunikatu wielu obserwatorów nasunęły się od razu wątpliwości, czy konflikt Desai — Singh został rzeczywiście rozwiązany czy jedynie nastąpiło jego wyciszenie, u zasadnione bardziej potrzebami jedności rządzącej koalicji niż autentyczną zgodą obu polityków. Wiadomo bowiem, iż konflikt ten groził rozłamem Janaty i był jak najbardziej na rękę zyskującej ponownie wpływy w społeczeństwie Indirze Gandhi. Wiadomo również, iż ostra walka polityczna, jaka toczyła się między sobą premier i były minister spraw wewnętrznych sięgała poza granice zwykłej, politycznej rozgrywki między młodych już przywódców członkami kierowniczej partii, niż rzutkować prestiżową porażkę. Wyraźną zapowiedzią wyciszenia ataków na Desaia było już wycofanie się frakcji Singha z zainicjowanej przez Kongres Indiry Gandhi akcji Kongresie śledztwa przeciwko premierowi. Syna Desaia oskarżano o korupcję i korzystanie z pozycji politycznej ojca dla osiągnięcia korzyści materialnych.

Po trwających kilka miesięcy kontrowersjach przywódcy obu wpływowych frakcji w Janacie odłożyli — w każdym razie na jakiś czas — broń. Załagodzone jednak konflikty zostawiają zwykle z nową ostrością. Na co zdaje się tylko czekać Indira Gandhi pozostająca obecnie w szeregach antyrządowej opozycji.

FRANCISZEK NIETZ

Potępienie wszelkich form dyskryminacji rasowej

Wystąpienie przewodniczącego delegacji polskiej na światowej konferencji w Genewie

GENEWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz pisze: Światowa konferencja w sprawie walki przeciwko rasizmowi i dyskryminacji rasowej kontynuowała w piątek debatę generalną.

Omawiano głównie:

● dalsze kroki, jakie należy podjąć dla skutecznej eliminacji apartheidu, rasizmu i dyskryminacji rasowej, stanowiących oficjalną doktrynę państwową mniejszościowych reżimów Afryki Południowej;

● sprawę poparcia monopoli zachodnich dla reżimów rasistowskich;

● politykę dyskryminacji ludności arabskiej realizowaną przez władze Izraela;

● dyskryminację w USA ludności murzyńskiej, Latynosów, Indian, Azjatów, Eskimosów i innych mniejszości etnicznych;

● dyskryminacyjne praktyki państw zachodnich wobec robotników cudzoziemskich;

● brutalne ograniczenie wszelkich praw ludzkich i okrutne prześladowania mniejszości narodowych w Chinach.

W debacie zabrał głos przewodniczący delegacji polskiej, chargé d'affaires stałego przedstawicielstwa PRL w genewskiej siedzibie ONZ Andrzej Olszówka. Nawiązał on do przekazanego uczestnikom konferencji posłania przewodniczącego Rady Państwa PRL Henryka Jabłońskiego, w którym podkreśla się wyrazy solidarności i pełnego poparcia narodu polskiego dla sprawy będącej przedmiotem obrad.

Mówca oświadczył, że Polska udziela zdecydowanego poparcia zasadom powszechnej równości i nie szczędzi wysiłków w działaniach na rzecz pełnej i ostatecznej eliminacji współczesnego kolonializmu, rasizmu i apartheidu. Udziela też pełnego poparcia ruchom narodowowyzwoleńczym, walczącym o wyzwolenie spod jarzma rasizmu i neokolonializmu.

Przedstawiciel Polski podkreślił, że nasz kraj zawsze popierał i aktywnie współdziałał w tworzeniu i kształtowaniu rezolucji ONZ skierowanych przeciwko kolonializmowi, rasizmowi i apartheidowi. Polska jako jedna z pierwszych podpisała i ratyfikowała międzynarodową konwencję o zwalczaniu wszelkich form dyskryminacji rasowej, a także międzynarodową konwencję o ściganiu i karaniu zbrodni apartheidu. Popiera ona i aktywnie uczestniczy w ONZ-owskiej dekadzie zwalczania rasizmu i wszelkich form dyskryminacji rasowej.

Przedstawiciel Polski wyraził zdecydowany protest przeciwko antyludzkiej polityce rasizmu i apartheidu, wskazując również na głęboko dyskryminacyjne praktyki realizowane przez Izrael na okupowanych terytoriach arabskich.

Wraz z przedstawicielami wielu innych państw, delegacja polska potępiła wszelkie formy pomocy udzielanej rasistom przez siły imperializmu i międzynarodowego kapitału, pragnące za wszelką cenę utrzymać swoje wpływy w tej części Afryki.

Przedstawiciel Polski zaapelował, aby konferencja w swych dokumentach końcowych wyraziła:

● jednoznaczne potępienie neokolonializmu, rasizmu, dyskryminacji rasowej i apartheidu;

● pełne poparcie dla ruchów narodowowyzwoleńczych, prowadzących sprawiedliwą walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne;

● wezwanie do państw, które dotychczas tego nie uczyniły, aby bezzwłocznie przystąpiły do międzynarodowej konwencji o zwalczaniu wszelkich form dyskryminacji rasowej oraz o ściganiu i karaniu zbrodni apartheidu;

● potępienie wszelkich form pomocy udzielanej reżimom rasistowskim;

● wezwanie do państw, które nie wykorzystały u siebie rasizmu i dyskryminacji rasowej, aby bezzwłocznie podjęły odpowiednie środki prawne, administracyjne i inne dla ich wyeliminowania.

Przedstawiciel Polski podkreślił, iż protestując przeciwko masowym faktom łamania praw człowieka, wychodzimy z historycznych doświadczeń narodu polskiego, tak ciężko doświadczonego w okresie drugiej wojny światowej przez hitleryzm — ideologię opartą na rasizmie i dyskryminacji rasowej, a także z zasad polityczno-społecznych dzisiejszej Polski — kraju socjalistycznych ideałów równości ludzi i sprawiedliwości społecznej. (P)

Przerwa do 11 września

Trójstronne rozmowy w Genewie

GENEWA (PAP). W piątek w Genewie odbyło się kolejne spotkanie delegacji ZSRR, USA i W. Brytanii prowadzących rozmowy w sprawie opracowania układu o całkowitym i powszechnym zakazie prób z bronią jądrową. Następne spotkanie delegacji odbędzie się w Genewie 11 września br. po roboczej przerwie. (P)



(P) Terroryści po aresztowaniu Fot. CAF — Unifax

Po poddaniu się terrorystów chorwackich w Chicago

Reakcje władz bońskich

Od stałego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 18 sierpnia

(P) Poddanie się terrorystów chorwackich, którzy w czwartek opanowali konsulat generalny RFN w Chicago i zagrozili pozbawieniem życia sześciu zakładników w przypadku niewypuszczenia na wolność ich rodaka, Stjepana Bilandzicia — również emigranta, przebywającego w więzieniu kolońskim — przyjęte zostało w Bonn z ulgą, ale radość jest umiarkowana. Uniknięto rozlewu krwi, pozostał jednak problem.

Liczne tu środowisko emigrantów chorwackich zagroziło już przed kilkoma dniami serią zbrojnych aktów przemocy jeśli RFN uwzględni życzenia władz Jugosławii w sprawie wydania ośmiu Chorwatów obwinionych o działalność terrorystyczną i inne przestępstwa wymierzone przeciwko SFRJ i jej obywatelom. Do ósemki tej należy także Bilandzić, któremu zarzuca się m. in. udział w nieudanym zamachu przed dwoma laty na wicekonsula jugosłowiańskiego w Duesseldorfie.

Bezkrwawe zakończenie dramatu w Chicago, dla rozwiązania którego powołano natychmiast sztaby kryzysowe w Bonn, Waszyngtonie i na miejscu akcji — piętro niżej w budynku, gdzie przebywali dwaj terroryści z zakładnikami — nastąpiło po zażądanej przez zamachowców rozmowie telefonicznej z aresztowanym Bilandziciem. Jak potwierdził w piątek rzecznik rządu bońskiego, Armin Gruenewald, Bilandzić zaapelował do swych rodaków o poddanie się. Tego rodzaju akcja — wydaje się służyć jego sprawie.

Postawa Bilandzicia nie oznacza jednak — zapewnił Gruenewald — iż rząd federalny podjął wobec niego jakieś zobowiązania. Nie padły też żadne obietnice wobec terrorystów żądających uwolnienia zatrzymanych w RFN Chorwatów.

Nadal nie ma jasności co do dalszego przebiegu niezwykle delikatnej i coraz bardziej skomplikowanej sprawy. Podjęte przed kilkoma dniami orzeczenie sądu w Kolonii daje rządowi federalnemu wolną rękę w sprawie ekstradycji Bilandzicia. Jego obrona wniosła jednak skargę do Trybunału Konstytucyjnego. Kilka dni wcześniej natomiast sądy w Karlsruhe i Frankfurcie wypowiedziały się negatywnie wobec wydania trzech innych Chorwatów, co wzbudziło krytykę w Jugosławii.

Reagując powściągliwie na te okoliczności, utrudniające spełnienie życzeń Belgradu, Bonn ma również nadzieję na pomyślne załatwienie własnych oczekiwań. Chodzi o ekstradycję do RFN czwórki groźnych terrorystów zachodnioniemieckich, zatrzymanych przed paroma miesiącami w Jugosławii. Dla władz federalnych ma to znaczenie więcej niż prestiżowe.

Ingmar Bergman znów reżyseruje w Sztokholmie

SZTOKHOLM (PAP). Światowej sławy reżyser szwedzki, Ingmar Bergman powrócił do Sztokholmu po blisko 2,5 latach dobrowolnego „wygnania".

Bergman podjął reżyserowanie w sztokholmskim Teatrze Dramatycznym sztuki Augusta Strindberga „Taniec śmierci". (P)

Powstało Towarzystwo Przyjaźni Marokańsko-Polskiej

RABAT (PAP). W ostatnim okresie powstało Towarzystwo Przyjaźni Marokańsko-Polskiej, które ma swą siedzibę w stolicy kraju — Rabacie. Organizacja stawia sobie za cel inicjowanie wszelkich poczynań służących wzajemnemu lepszemu poznaniu się oraz zbliżeniu obu krajów i społeczeństw.

W skład komitetu honorowego towarzystwa wchodzą m.in. czterej członkowie rządu marokańskiego. Prezesem nowo powstałej organizacji jest były ambasador Maroka w Polsce, doradca premiera dr Abdeslem Araki, jego pierwszym zastępcą inż. Mohammed Jabiry, dyrektor Biura Studiów Zarządu Lotnictwa w Ministerstwie Transportu, który ukończył politechnikę w Polsce, jako stypendysta naszego kraju.

W skład prezydium zarządu towarzystwa wchodzą wybitni przedstawiciele sfer gospodarczych, świata kultury i administracji państwowej. (P)

Udaremniona próba zamachu stanu

Aresztowania w Afganistanie

DELHI (PAP). Korespondent PAP, Ryszard Piekarowicz podaje bliższe informacje o próbie zamachu stanu w Afganistanie. Według informacji odebranej przez nasłuch radia pakistańskiego, rozgłośnia w Kabulu nadała w czwartek wieczorem komunikat Biura Politycznego KC Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu informujący, iż „rząd Afganistanu w porę położył kres wyprowadzonym przez nieuczciwych elementów działających przeciwko interesom narodu".

Komunikat kierownictwa LDPA podaje, że aresztowano pewną liczbę osób zamieszanych w spisek. Radio kabulskie poinformowało, że resortem obrony będzie kierować przewodniczący rady rewolucyjnej i premier Afganistanu, Nur Mohammad Taraki.

Aresztowany Abdul Kadir, do 27 kwietnia br. szef sił powietrznych Afganistanu, był jednym z organizatorów powstania zbrojnego, które w końcu kwietnia obaliło rząd Mohammada Dauda. Powołany 30 kwietnia na stanowisko ministra obrony w rządzie rewolucyjnym, Kadir otrzymał z początkiem lata awans z pułkownika na generała brygady.

2 bm., na 2 tygodnie przed wykryciem spisku antyrządowego i aresztowaniem Kadira, Nur Mohammad Taraki przemawiał na zebraniu oficerów dywizji pancernej w Kabulu. Wspomniał on o niebezpieczeństwie ze strony „szaleńców prawicowych i pseudolewicowych", ostrzegając zarazem, że wszelka próba spisku „zwłaszcza w armii", spotka się z „surową karą". Taraki podkreślił, że decydującą rolę w zwycięstwie powstania zbrojnego odegrała LDPA.

Wg. informacji z Kabulu, do grupy zamachowców, których aresztowano, należeli oprócz ministra obrony Abdul Kadira, szef sztabu generalnego Szechpur i dyrektor szpitala w Kabulu Ali Akbar.

W opublikowanej w Kabulu odezwie do narodu, Biuro Polityczne KC Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu podkreśla, że kwietniowa rewolucja cieszy się pełnym poparciem narodu, a z wrogami będzie prowadzona nieustanna walka. (P)

● Bliski Wschód
● Sytuacja dolara
● Stosunki z ZSRR

Konferencja prasowa prezydenta Cartera

WASZYNGTON (PAP). W przeddzień rozpoczęcia swoich letnich wakacji prezydent USA, Jimmy Carter odbył konferencję prasową, w trakcie której poruszył kilka problemów wewnętrznych i międzynarodowych.

Na czoło doniesień z Waszyngtonu wybija się stwierdzenie prezydenta, że w wypadku niepowodzenia zaproponowanego przez niego i zaplanowanego na 5 września w Camp David spotkania z premierem Izraela Beginem oraz prezydentem Egiptu Sadatem może dojść do nowej wojny na Bliskim Wschodzie. Carter podkreślił, że jeśli spotkanie w Camp David nie przyniesie rozwiązania pokojowego konfliktu bliskowschodniego to może ono stać się okazją do nakreślenia „ram pokoju".

Innym poruszonym problemem była pogarszająca się nieustannie sytuacja dolara na rynkach międzynarodowych. Tu wystąpienie prezydenta sprawiło prawdziwe rozczarowanie. Ograniczył się on do powtórzenia niemal rytualnych już formuł o zachęcających oznakach na przyszłość, podczas gdy zachodnioeuropejskie i japońskie koła gospodarcze oczekiwały konkretnego programu ratowania sytuacji dolara.

W ostatnich dniach — wobec spodziewanej konferencji Cartera — obserwowano tendencję do powstrzymania dalszego spadku kursu waluty amerykańskiej, a nawet pewną zwyżkę jego kursu na giełdach pieniężnych. Ogólniki powtórzone przez prezydenta sprawiły, że w piątek kurs dolara na giełdach zaczął ponownie spadać. Minister skarbu USA, Michael Blumenthal zapowiedział, że administracja przedstawi w ciągu najbliższych kilku tygodni serię pociągnięć zmierzających do obrony pozycji dolara.

Prezydent bronił prowadzonej ostatnio przez administrację polityki ograniczania w niektórych dziedzinach stosunków z ZSRR, która wywołała krytykę w społeczeństwie amerykańskim i na świecie.

J. Carter zapowiedział, że nie podpisze uchwalonego przez Kongres budżetu wojskowego ponieważ zostały w nim wprowadzone zmiany, których nie akceptuje. Kongres zredukował m. in. wydatki preliminowane na umacnianie sił NATO. (P)

9 tygodni pracy w kosmosie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Stan zdrowia kosmonautów jest dobry, według najnowszych danych liczba uderzeń serca wynosi u Kowalonka — 68 na minutę, a ciśnienie krwi 125/60, zaś u Iwanczenkowa — tętno 62, a ciśnienie 130/60.

Długotrwałe przebywanie i praca ludzi w kosmosie wymagają rozwiązania wielu problemów, niejednokrotnie nowych dla nauki i techniki, takich jak np. ochrona życia i zdrowia kosmonautów przed promieniowaniem. W okresie całego lotu problemami tymi zajmuje się specjalna służba bezpieczeństwa radiacyjnego Ministerstwa Zdrowia ZSRR, złożona ze specjalistów — fizyków i lekarzy-radiologów.

Podstawową gwarancją bezpieczeństwa załóg w kosmosie jest wybrana orbita lotu stacji, w tym także jej oddalenie od Ziemi, wynoszące ok: 380 km. Promieniowanie — stwierdzają naukowcy — jest niebezpieczne dopiero na znacznie większych wysokościach.

W czwartek wieczorem dokonano korektury orbity zespołu kosmicznego „Salut-6"—„Sojuz-29"—„Progress-3". Zespół kontynuuje lot po orbicie o następujących parametrach: największa odległość od powierzchni Ziemi — 359 km, najmniejsza — 343 km, okres obiegu Ziemi — 91,4 minuty, nachylenie orbity względem równika — 51,6 stopnia.

Do manewru użyto silnika statku transportowego „Progress-3".

Wszystkie pokładowe urządzenia stacji i obu statków działają prawidłowo. (P)

Sprzeciwy we Francji, RFN i Anglii

Dyskryminacyjne posunięcia USA w wymianie handlowej z ZSRR

PARYŻ, BONN, LONDYN, WASZYNGTON (PAP). Jak poinformowały agencje prasowe, rzecznik Departamentu Stanu USA oświadczył, iż Stany Zjednoczone zwróciły się do W. Brytanii, Francji, RFN i Japonii z żądaniem powstrzymania się od sprzedaży Związkowi Radzieckiemu sprzętu technicznego, którego Waszyngton nie chce sprzedać ZSRR z powodów politycznych.

To dyskryminacyjne posunięcie spotkało się z ostrymi protestami w wielu państwach zachodnioeuropejskich. Przedstawiciel francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślił, że „Francja nie uzależnia sprzedaży technologii służącej do celów cywilnych od warunków politycznych".

Dziennik „Le Figaro" pozytywnie ocenił odmowę rządu francuskiego „przyjęcia zobowiązań, które dotyczą raczej wewnętrznej polityki amerykańskiej niż konkretnych interesów handlu zagranicznego Francji". Dziennik stwierdza, że rozszerzenie i dalszy rozwój francusko-radzieckich stosunków handlowo-gospodarczych są zgodne z interesami Francji i francuskich ludzi pracy, dodając, że „wymiana handlowa ma duże znaczenie dla polityki odprężenia, porozumienia i współpracy z państwami Wschodu". Organ francuskich kół gospodarczych, dziennik „Les Echos" stwierdza, że „dla Paryża rynek radziecki stał się zbyt ważny, aby rząd mógł go ignorować".

W wywiadzie dla radia RFN zastępca przewodniczącego frakcji SPD w Bundestagu, B. Friedrich skrytykował dyskryminacyjną decyzję amerykańską. Podkreślił on, że gdyby rząd RFN spełnił żądania amerykańskie, to „przerwanie dostaw do ZSRR naruszyłoby długoterminowe porozumienie handlowe, które zostało podpisane podczas wizyty Leonida Breżniewa w Republice Federalnej". Friedrich dodał, że w ten sposób zostałyby również naruszone podstawy polityki odprężenia.

Podkreślił on, że stosunki gospodarcze ze Związkiem Radzieckim mają dla RFN szczególne znaczenie, dodając, że strona zachodnioniemiecka jest zdecydowana dalej je rozwijać, niezależnie od różnic w poglądach między obu państwami.

Dziennik „Westdeutsche Allgemeine" stwierdza, że bojkot gospodarczy nie jest bronią nową, ale broń ta była skuteczna jedynie w okresie wojny. Nie skutkuje ona wobec takiego mocarstwa przemysłowego jakim jest ZSRR — podkreśla dziennik.

Londyński dziennik „Financial Times" stwierdził w komentarzu redakcyjnym, że należy wątpić, czy podejmowanie przez USA prób stosowania wobec Związku Radzieckiego sankcji gospodarczych i handlowych jest rozsądne. Dziennik podkreśla, że posunięcia dyskryminacyjne z pewnością przyniosłyby szkody gospodarce radzieckiej, ale zaszkodziły również gospodarkom państw zachodnich. (P)

Zakończenie wizyty polskich okrętów wojennych w Szwecji

KARLSKRONA (PAP). Korespondent PAP, Andrzej Nowicki donosi: W piątek rano zespół okrętów polskiej Marynarki Wojennej zakończył 4-dniową wizytę w szwedzkim mieście portowym Karlskrona. Niszczyciel „Warszawa", okręt podwodny „Sokół", trałowiec i ścigacz okrętów podwodnych wzięły kurs na Gdynię, żegnane przez dowództwo miejscowej bazy i licznie przybyłych na nabrzeże mieszkańców miasta.

Polscy marynarze zyskali sobie wiele sympatii tutejszego społeczeństwa dzięki wzorowej postawie, bezpośredniości i wysokim umiejętnościom — nie tylko zresztą wojskowym. Np. dziennik „Blekinge Laens Tidning" z najwyższym uznaniem pisał o kunszcie muzycznym członków orkiestry Marynarki Wojennej, wykazanym podczas dwóch kolejnych koncertów dla mieszkańców Karlskrony.

Słowa uznania i podziękowania za wizytę przekazali na ręce dowódcy zespołu, kontradmirała Henryka Pietraszkiewicza i ambasadora PRL w Szwecji, Pawła Cieślarza, wojewoda okręgu Blekinge — w skład którego wchodzi Karlskrona — Camilla Odhnoff i dowódca miejscowej bazy okrętów wojennych, komandor Lennart Ahren.

Załogi naszych jednostek, nawiązały również wiele serdecznych więzów z miejscową Polonią, która podejmowała polskich marynarzy w swoich domach i przez cały okres wizyty tłumnie odwiedzała stojące w porcie okręty. W programie wizyty znalazło się zresztą osobne spotkanie z Polonią — na pokładzie niszczyciela „Warszawa". (P)

Zakaz połowu śledzia na Morzu Irlandzkim

LONDYN (PAP). Rząd brytyjski zamierza z dniem 24 września br. wprowadzić zakaz połowów śledzia na Morzu Irlandzkim, który obowiązywać będzie co najmniej do końca tego roku.

Informując o tej decyzji brytyjski minister d/s rolnictwa i rybołówstwa, John Silkin oświadczył, iż została ona podyktowana względami ochrony zasobów tego gatunku ryby. W. Brytania musiała działać na własną rękę, ponieważ jej partnerzy z EWG podczas spotkania w lipcu br. nie osiągnęli zgody w tej sprawie.

W. Brytania wprowadziła już zakaz połowu śledzia na swych wodach u zachodnich wybrzeży Szkocji, na Morzu Północnym, Morzu Celtyckim, Kanale Bristolskim i kanale La Manche. Z chwilą wejścia w życie decyzji o zakazie połowu śledzia na Morzu Irlandzkim, jedynym akwenem wód brytyjskich, na którym będzie można łowić tę rybę, pozostanie rejon ujścia rzeki Clyde w Szkocji. (P)

Aeronauci amerykańscy o locie „Double Eagle II"

PARYŻ (PAP). Trzej amerykańscy zdobywcy Atlantyku wystąpili w piątek w Paryżu na konferencji prasowej w czasie której opowiadali o swoim locie.

Oświadczyli oni m.in. że szybkość podróży ich balonu, „Double Eagle II" była mniejsza niż przewidywali przygotowując się do wyprawy. Popełnili także błąd w ocenie wagi potrzebnego balastu, co zmusiło ich w ostatnich godzinach lotu do wyrzucania za burtę instrumentów nawigacyjnych.

Najgorszym momentem w całej podróży była chwila kiedy nagła fala mroźnego powietrza u brzegów Irlandii spowodowała że balon „zjechał" nagle z wysokości prawie 7 tysięcy metrów na 1,5 km. Jednak wkrótce słońce ogrzało gaz w balonie, który wrócił na pożądaną wysokość.

Jak przebiegał lot? Ben Abruzzo i Maxie Anderson pilotowali balon, zaś Larry Newman utrzymywał łączność radiową. Spali po 3—4 godziny na dobę i z tym były największe niewygody, bo gondola balonu wykonana w postaci niezatapialnej łodzi ratunkowej (na wypadek wodowania) miała zaledwie 2,5 na 2 metry.

Aeronauci ujawnili także że ogólny koszt wyprawy wyniósł 125 tysięcy dolarów, z czego połowę pokryli sami (wszyscy trzej są dobrze prosperującymi przemysłowcami) a resztę inni sponsorzy.

Na zakończenie trójka śmiałków poinformowała że nosi się z projektem lotu dookoła świata, do czego potrzebny będzie nowy balon o szczególnej konstrukcji, gdyż lot będzie musiał przebiegać na znacznie większych wysokościach. (P)

Wczoraj na świecie

● W Niemieckiej Republice Demokratycznej przebywał na zaproszenie KC SED kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR — Jerzy Wojtecki. Został on przyjęty przez członka Biura Politycznego, sekretarza KC SED — Gerharda Grueneberga. Podczas spotkania, w którym uczestniczył także kierownik Wydziału Rolnictwa KC SED — Bruno Kiesler, omówiono m.in. zagadnienia związane z dalszym rozwojem współpracy między partiami obu krajów w dziedzinie polityki rolnej.

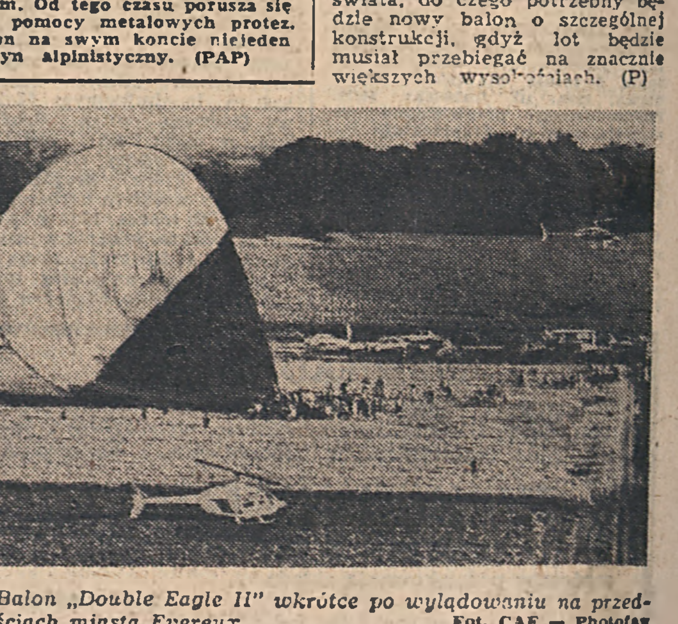
● W Moskwie przebywał minister górnictwa PRL Włodzimierz Lejczak. Przeprowadził on rozmowy z ministrem przemysłu węglowego ZSRR Borysem Bratczenko na temat realizacji wzajemnych dostaw maszyn i urządzeń górniczych w 1978 r. oraz z ministrem przemysłu gazowego ZSRR Sabitem Rudzewem na temat dodatkowych dostaw w bieżącym roku gazu z ZSRR do Polski. Rozmowy zakończyły się uzyskaniem pozytywnych rezultatów. Spotkania przebiegały w rzeczowej i przyjacielskiej atmosferze.

● Pentagon powziął decyzję rozpoczęcia masowej produkcji nowego rodzaju amunicji — kumulacyjnych pocisków z uranu o wyjątkowo wysokiej sile przebicia. Zamierza się, począwszy od stycznia przyszłego roku, dostarczyć armii lądowej USA 730 tysięcy pocisków uranowych. Jeszcze w tym roku 250 tysięcy tych pocisków otrzymają amerykańskie lotniskowce, krążowniki i niszczyciele.

● Komisja Planowania Obronnego Paktu Północnoatlantyckiego mianowała nowym dowódcą NATO w strefie Atlantyku, jednej z najważniejszych w strategicznych planach tego bloku, wiceadmirała Harry'ego Traina. Obejmie on tę funkcję 1 października 1978 roku w randze admirała.

● W najbliższych dniach około 140 mieszkańców atolu Bikini zostanie przymusowo ewakuowanych z wyspy z powodu utrzymującej się tam nadmiernej promieniotwórczości, zagrażającej zdrowiu.

● Niezwykłego wyczynu dokonał 37-letni Norman Croucher z Londynu — inwalida, który wszedł na liczący około 7 tys. metrów n.p.m. szczyt Huascaran w Andach. Croucher mając 19 lat stracił obie nogi w wypadku kolejowym. Od tego czasu porusza się przy pomocy metalowych protez. Ma on na swym koncie niejeden wyczyn alpinistyczny. (PAP)



(P) Balon „Double Eagle II" wkrótce po wylądowaniu na przedmieściach miasta Evereux Fot. CAF — Photofax

Most łączący życiorysy

JERZY BACZYŃSKI

Nie przypuszczałbym, że siedzący naprzeciwko mnie mężczyzna ma już dobrze po 70-tce i od kilku lat jest na emeryturze. Nie chodzi nawet o wygląd, w końcu ma teraz czas, żeby dbać o siebie, to raczej sposób bycia, mówienia — energiczny, jakby trochę wojskowy. No i to ukradkowe spoglądanie na zegarek, raz, drugi, trzeci — gest człowieka, który przywykł cenić każdą mijającą godzinę, chociaż teraz właśnie powinien ich mieć w nadmiarze.

— Kazik, ty będziesz mówił pierwszy — decydują koledzy — najstarszy jesteś.

— Jak on do fabryki przyszedł, to nas jeszcze na świecie nie było — mówi Brzozowski, w imieniu swoim i Próchniewicza. Obaj też już szósty krzyżyk zaczęli i rola młodzików wyraźnie ich bawi.

— Musi być porządek. Jak wszyscy gadają na raz, to żadna robota. Więc najpierw Kazio Kłotecki, potem Heniek Rutkowski, Bonifacy Próchniewicz i Tadeusz Brzozowski. Po kolei, tak jak rozpoczynali pracę: Kazimierz i Henryk jeszcze w Państwowej Wytwórni Uzbrojenia, a Tadeusz z Bonifacym już w „Świerczewskim”.

W 1918 r., kiedy się skończyła wojna, Kazimierz Kłotecki, teraz emerytowany pracownik Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Świerczewskiego, miał 13 lat, a imię Kazek. I wybierał się właśnie do szkoły zawodowej na Lesznie. Dokładnie w tym czasie, w wydzierżawionych przez państwo pomieszczeniach byłej fabryki obrabiarek „Gerlach i Pulst” na Woli tworzono wydziały Fabryki Karabinów. Pięć lat później Kłotecki, w nagrodę za dobrą naukę, otrzymał od dyrektora szkoły list polecający do inżyniera Kozłowskiego, kierownika narzędziowni w „efce”.

„Taki młody chłopak jak ja mógł wtedy tylko marzyć, żeby znaleźć robotę w „Karabinówce”. W tym zakładzie zawsze płacili lepiej niż gdzie indziej, a i warunki pracy były przyzwoitsze. Państwowa firma nie mogła być dziadowska. Pamiętam, że po trzech latach uczenia się u mistrza Grabskiego, zarabiałem już 12,5 zł dziennie, choć jeszcze byłem początkującym. Co prawda nie mieliśmy żadnych dodatkowych świadczeń, ani ubrań roboczych, nawet prostsze narzędzia przynosiło się z domu.

Ponieważ byłem niedużego wzrostu i szczupły, inżynier Kozłowski skierował mnie na wydział sprawdzianów, gdzie odbywała się kontrola poszczególnych części broni, do czego bardziej zręczność potrzebna niż siła. Robiliśmy wtedy głównie karabiny maszynowe Mausera i Browninga, Rkm-y, potem działka lotnicze i skonstruowane u nas pistolety „Vis”. Tu na miejscu była strzelnica, stał także kadłub samolotu do testowania działek strzelających przez śmigło. Często wykonywaliśmy tylko prototypy broni wytwarzanej seryjnie w innych fabrykach uzbrojenia, głównie w Radomiu.

Jedynym cywilnym wyrobem były maszyny do pisania. PFK robiła je dla zysku, jako produkt dodatkowy. Normalnie całkowicie zależeliśmy od zamówień państwowych i np. pod koniec lat dwudziestych był taki okres, że pracowaliśmy tylko trzy-cztery dni w tygodniu, bo nie było roboty. Maszyny do pisania pozwalały przetrzymać trudniejsze okresy, dawały ludziom zajęcie i zarobek. Ogólnie mówiąc, mieliśmy niezłe, przynajmniej na tle innych zakładów. Minus był ten, że jako pracownicy zbrojeniówki podlegaliśmy specjalnym rygorom. Cały dział personalny to byli „dwójka”, musieliśmy uważać, bo za lewicowe poglądy szło się za bramę.

Raz w wyborach do związku zawodowego przeszła w całości grupa lewicowych działaczy. Delegatów zaraz wyrzucono z pracy. Tak samo klub sportowy „Ruch” został rozwiązany, gdy padło podejrzenie, że opanowany jest przez socjalistów i komunistów. Dbano o to, aby w fabryce było tylko strażków. Jak ktoś próbował „rozrabiać”, dostawał wilczy bilet i do widzenia.”

Na rok przed wybuchem wojny w Państwowej Fabryce Karabinów zatrudniała już blisko dwa tysiące robotników oraz, jak odnotowano w kronikach, 374 urzędników. Wartość sprzedaży wynosiła 22 mln zł, trzecia część produkcji przeznaczona była na eksport. Ostatnie kilkanaście miesięcy II Rzeczypospolitej było dla robotników „efki” okresem najbardziej intensywnej pracy. Rosnące napięcie międzynarodowe spowodowało oczywisty wzrost zamówień dla przemysłu zbrojeniowego.

„Pracowaliśmy wtedy — mówi Henryk Rutkowski — trzy, cztery godziny dłużej przy montażu działek i karabinów. Ale i tak już było za późno, żeby dobrze wyposażyć naszą armię. Przekonaliśmy się o tym we wrześniu”.

W czasie bombardowania Warszawy zniszczona została największa hala zakładu, ta w której pracował kiedyś Karol Świerczewski. Produkcję wznowiono w 1940 r., kiedy fabryka przeszła pod zarząd niemieckiej firmy Steyr-Daimler-Puch. W czasie okupacji wytwarzano tylko niektóre elementy uzbrojenia. Niemcy obawiali się, że kompletna broń może łatwo przedostać się do organizacji ruchu oporu.

„Już w 41 roku powstały u nas grupy konspiracyjne — kontynuuje Rutkowski. Jednym z pierwszych zadań, jakie sobie postawiliśmy, było zlikwidowanie znienawidzonego inżyniera Belanka — kierownika hali. Przez niego wielu naszych kolegów trafiło do Oświęcimia. Ponieważ pracowałem w dziale remontowym i miałem możność swobodnego poruszania się po zakładzie, koledzy zdecydowali, że ja podłożę Belankowi w koszu na śmieci bombę zegarową. Nie udało się jednak planu zrealizować. Belanek rzadko i nieregularnie bywał w swoim biurze, a bomba była bardzo prymitywna i nie dawała gwarancji powodzenia akcji. Dlatego postanowiliśmy strzelać. Inna sekcja naszej organizacji wykonała wyrok. Dopiero w parę lat po wojnie okazało się, że Belanek wyżył, nasz kolega przypadkowo natknął się na niego w Austrii. Władze austriackie wydały go polskiemu sądowi, a ja, podobnie jak inni koledzy, byłem świadkiem na jego procesie...

Dużo by trzeba opowiadać o tych czasach, jak wyglądało nasze codzienne życie pod okupacją, ale to już osobna historia. Pracowaliśmy w fabryce do Powstania. Później Niemcy ewakuowali maszyny, a budynki wysadzili, przywiązując laski dynamitu do każdego filaru.”



Fot. Zdzisław Kwilecki

Po wyzwoleniu, komisja oceniająca straty wojenne orzekła, że zakład zniszczony został w 90 proc. Praktycznie wolska fabryka przestała istnieć. W początkach 1945 roku na ruiny byłej PFK wróciło jednak kilkunastu pracowników „karabinówki”. Wyłonili spośród siebie „dyrektora” i rozpoczęli pracę. Przez pierwsze dwa tygodnie za pół kilograma chleba dziennie uprzątali gruzy, potem, w częściowo oczyszczonych pomieszczeniach kuźni przystąpili do produkcji młotów, łopat i siekier. Wyremontowano kilkanaście maszyn. Zarobki robotników pochodziły z czynszu, jaki płaciło Biuro Odbudowy Stolicy za wynajętą na magazyn fabryczną świetlicę.

Władze Warszawy jeszcze w końcu 1945 r. planowały utworzenie z terenu fabryki miejskich zieleńców. Ze zdziwieniem przyjęto informację, że jakaś grupka robotników coś tam produkuje. Dopiero po roku pracownicy otrzymali oficjalną zgodę Ministerstwa Przemysłu na prowadzenie działalności gospodarczej w fabryce, którą uważano za nieistniejącą. W tym czasie do byłych „karabinówców” przyłączyli się pracownicy sąsiedniej Fabryki Sprawdzianów. Ich zakład zniszczony został całkowicie, więc tych co wracali z wojennej tułaczki kierowano do „efki”. Tak powstała Fabryka Karabinów i Sprawdzianów, wytwarzająca, wbrew nazwie, najprostsze narzędzia potrzebne do odgruzowania stolicy. W 1946 roku zakład otrzymał pierwszy kredyt na odbudowę. Z tych pieniędzy wyremontowano kolejne pomieszczenia, zakupiono i ustawiono pochodzące z rewindykacji maszyny. W 1948 r. zakład, zatrudniający już 420 osób, zmienił nazwę na obecną — Fabryka Wyrobów Precyzyjnych im. K. Świerczewskiego, ostatecznie zamykając trwający 30 lat etap zbrojeniowy. Nową specjalnością stały się narzędzia, potrzebne w tym czasie, a w kilka lat później także precyzyjne narzędzia skrawające.

Wtedy to, w pierwszej połowie lat 50-tych, do fabryki przyszli m.in. Tadeusz Brzozowski — tokarz i Bonifacy Próchniewicz — spawacz. Obaj byli w swych zawodach samoukami — wojna nie uczyła fachu. Takich jak oni, z powikłanymi przez wojnę życiorysami, przyjęto wówczas wielu.

To, o czym chcą dziś opowiadać, jest najbardziej typowa historia stopniowego awansu ludzi i ich zakładu. Obaj kilkakrotnie powtarzają: „Wtedy to było ciężko”, jakby to zdanie miało wszystko wyjaśnić. Mówią o mrozie w halach fabrycznych, braku narzędzi i maszyn, materiałów, doświadczenia. Ale zaraz potem wspólnie wyliczają, co trzeba koniecznie zapisać na dziś: ośrodki wypoczynkowe, zespół szkół zawodowych, filię Politechniki, przychodnię lekarską, centrum komputerowe, sale widowiskowe, biurowiec, nowe hale... Tak dwadzieścia kilka długich lat wygląda w największym skrócie, gdzie mowa tylko o początku i końcu. A przecież oni wszyscy, ci starzy pracownicy z „efki” i młodsi, uczyli się produkcji zupełnie nowych dla siebie wyrobów i to bardzo prędko według najlepszych światowych standardów i technologii. Tu postawiono pierwszą w Polsce klimatyzowaną halę produkcyjną, zainstalowano pierwsze obrabiarki numeryczne. Narzędzia pomiarowe i skrawające „Świerczewskiego” pracują dziś w kilkudziesięciu krajach. Fabryka należy do najnowocześniejszych w swojej branży wytwórni w Europie. To wszyscy wiedzą.

Jest tylko jedno pytanie: co wspólnego ma dzisiejszy „Świerczewski” z „Gerlachem i Pulstem”, przedwojenną Fabryką Karabinów, a nawet z powojenną Fabryką Karabinów i Sprawdzianów? Z każdym rokiem zakład oddala się coraz bardziej od obrazu utrwalonego na zdjęciach wiszących w sali pamięci. Inna nazwa, budynki, maszyny, produkcja, skala. Czy obchodzony w tym roku jubileusz nie był próbą usilnego poszukiwania kontynuacji, gdy w gruncie rzeczy wyraźniejsze są odrębności niż podobieństwa poszczególnych etapów w dziejach zakładu? Są to pytania, z którymi przyszedłem do „Świerczewskiego”, ale kiedy słucham tego co mówią Kłotecki, Rutkowski, Próchniewicz i Brzozowski, coraz bardziej przekonuję się, że nie było to problem fikcyjny.

Kłotecki i Rutkowski wrócili tu po wojnie, bo przywiązanie do zakładu i potrzeba pracy były silniejsze od niepewności. Brzozowski mówi, że wybrał tę fabrykę, bo pracował tu jego ojciec. Próchniewicz honor zakładu uważa za swój, „Gerlach”, PFK, „Świerczewski”.

— Czy pan wie — dodaje na koniec — historię „Rodziny Matysiaków” pisano w oparciu o autentyczne losy ludzi z naszej fabryki. To nie przypadek, że opowieść o życiu warszawskich robotników powstawała u nas. Tu się czuje te kilkadziesiąt lat tradycji.

Jeśli wiedzy o tej fabryce szukać tylko w dokumentach, łatwo byłoby odnaleźć luki, okresy, jak w ciągu do wojennej, gdy zakład faktycznie nie istniał. A jednak, kiedy patrzę na moich rozmówców, wiem, że tacy jak oni tworzą „most nad przepaścią”, że ich życiorysy łączą to wszystko co było między „Gerlachem” a „Świerczewskim”.

Sto kronik PAT-a

JERZY STRZAŁKOWSKI

Wiele osób starszego pokolenia pamięta zapewne wyświetlane przed wojną w kinach kroniki filmowe Polskiej Agencji Telegraficznej: w tytułowych kadrach obracający się glob z napisem PAT — Polski Tygodnik Dźwiękowy. Ostatnia kronika weszła na ekrany 3 września 1939 roku. Zdjęcia przygotowane do następnego wydania, w tym prawie wszystkie zdjęcia z pierwszych dni wojny — zaginęły.

W archiwach warszawskiej WFD znajduje się obecnie około stu kronik PAT-a. Niektóre są niekompletne, ale w sumie jest to 25 tys. metrów taśmy stanowiącej jedyny w Polsce, wykonany przez Polaków, dokument filmowy wydarzeń z lat 1930—1939. PAT była oficjalną agencją rządową i taki sam charakter nosiła kronika. Myślę, że wielu widzów w przedwojennych kinach musiał ten tygodnik denerwować — aż nadto było tam uroczystości państwowych i kościelnych, wizyt dyplomatycznych, defilad wojskowych, zabaw dziatwy szkolnej w ogródkach jordanowskich oddawanych do użytku przez żony ministrów i generałów. Dzisiaj upływ czasu sprawił, że każdy niemal szczegół, nawet tych oficjalnych zapisów, jest interesujący, chociaż chciałoby się widzieć więcej przedwrześniowej Polski, więcej wziętych z życia tematów i więcej tego społecznego wysiłku Polaków, który sprawił, że mimo wszystkich przeciwieństw, mimo chat krytych słomą, budowana była Gdynia i COP, stworzony został jednolity system administracji, oświaty, komunikacji.

W roku 1938 mieszkańcy wsi Listowo ufundowali wojsku 3 cekaemy. Jest coś niezwykle wzruszającego, nie w samej uroczystości przejęcia broni przez żołnierzy, ale w konfrontacji tego daru z wsią i jej mieszkańcami. Ta wieś nie została wyretuszowana, ani przebrana w ludowe kostiumy na przyjazd dostojników i na potrzeby filmu. Listowo jest na zdjęciach zwyczajne, drewniano-słomiane, bez elektryczności, z ramionami studziennych żurawi. Chłopi w maciejówkach, dzieciaki bose z ostrzyżonymi „na zero” głowami. Sołtys, może wójt, przekazuje broń, kobiety ukradkiem wycierają łzy. Jeden cekaem kosztował 3633 zł, a cena kwintala żyta wynosiła wówczas zł 14.

Ofiarność społeczeństwa przyniosła wkrótce dar na FON, złożony nie ze skarbów, bo byliśmy na to zbyt biedni, ale z tysięcy zdejmowanych z palców obrączek, wynoszonych z domów rodzinnych pamiątek i w końcu ze znacznych sum, które poważnie wzmocniły budżet wojska. Czołg lekki TP7 kosztował dużo — 260 tys. złotych, ale nasz słaby przemysł nie był w stanie wyprodukować większej liczby tych wozów. Kawaleria chodziła zatem w defiladowym szyku konno z lancą i szablą, a we wsi Uzdowo na pograniczu b. Prus Wschodnich odbyła się pokazowa szarża, którą to szarżę, utrwaloną wtedy na taśmie filmowej, próbowano wykorzystać po wojnie jako fragment ułańskich działań we Wrześniu.

Ułani poszli na wojnę bez lanc i barwnych proporczyków. Z kurzastej drogi wyłoniły się, zaraz za nimi, równe czwórki piechoty ciągnącej ulicami jakiegoś miasteczka. To jedne z ostatnich zdjęć PAT-a wykonane tuż przed 1 września. Zebrany tłum wiwatuje, rzuca wiązanki kwiatów.

Nadrzędna sprawa obrony ojczyzny nie wymagała pozorowanych gestów. Ale 15 sierpnia senatorowie z Obozu Zjednoczenia Narodowego udają się na pielgrzymkę do Częstochowy i dojeżdżając tam specjalnym pociągiem wchodzą w gromady pątników, błyszczą na tle tłumów nieskazitelną czernią garniturów.

Podczas dworskich dożynek dziedzice zapraszają żniwiarzy na poczęstunek, uśmiechają się, klepią po plecach. We wsi Sierzputowo chłopi, być może także ci, którzy fundowali wojsku cekaemy, stoją w kolejce do pańskiego stołu, a dworskie panny nalewają każdemu pakowny kieliszek wódki i wręczają porcję chleba z kiełbasą.

Wracam do maszerującej w kierunku granicy kolumny piechoty i patrzę w żołnierskie twarze. Ale pod okapami hełmów wszyscy oni są do siebie podobni, młodzi, jednakowo przejęci wielkością chwili. Z parterowego miasteczka kolumna skręca w boczną drogę, widać już tylko kołyszące się plecaki, biedki, taborowe wozy. Cofam obraz, zatrzymuję i myślę, ilu z tych chłopców nigdy nie wróciło do rodzinnych domów, dla ilu na tym skrawku filmu zapisane zostały ostatnie dni życia. Kim byli i jacy byli przedtem?

Sięgam do najstarszej kroniki z 1930 roku. Jest Warszawa ze swoją kolumną Zygmunta, kopułą Zamku i szczytem Świętojańskiej Katedry. Przez mgłę nad Wisłą prześwitują gazowe latarnie, rysuje się kratownica mostu Kierbedzia. W ten lutowy, może marcowy poranek na przedwiośniu, grupa ludzi rąbie siekierami lód na rzece. Bryły wyciągają bosakami, ładują na furmanki. Para bucha z ludzi i koni. Kto zna warszawskich piaskarzy ten wie, że dla nich wyrąb lodu oznacza pierwszy zarobek po kilkumiesięcznym zastoju i bezrobociu. Dlatego są zadowoleni, chętnie pozują do zdjęć — wąsate chłopy i kilkunastoletnie wyrostki. Lód układa się potem w pryzmy, zasypuje trocinami, aby przetrwał do lata.

W lipcu tego samego roku ulica Marszałkowska, na odcinku między Alejami Jerozolimskimi a Królewską. Tu mają być założone pierwsze światła regulujące ruch pojazdów i pieszych, bo Warszawa liczy już ponad milion mieszkańców, blisko 500 wozów tramwajowych, 100 autobusów, setki dorożek konnych i samochodowych. Przez gęsty tłum przechodniów przedziera się gazeciarz. Zatrzymuję na chwilę chłopca; w całej jego postaci jest pośpiech, od którego zależy ile sprzeda gazet, zanim dopadną tego rejonu inni, wykrzykując najnowsze wiadomości z pierwszej strony.

Sensacyjne tytuły nie wróżyły nic dobrego. Był to drugi rok światowego kryzysu gospodarczego, drugi rok narastającego bezrobocia. W samej Warszawie tysiące ludzi szukały pracy i jakiegokolwiek zarobku. Ogłaszano upadłość firm, plajtowały biura handlowe i przedsiębiorstwa przewozowe. Coraz więcej ludzi stawało w kolejkach do tanich garkuchni. Eksmitowano zalegających z czynszem lokatorów, mnożyły się liczby samobójstw. W układach politycznych nastąpiła kolejna zmiana, aresztowano i osadzono w twierdzy brzeskiej działaczy centro-lewicy.

W rok po zakończeniu kryzysu gospodarczego kronika PAT wykonała dla zagranicy reportaż z Łodzi. Polski Manchester 34 dymił znowu wszystkimi kominami i to, jak reklama żywotności polskiego przemysłu włókienniczego, tak zafascynowało producentów filmu, że poprzez ten dym pokazali kilka fragmentów robotniczego miasta: szpalery czynszowych kamienic, z których poodpadał tynk, brukowane jezdnie, otwarte rynsztoki, otoczone ruderami komórek podwórka. Na jednym z takich podwórek grupa dzieciaków grających w klipę przerywa zabawę i patrzy przez chwilę w obiektyw. Obłok dymu przesłania wątłe sylwetki w przydługich spodenkach.

Do reportażu o Gdyni, który został zrealizowany również dla zagranicy w związku z 10-tą rocznicą rozpoczęcia budowy portu i miasta, wmontowano kilka ujęć, już wtedy wyciągniętych ze starego archiwum. Na tych zdjęciach jest licząca 200 mieszkańców wioska kaszubska i początek robót ziemnych. W kadrze — tysiące ludzi z łopatami, setki furmanek, olbrzymie hałdy przerzuconej ziemi. W kilka lat potem był już port — 2,5 km betonowych falochronów, 9 km nabrzeży, magazyny, żurawie, nowoczesne bagrownice, pogłębiarki, kafary. I kadra specjalistów. Nad pływającym dokiem powiewała biało-czerwona bandera, w dali rysował się kontur miasta, które miało zająć obszar 17 tys. hektarów. W szkołach śpiewano wtedy „morze, nasze morze...”, a uczniowie najstarszych klas rysowali na lekcjach geografii plan portu gdyńskiego. Młodsi malowali obrazki „znad Bałtyku”, chociaż nikt z nich nigdy morza nie widział.

Chyba w roku 37. dokładnej daty nie mogłem ustalić, Rydz-Śmigły gościł młodzież polską z Polesia. Chłopcy i dziewczęta w białych regionalnych strojach wyszywanych krzyżykowym haftem pili kakao i jedli rogaliki z masłem. Na deser były lody „pingwin”. Operator usiłował znaleźć to, co można byłoby nazwać swobodną rozmową gości z gospodarzem, ale oni nie śmieli mówić, zażenowani i zawstydzeni, wystawieni na pokaz dostojnej świty i dlatego jeszcze bardziej biedni i niepozorni w tych swoich płóciennych koszulach i wyplatanych z łyka łapciach. Za ażurowym ogrodzeniem świat, który widzieli po raz pierwszy. Przesuwały się tramwaje, przemykały samochody, ludzie szli na niedzielny spacer do Łazienek.

Moda z tamtego roku wcale nie przypomina dzisiejszego stylu retro. Elegantki nosiły lisy, spadające na lewe ramię, małe kapelusze, pantofle zapinane na guziczek, niewielkie torebki typu koperta, a w torebce jo-jo, płaską szpulę na elastycznej nitce opuszczaną i podciąganą do punktu wyjścia. W jo-jo grali wszyscy i to był chyba jedyny uniwersalny szczegół mody, bo przedmieścia i robotnicze dzielnice ubierały się według swojego fasonu.

Komentator kroniki, która w kolejnym wydaniu przyniosła krótki reportaż z budowy „drapacza chmur” na placu Napoleona, nie bez przekory stwierdza jak to amerykanizuje się nasza Warszawa. Że są neony i że będą wieżowce. I wtedy pokazuje się wierzchołek konstrukcji 40, może 50 metrów nad poziomem ulicy, a tam stoi młody chłopak, twarz uśmiechnięta, cyklistówka na bakier, w ręku lina i po tej linie zjazd nad dół, wprost w ramiona gapiów. To był taki popisowy numer warszawiaka w związku z tym amerykańskim drapaczem.

Wiosenna powódź przerwała wały ochronne i masy wody zalały dolinę Pilicy. Kra obalała drzewa, rozbijała ściany domów i zanim wezwano wojsko, ludziom przepadł dobytek. Dziesiątki chłopskich rodzin zostały bez dachu nad głową koczując w obejściach na położonych wyżej gruntach sąsiadów. Żołnierze odchodząc zostawiali ludziom chleb.

Podczas wakacji zorganizowano dla młodych nauczycieli wycieczkę „piękna nasza Polska cała”. Specjalny pociąg przemierzał szlaki Podkarpacia, pogoda była słoneczna, na polach zaczynały się żniwa. W pociągu tańczono modne fokstroty, za oknami przesuwały się zabudowania stacji, kępy lasów, kopiaste wzgórza, wieś w zakolu rzeki. To chyba ostatnie zdjęcia krajobrazów przedwojennej Polski.

Materiałów filmowych PAT jest oczywiście w archiwach WFD więcej, ale mając przed oczami twarze chłopców z kolumny piechoty idącej w kierunku zagrożonej granicy, przeglądałem przede wszystkim te, które stanowią choćby drobny fragment zapisu ludzkich losów z tamtych lat 1930—1939.

Rok 1918

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dziny zarzucał mi moje rzekome uprzedzenia antypolskie.

Clemenceau zapowiedział wdrożenie dochodzenia i stworzenie przeszkód, by podobne wypadki nie mogły mieć miejsca. Jednak incydent ten miał bardziej określone konsekwencje: oto dla zapewnienia większej poufności narad „Rada Dziesięciu” została — po usunięciu ministrów spraw zagranicznych zredukowana tylko do szefów rządu. W praktyce była to jednakowoż „Rada Czterech”, bowiem przedstawiciel Japonii nie brał udziału w obradach, nie mających bezpośredniego związku z polityką kraju „Kwitnącej Wiśni”, zaś reprezentant Włoch, nie mając za sobą argumentu w postaci siły, odzywał się rzadko, ograniczał do pytań, nie miał większego wpływu na dyskutowane plany urządzenia stosunków międzynarodowych poza sferą interesującą bezpośrednio Italię. Była to więc w rzeczywistości „Rada Trzech” i w jej rękach w następnych dniach znalazły się najważniejsze decyzje dotyczące wiekowego sporu polsko-niemieckiego nad Bałtykiem i w dorzeczu Warty, Odry oraz na Śląsku, Warmii i Mazurach.

Jeszcze dziesięciokrotnie sprawa Gdańska była przedmiotem dyskusji na forum Rady Najwyższej, jednak cały spór rozstrzygnął się w toku najbliższych czterech spotkań. Swój atak na pozycje raportu Komisji Cambona rozłożył Lloyd George na raty, stosując dość zróżnicowaną metodę postępowania. Wilson coraz bardziej przychylał się do stanowiska premiera Wielkiej Brytanii, Clemenceau usztywniał się na „nie”, ale czynił to raczej w sposób milczący, natomiast premier Orlando był statystą i tylko stawianymi pytaniami, pozostawił jedyny ślad swej obecności w zapisie konferencyjnym.

Raport Komisji dla Spraw Polskich stanął na porządku obrad Rady Najwyższej dnia 22 marca. Zrazu wydawało się, że nie należy oczekiwać większych trudności z jego przyjęciem. Lloyd George nie żądał żadnych zmian w dokumencie, zmierzał natomiast do pozostawienia sprawy otwartą, domagał się przyjęcia takiej formuły, która w każdym momencie pozwoli Radzie Najwyższej wrócić do kwestii i podjąć określoną decyzję w kontekście pozostałych spraw omawianych na konferencji w Wersalu. Clemenceau nie oponował, wobec tej gry na zwłokę, a Wilson zgodził się na nią bez oporu.

Atak na raport nastąpił w sposób zgoła nieprzewidziany zarówno co do formy, zakresu, jak i jego intensywności. 25 marca Lloyd George przesłał swym partnerom memoriał w sprawie sytuacji międzynarodowej i zasad opracowania traktatu pokojowego z Niemcami. Memoriał ten — zwany niekiedy „Dokumentem z Fontainebleau” — roztaczał przerażającą perspektywę rewolucji komunistycznej w Niemczech i ostrzegał przed połączeniem się z nią rewolucji rosyjskiej, co w konsekwencji doprowadzi do zburzenia całej, ukształtowanej wiekami, struktury politycznej, gospodarczej i kulturalnej Europy. Co należy uczynić, by temu zapobiec? — pytał Lloyd George, a odpowiedzią były kolejne fragmenty jego dokumentu. Jest jeden tylko sposób: utrzymanie Niemiec jako „łamacza fal” rewolucji, umocnienia pozycji rządu niemieckiego i porzucenie polityki surowości wobec Niemiec, co wymaga pójścia na ustępstwa, których cenę musi zapłacić Polska.

Szermując obłudnie hasłem „słuszności” i „sprawiedliwości”, Lloyd George nie ukrywał wrogości wobec Polski: „Propozycja Komisji Polskiej, abyśmy oddali 2100 tys. Niemców pod panowanie narodu o odmiennej religii i który przez cały ciąg swojej historii ani razu nie zdołał wykazać uzdolnienia do utrzymania stałej samodzielności, musi — moim zdaniem — wcześniej czy później doprowadzić do nowej wojny w Europie wschodniej”.

Rząd francuski, w odpowiedzi przygotowanej przez Tardieu z 28 marca 1919 r., wystąpił przeciw tezom memoriału brytyjskiego, odrzucił zwłaszcza antykomunistyczne uzasadnienie postulatów Lloyda George'a skierowanych przeciw interesom Polski, posługując się zresztą odwrotnością jego argumentów. „Jeżeli narody te — a mianowicie Polska, Czechy — opierały się dotychczas bolszewizmowi, czyniły to w oparciu o nastroje narodowe. Jeśli dokona się gwałtu w odniesieniu do tego poczucia narodowego staną się one łupem bolszewizmu i rozpadnie się jedyna bariera, jaka obecnie rozdziela bolszewizm rosyjski od bolszewizmu niemieckiego... najbardziej sprzyja bolszewizmowi, jak to dobrze zaobserwowano, takie terytorium, na którym oszukano naród.” (...)

Mimo zastrzeżeń zarówno w sprawie zasad politycznych, jak i środków zwalczania komunizmu, Francja ostatecznie była zmuszona do stopniowego zejścia z płaszczyzny obrony stanowiska polskiego. Jej pozycja w gronie „Wielkiej Trójki” była najsłabsza z uwagi na wielkie wyczerpanie wojną; ponadto czynnikiem utrudniającym pozycję Francji w sprawie granic Polski była jej zależność od pozostałych sojuszników w kwestii rozwiązań terytorialnych na Zachodzie.

Tymczasem Wilson coraz bardziej zbliżał się do stanowiska zajmowanego przez delegację brytyjską. Na posiedzeniu Rady Najwyższej w dniu 27 marca uznał już, że potrzebny jest „umiar” w stosunku do Niemców, że należy „unikać nawet wrażenia niesprawiedliwości wobec Niemców” i że byłoby wielkim błędem tworzenie warunków dla przyszłego ich rewanżu.

Clemenceau poderwał się wówczas do najbardziej energicznej kontrakcji.

— Prezydent Stanów Zjednoczonych apelował o to, by nie dopuścić do powstania poczucia „niesprawiedliwości u Niemców”. Niemcy mają szczególne pojęcie o tym, co jest, a co nie jest sprawiedliwe. Liczy się tam tylko siła i tylko argumenty poparte siłą. Niemcy w istocie rzeczy nie czynią rozróżnienia między żądaniami sprawiedliwymi i niesprawiedliwymi. „Najsilniejszy z ich strony opór zwrócony jest przeciw przyznaniu Polsce Gdańska. Niemniej, aby naprawić krzywdę historyczną, popełnioną w stosunku do narodu polskiego, obowiązani jesteśmy, przywracając temu narodowi życie, dać mu również środki do życia. Nie powinniśmy zapominać o zbrodniach popełnionych wobec Polski, o zbrodni rozbiorów, szczególnie przez Niemców w XIX wieku i za pomocą środków można powiedzieć naukowych. Przypomnijmy sobie o dzieciach bitych rózgami za to, że modliły się po polsku, o chłopach wypędzonych ze swej ziemi po to, aby uczynić miejsce przybyszom rasy germańskiej”.

Był to właściwie kres obrony pozycji polskich w Gdańsku a cały spór rozstrzygnął się w najbliższych już godzinach, przy okazji innych kwestii. Wilson był przeciwny przyznaniu Włochom portu Fiume — chciał, by w interesie nowo powstałej Jugosławii utworzyć tam wolne miasto. Jeżeli Gdańsk miał być włączony do Polski, Włosi mieliby argument za włączeniem Fiume do swego kraju. I tak względy taktyczne przeważyły u Wilsona nad aspektami merytorycznymi, to zaś ułatwiło dalsze manewry Lloyda George'a.

1 kwietnia 1919 r. Wilson rozpoczął posiedzenie od przedstawienia czterech propozycji rozstrzygnięcia przyszłości Gdańska:

— utworzenie wolnego miasta;

— włączenie Gdańska do Polski z rozszerzeniem (kosztem Polski) Prus Wschodnich;

— włączenie Gdańska do Polski zgodnie z raportem komisji;

— przekazanie Gdańska Polsce na zasadach autonomii i w ramach mandatu Ligi Narodów.

Prezydent widział niedogodności pierwszego i czwartego wariantu: pokusa dla Niemców w Gdańsku celem połączenia się z Rzeszą, ale właśnie te warianty, a raczej ich połączenie, były jedyną do przyjęcia możliwością dla Lloyda George'a, ponadto premier brytyjski bardzo mocno stawiał sprawę przyłączenia regionu Kwidzyna do Prus Wschodnich.

Dyskusja na tym posiedzeniu toczyła się między Loydem George'em a Wilsonem, przy czym wkrótce okazało się, że był to dialog bez punktów spornych. Wilson odszedł bowiem od swego stanowiska w sprawie Kwidzyna, nie aprobował wprawdzie propozycji włączenia tego obszaru do Prus Wschodnich, zaproponował tam plebiscyt. Jedynym jego zmartwieniem było teraz przyjęcie tego wszystkiego przez Polaków.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Patrząc na świat

KRZYSZTOF WOJNA

Smutny paradoks

Kiedy 31 lipca terroryści zajęli ambasadę Iraku w Paryżu a w kilka dni później z rąk innych terrorystów zginął paryski przedstawiciel Organizacji Wyzwolenia Palestyny, prawicowa „Aurore" pisała: „Paryż znalazł się w ogniu wojny arabskiej. Jesteśmy świadkami straszliwego westernu w którym wszystkie chwyty są dozwolone... Trzeba reagować. Francja nie może stać się polem bitewnym..."

Francuzi byli oburzeni, ale tak naprawdę to już mieli czas przywyknąć. We wrześniu 1973 roku palestyńska bojówka wdarła się do ambasady saudyjskiej biorąc zakładników. Od 1975 roku zaczęto we Francji dokonywać zamachów na dyplomatów. Od tego czasu zginęło już kilku ambasadorów. Izraelska służba bezpieczeństwa zlikwidowała na terenie Francji kilku działaczy palestyńskich. Tym razem, jedynym nowym i na pewno ważnym elementem było to, że po raz pierwszy zginął policjant francuski, 33-letni komisarz Jacques Capela.

Po drugiej stronie Kanału La Manche, w Londynie, też już się przyzwyczajono do różnego rodzaju terrorystów. Irlandzkie bomby wybuchające w pewnych okresach niemal codziennie uodporniły ludzi. Byle co ich nie zaskoczy. Ale kiedy niedawno władze jednorazowo wydaliły aż 11 irackich dyplomatów zrozumiano, że chodzi o coś rzeczywiście poważnego. Parę tygodni temu postrzelono śmiertelnie byłego premiera Iraku, generała al Naifa, żyjącego na emigracji w Londynie. Wcześniej, w styczniu, zastrzelony został londyński rzecznik OWP.

Lista zastrzelonych czy wysadzonych w powietrze robi się z dnia na dzień coraz dłuższa. Strzela się zresztą nie tylko w Paryżu czy Londynie. Równie dobrze może to być Islamabad, Nikozja, Kuwejt, Nowy Jork czy Bejrut.

W tym ostatnim mieście tydzień temu wyleciał w powietrze 8-piętrowy budynek, którego dwa górne piętra zajmował Front Wyzwolenia Palestyny. Zginęło ok. 200 osób. FWP to organizacja proiracka. Czy więc zamachowcami są współtowarzysze Arafata, a jeśli nie to kto? Na to pytanie nie ma jeszcze odpowiedzi.

Wcale nie wykluczone, że mamy do czynienia z akcją wywiadu izraelskiego, który w przeszłości nieraz już wykorzystywał swoich agentów w stolicy Libanu do krwawych zamachów na działaczy palestyńskich.

Interesujące jest to, że w przypadku Arabów można mówić o nieistnieniu granic. Irlandzkie podziemie atakuje w Londynie. Molukańczycy męczą Holendrów, Baskowie walczą u siebie. „Czerwone brygady" terroryzują Włochów. Palestyńczycy są natomiast wszędzie. Powoli, w sposób na co dzień niezauważalny powstała palestyńska diaspora, przynosząc ze sobą konflikty i sprzeczności zrodzone w okresie 30 lat nieudanych zabiegów o odzyskanie Palestyny.

Jeszcze parę lat temu sytuacja przedstawiała się inaczej. Palestyńczycy mieli dosyć miejsca dla siebie na Bliskim Wschodzie. Ponadto mogli walczyć z Izraelem. W 1970 roku wyrzucono ich z Jordanii. W Syrii nigdy nie mieli zbyt dużej swobody działania. Pozostał Liban, ale i on w ostatnich trzech latach przestał być azylem. Granica z Izraelem odcięta, obozy uchodźców narażone na ataki ze strony libańskiej prawicy, armia syryjska pilnuje co kto robi.

Nikt właściwie nie wie jak to będzie dalej. Abu Nidal, palestyński przeciwnik Arafata, siedząc w Bagdadzie twierdzi że trzeba walczyć z Izraelem na wszystkie sposoby i nie myśleć o żadnych rokowaniach. Irak popiera ten punkt widzenia. Arafat jest bardziej elastyczny i wie, że trzeba zostawić miejsce i na politykę.

Opinii wśród Palestyńczyków jest niemal tyle, ile arabskich radiostacji. Kto słucha Damaszku nie wierzy Bagdadowi a kto uwierzył w to co mówi Kair oburza się na Damaszek i Bagdad.

Kiedy można było walczyć z Izraelem nie było czasu na słuchanie radia. Zdania były podzielone, ale strzelano do jednego celu. Teraz strzela się rzadziej, przynajmniej do Izraelczyków. Zaczęło się strzelanie do swoich. W Paryżu, Londynie, w Nikozji.

Francuzami najbardziej wstrząsnęła śmierć inspektora policji. Do tej pory patrzyli na całą sprawę przez pryzmat telewizyjnej sensacji. Ale oficjalna reakcja, choć szybka, wielu oburzyła. Oczekiwano ostrzejszej. Rząd usunął trzech dyplomatów irackich oskarżając ich o oddanie strzałów do aresztowanego już terrorysty. Jeden z tych strzałów zabił inspektora.

Więcej — pisali co trzeźwiejsi komentatorzy — nie można było zrobić. Irak jest drugim po Arabii Saudyjskiej dostawcą ropy do Francji. Ponadto Irak podpisał niedawno kontrakt na zakup francuskich samolotów bojowych typu Mirage. Mówi się również, że Francja instalować będzie w Iraku eksperymentalny reaktor nuklearny.

Czy warto narażać takie interesy wkraczając w sprawy których i tak do końca zrozumieć nie można?

Błędem byłoby jednak sądzić, że jest to tylko bezsensowny chaos. Świat arabski jako samodzielna siła na politycznej mapie świata ma dopiero ćwierć wieku. To tłumaczy dlaczego jedność arabska nie znalazła jeszcze zadowalającej wszystkich formuły. Palestyńczycy, rozproszeni po kilkunastu krajach bliskowschodnich są integralną częścią skomplikowanych, pełnych konfliktów a nieraz i krwi, dążeń do znalezienia takiej formuły.

Brytyjczycy wydalili 11 dyplomatów irackich ale upłynęło niewiele dni jak Irak usunął 10 Brytyjczyków. Jeden z irackich dyplomatów w Londynie oskarżył policję, że pobiła go na ulicy. Wkrótce pobity został na bagdadzkiej ulicy dyplomata brytyjski.

W dzisiejszych czasach w konflikt z pozoru najbardziej lokalny łatwo można uwikłać nawet bardzo odległe kraje. Przez wiele lat Arabowie a wśród nich i Palestyńczycy szukali poparcia w walce z Izraelem. Jest smutnym paradoksem, że podziały wśród Palestyńczyków i wśród państw arabskich zaszły tak daleko, że dzisiaj bardzo często szuka się racji poparcia w walce ze swoim arabskim przeciwnikiem.



Birma. *Jedna z kapliczek w kompleksie świątynnym Złotej Pagody w Rangunie.* Fot. CAF — Warzyniak

Jak wybrać papieża?

ZDZISŁAW MORAWSKI

Przepisy kościelne zreformowane w 1975 r. przez Pawła VI mówią, że elektami papieża są kardynałowie, którzy nie ukończyli 80 roku życia. Do chwili reformy prawo wyborcze mieli wszyscy purpuraci. Obecnie tego prawa pozbawionych jest 14 kardynałów, którzy przekroczyli 80-tkę, a wśród nich dziekan Kolegium Kardynalskiego — Carlo Confalonieri. Zmarły papież wprowadzając granicę wieku chciał m.in. doprowadzić do odmłodzenia Kolegium Kardynalskiego i tym samym obniżenia wieku nowo wybieranych papieży.

Uprawnionych do głosowania jest 116 kardynałów. Trzech z nich nie będzie uczestniczyć w wyborach z powodu ciężkiej choroby. Jeżeli nikt dalszy nie zachoruje, pozostanie więc 113 elektorów.

25 bm. o godzinie 17 zajmą oni swe cele, specjalnie przygotowane w pałacach watykańskich. Pomieszczenia które zajmą wyborcy, zostaną opróżnione przez stałych lokatorów, czyli urzędników Kurii Rzymskiej. Są one przekształcone w rodzaj hotelu, a na czas wyborów zostaną odcięte od świata. Klauzura, czyli całkowite odosobnienie obejmie też Kaplicę Sykstyńską, gdzie, zgodnie ze starą tradycją, będą się odbywały głosowania. Wszystkie przejścia łączące lokale zajęte przez wyborców ze światem zewnętrznym zostaną opieczętowane z zewnątrz i z wewnątrz. Przeprowadzi się też po raz pierwszy w historii konklawe, kontrole elektroniczne w celu ustalenia czy w obrębie klauzury nie zainstalowano podsłuchów mikrofonowych lub ukrytych kamer tv.

Wybory papieża mają bowiem charakter tajny. Nikt poza gronem wyborców nie może wiedzieć, jak przebiegały głosowania, jacy byli kontrkandydaci wybranego papieża i jak rozkładały się głosy na poszczególnych kandydatów. Tego rodzaju zasady wyborów czyli konklawe obowiązują od 1271 roku. Nazwa zaś pochodzi od łacińskiego określenia „cum clave" — pod kluczem. Narodziła się ona, jak stwierdza jeden z włoskich historyków Kościoła, jako „akt świątobliwego gwałtu", którego dokonał pewien świecki kondotier.

Oto historia tych dawnych wydarzeń:

W 1268 roku zmarł papież Klemens IV. Był on Francuzem. Wybór następcy przeciągał się niepomiernie. Wreszcie jesienią 1270 roku grono kardynałów zebrało się na synodzie elekcyjnym w papieskim pałacu w miasteczku Viterbo, leżącym w górach na północ od Rzymu. Ludność tego grodu miała obowiązek żywienia papieża i jego dworu wówczas gdy przebywali w miejscowym, zachowanym do dziś pałacu. Jak stwierdzają kroniki, kuchnia w pałacu w Viterbo była tak dobra, wino tak znakomite, spory zaś dotyczące osoby przyszłego papieża tak zasadnicze, że obrady przeciągały się z miesiąca na miesiąc. Obywatele Viterbo żywili tymczasem setki osób. Pewnego dnia w październiku pojawił się w pałacu goszczącym kolegium kardynalskie najemny dowódca straży grodzkiej — Raniero Gatti, który dysponował licznym i dobrze uzbrojonym oddziałem pachołków miejskich. Zamknął on kardynałów na klucz w największym salonie i, nie zważając na groźbę ekskomuniki, oświadczył, że zostaną wypuszczeni na wolność dopiero wówczas gdy dokonają wyboru papieża. Ten zamach nie odniósł skutku. Kapitan Gatti kazał swoim ludziom rozebrać dach pałacu. Kardynałowie znaleźli się pod gołym niebem, a w dodatku otrzymywali znikome racje żywnościowe. „Po pierwszej silniejszej, lodowatej ulewie papież za łaską Ducha Świętego został szczęśliwie wybrany", jak pisał współczesny tej elekcji pobożny kronikarz.

Wybór uzyskał Tebeldo Visconti, który przyjął imię Grzegorza X. Jego pierwszą czynnością po koronacji było wydanie bulli, na mocy której następni papieże mają być wybierani w sposób podobny do elekcji w Viterbo.

Od tego czasu po dziś dzień, jeśli nieliczyć drobnych zmian, obowiązują żelazne i niezmienne zasady wyboru głowy Kościoła.

Jak wygląda przebieg konklawe?

Na wstępie wszyscy obecni kardynałowie składają na ręce kamerlinga Kościoła, czyli obecnie francuskiego kardynała Jean Villot, przysięgę nakazującą zachowanie całkowitego milczenia na temat wszystkiego co się będzie działo do chwili wyboru papieża. Następnie odbywa się specjalna msza do Ducha Św. Później elekci przechodzą do swych cel i poświęcają się medytacjom, oraz modlitwie przerywanej tylko posiłkami.

Pierwsze głosowanie odbywa się dopiero następnego dnia. W nadchodzącym konklawe przypadnie ono rankiem w sobotę, 26 bm. Każdy kardynał otrzymuje kartkę do głosowania, na której wypisuje swój ustalony numer i nazwisko kardynała, na którego głosuje. Kartka jest tak złożona, że na zewnątrz widoczny jest jedynie numer rozpoznawczy głosującego, wpisywany dlatego, aby uniemożliwić głosowanie na samego siebie. W czasie głosowania kardynałowie siedzą na fotelach pod baldachimami. Podnoszą się kolejno i trzymając kartkę wyborczą w wysoko podniesionej prawej dłoni, podchodzą do ołtarza. Tam stoi kielich, do którego wkładają kartki. Po zakończeniu głosowania trzech wybranych wcześniej skrutatrów wysypuje z kielicha karteczki. Obliczanie głosów odbywa się na głos, w obecności wszystkich uczestników wyborów. Odczytywane jest nazwisko kardynała, na którego oddano głos.

Jeżeli nikt nie otrzymał wymaganej większości 2/3 głosów, kartki palone są w specjalnym piecyku z dodatkiem mokrej słomy. Wówczas z placu Świętego Piotra widać unoszący się nad Kaplicą Sykstyńską czarny dym, oznaczający, że głosowanie nie dało rezultatów. Gdy papież zostanie wybrany pali się w piecyku same kartki. Wówczas biały dym oznacza, że konklawe się zakończyło. Natychmiast po wyborze neoelekt musi oświadczyć czy przyjmuje wybór i podać kardynałom jakie przyjmuje imię. Z tą chwilą staje się papieżem. Późniejsze uroczystości są jedynie liturgicznym potwierdzeniem tego faktu.

W czasie nadchodzącego konklawe trzeba będzie zgromadzić 75 głosów, aby zapewnić sobie wybór. Uzyskanie poparcia tak znacznej liczby kardynałów, to niełatwa sprawa, tym bardziej wobec różnorodności kultur i tradycji narodowych, które reprezentują wyborcy. 56 wśród nich, to przedstawiciele Europy (w tym 27 Włochów i 6 z krajów socjalistycznych) 19 — to przedstawiciele Ameryki Łacińskiej, 13 — USA i Kanady, 12 — Afryki, 10 — Azji, 3 — Australii, Nowej Zelandii i Oceanii.

Podziały geograficzne nie zawsze zazębiają się z poglądami politycznymi i pastoralnymi. Już obecnie np. kardynał Hoeffner z RFN złożył konserwatywne w wymowie oświadczenie, stwierdzające, że przyszły papież nie powinien być kontynuatorem linii Pawła VI „bo taka nie istnieje". Równocześnie niektórzy kardynałowie francuscy opowiedzieli się za wyborem papieża „kontynuującego w sposób zdecydowany dialog ze światem współczesnym".

Już te dwa stwierdzenia wskazują na wyraźne zróżnicowanie tendencji. Która z nich zwycięży?

Przewidywania w tej sprawie są niezmiernie trudne, ponieważ w grę wchodzi bardzo wiele różnych czynników. Na ogół obserwatorzy sądzą, że największe szanse wyboru mieć będzie jednak Włoch, lub w każdym razie kardynał mający długi staż pracy w Kurii Rzymskiej. Tym samym chodziłoby o człowieka traktowanego przez włoskich dostojników kościelnych jako „jeden ze swoich". Sądzi się również, że nie uzyska wymaganej większości głosów nikt z reprezentantów skrajnych skrzydeł w Kolegium Kardynalskim, a więc ani człowiek zdecydowanie zachowawczy, przeciwny linii ostatnich dwóch papieży, ani zwolennik dalszych bardzo szybkich reform w łonie Kościoła.

Zwraca się uwagę, że II Sobór Watykański, który dokonał zasadniczej odnowy Kościoła nie doprowadził jednak do przezwyciężenia występujących w jego łonie zjawisk kryzysowych. Należy do nich przede wszystkim kryzys powołań do stanu duchownego występujący w bardzo wielu krajach tradycyjnie katolickich. Liczba księży i zakonników w skali światowej nadal się kurczy. W niektórych krajach proces ten postępuje bardzo szybko przybierając dramatyczne dla Kościoła rozmiary.

Kardynałowie-wyborcy są w pełni świadomi tego zjawiska i innych trudnych problemów współczesnego Kościoła. Dlatego też powierzą oni zapewne ster kościelnej nawy człowiekowi o dużych zdolnościach organizacyjnych, wielkiej energii, a równocześnie otwartemu na świat i jego wymogi.

KTO i CO?

Amerykański koncern samochodowy Chrysler sprzedał swe zakłady w Anglii, Francji (należące dawniej do firmy Simca) oraz Hiszpanii. Nabywcą jest francuska spółka samochodowa Peugeot-Citroen. Wartość transakcji określono na 230 milionów dolarów (nieco ponad 1 miliard franków). Poza tą kwotą Chrysler otrzymał 1800 tysięcy akcji spółki Peugeot-Citroen, uzyskując w ten sposób 15 procent kapitału firmy i stając się drugim w kolejności akcjonariuszem (42 procent akcji należy do rodziny Peugeot, 8 procent — do firmy Michelin).

Po zawarciu transakcji spółka Peugeot-Citroen stała się największym koncernem samochodowym w Europie Zachodniej, wyprzedzając wszystkich konkurentów. Spółka produkować będzie 2,3 miliona samochodów rocznie, zatrudniając 260 tysięcy robotników. Podczas gdy rząd francuski wyraził zadowolenie, związki zawodowe zareagowały krytycznie, stwierdzając, że w ten sposób gospodarka francuska zostanie podporządkowana koncernom amerykańskim.

☆

Alfredo Nobre da Costa (55 lat), któremu prezydent Portugalii powierzył misję utworzenia nowego rządu, nigdy nie należał do żadnej partii politycznej. W Lizbonie określa się go jako technokratę lub menedżera. Ma wykształcenie techniczne. Studiował w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Przed rewolucją portugalską zajmował wysokie stanowiska w przemyśle i był dyrektorem kilku wielkich przedsiębiorstw, a w szczególności spółki naftowej „Sacor".

Po rewolucji jako bezpartyjny fachowiec wchodził w skład kilku rządów, wpierw jako podsekretarz stanu, a potem jako minister przemysłu w przedostatnim rządzie premiera Mario Soaresa. Zarówno socjaliści, jak i komuniści portugalscy wypowiedzieli się przeciw jego kandydaturze na stanowisko premiera. Paryski „Le Monde" zatytułował swój komentarz: „Jeszcze mniej socjalizmu w Portugalii"...

☆

Zdaniem niektórych dziennikarzy amerykańskich Henry Kissinger, były sekretarz stanu z czasów Nixona i Forda, stał się swego rodzaju „szarą eminencją" w Waszyngtonie. Formalnie nie zajmuje żadnego stanowiska publicznego, ale co kilka miesięcy jest zapraszany do Białego Domu, gdzie wygłasza długie monologi na tematy polityki międzynarodowej i często wyjeżdża do Nowego Jorku, gdzie spotyka się z czołówką amerykańskich bankierów i przemysłowców.

Nie najlepiej natomiast ułożyły się stosunki Kissingera z telewizją. Były szef Departamentu Stanu podpisał umowę z koncernem telewizyjnym CBS i zobowiązał się za sumę miliona dolarów rocznie prowadzić dwa własne programy komentarzowe i udzielać konsultacji na tematy polityki zagranicznej. Pierwszy program Kissingera poświęcony zagadnieniu „eurokomunizmu" uznano w Stanach Zjednoczonych za niewypał, a porady, jakich udziela dziennikarzom z CBS, są podobno nieciekawe i traktowane przezeń z nonszalancją. Prócz telewizji Kissinger dobrze zarobił, podpisując z jednym z wydawnictw umowę na swe pamiętniki, które ma złożyć w ciągu dwóch lat. Z tego tytułu otrzymał zaliczkę wysokości 1,5 miliona dolarów.

☆

We francuskich kołach politycznych poruszenie wywołała decyzja Roberta Fabre'a, byłego przewodniczącego tak zwanego Ruchu Lewicowych Radykałów, który wyraził zgodę na powierzenie mu przez prezydenta Giscarda d'Estaing „misji specjalnej", dotyczącej problemów bezrobocia. Ruch Lewicowych Radykałów, mała organizacja polityczna, do wiosny br. wchodził — obok komunistów i socjalistów — w skład porozumienia trzech partii lewicy. Robert Fabre w ciągu sześciu lat był jego przewodniczącym.

Nawiązanie przezeń współpracy z obozem rządowym wywołało głosy krytyki wśród działaczy Ruchu Lewicowych Radykałów, a jego następca na stanowisku przewodniczącego, Michel Crepeau, wręcz wezwał go do cofnięcia słowa danego prezydentowi republiki. Nieoczekiwany krok Roberta Fabre'a spowodował poza tym zaostrzenie polemiki między francuskimi komunistami i socjalistami. „Humanité" zamieściła artykuł gwałtownie atakujący Fabre'a.

☆

W Pekinie poinformowano, że w wieku 72 lat zmarł tam na atak serca Lo Żuej-cing, jeden z weteranów armii chińskiej, uczestnik historycznego „wielkiego marszu" z lat 1934/35. W skład komitetu honorowego, który zajął się uroczystościami pogrzebowymi, weszli przedstawiciele najwyższego kierownictwa chińskiego z przewodniczącym Hua Kuo-fengiem i jego zastępcami.

W latach „rewolucji kulturalnej" Lo Żuej-cing stał się przedmiotem gwałtownej i niewybrednej krytyki. Przedstawiano go na „wiecach masowej krytyki", informowano, że próbował popełnić samobójstwo, wyskakując przez okno, domagano się skazania go na karę śmierci. Jego rehabilitacja nastąpiła dopiero w 1975 roku.

XYZ

Rok 1918

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

— Kiedy wspomniałem panu Dmowskiemu o możliwości utworzenia Wolnego Miasta Gdańska, skoczył aż do sufitu. Oczywiście, nie możemy powodować się stanem umysłu Polaków.

— To, co mnie interesuje — wtrącił premier Anglii — i co stale powtarzam, to jest taka forma traktatu, by nie dawać Niemcom pretekstu do odmowy podpisu. Chodzi o takie postanowienia, dla wyegzekwowania których będziemy gotowi posłać nawet wojsko. Jeżeli pozycja Alzacji zostanie kiedyś zakwestionowana, to jestem przekonany, że Francja będzie się bić, ale jeżeli to samo uczyni się w stosunku do Gdańska... czy Francja, Stany Zjednoczone i Anglia, czy my wszyscy pójdziemy na wojnę o Gdańsk?

Clemenceau w milczeniu przyjmował te antypolskie wypady Anglosasów, a jedyne co uczynił, to było uznanie potrzeby zaproszenia delegacji polskiej.

„— Wszystko to, co przyrzekliśmy Polsce — powiedział Wilson — to dostęp do morza, ale równocześnie oświadczaliśmy zawsze, że w miarę możliwości będziemy respektować granice etnograficzne". (...)

3 kwietnia Lloyd George, Clemenceau, Wilson i Orlando ostatecznie dobili targu w sprawie Gdańska i rejonu Kwidzyna. Clemenceau kapitulował w sposób nie przynoszący mu chwały.

„— Po zastanowieniu się — zwrócił się do Lloyd George'a — jestem gotów zgodzić się ze stanowiskiem pana. Najważniejszą rzeczą jest osiągnięcie rozwiązania możliwego do przyjęcia dla Polaków. Nie chcę z nimi zrywać, a wiadomo panom, że nie zawsze są zgodni".

— A zatem — przerwał Wilson — jesteśmy zgodni co do następujących punktów: Gdańsk wraz z obszarami przyległymi tworzyć będzie wolne miasto, związane gospodarczo z Polską, w prowincji kwidzyńskiej ludność sama wypowie się o swej przynależności państwowej. Wisła będzie poddana reżimowi prawnemu rzek międzynarodowych.

Lloyd George był triumfujący, osiągnął to, co było jego celem, ale nie był to jeszcze kres jego antypolskiej aktywności w Paryżu.

— Jesteśmy zgodni — konkludował — a jakie jest stanowisko pana Orlando?

„— Ja również zgadzam się".

W pierwszych dniach kwietnia zjechał do Paryża pierwszy delegat Rzeczpospolitej Ignacy Paderewski, i oczywiście rozpoczął od rozmów z Clemenceau. 8 kwietnia na kolejnym posiedzeniu Rady Najwyższej premier Francji wspomniał o tych rozmowach oraz zaapelował o rewizję podjętych decyzji. Oświadczył, że po rozmowie z Paderewskim odniósł wrażenie, iż Polska mogłaby przyjąć ostatecznie decyzję w sprawie Gdańska tylko wówczas, gdyby okręg Kwidzyna pozostał bezwarunkowo przy Polsce. Wilson zastąpił Lloyd George'a w argumentacji na rzecz utrzymania podjętych decyzji.

Następnego dnia Rada Najwyższa w punkcie dotyczącym Polski obradowała z udziałem Paderewskiego. Delegat Polski nie był trudnym partnerem w tej potyczce dyplomatycznej, jego reakcje były połączeniem dobrych manier z wielkim zaufaniem do dobrej woli rozstrzygającego gremium konferencji. Posiedzenie zakrawało nieco na komedię, jako że Wilson w swym zagajeniu stwarzał wrażenie, że klamka jeszcze nie zapadła.

— Naszym dążeniem było doprowadzenie do takiego rozwiązania, by w przyszłości Polska miała jak najmniej wrogów. W szczególności chodziło tu o to, by nie stworzyć w przyszłości tendencji irredentystycznych wśród Niemców, którzy znajdują się w granicach Polski. Wiemy z doświadczeń przeszłości, że nie ma poważniejszych, bardziej trwałych przyczyn konfliktów międzynarodowych niż właśnie spory na tle narodowościowym.

Paderewski rozpoczął od uchwały Sejmu Ustawodawczego z 27 marca 1919 r., który „wyraża panom swój szacunek i całkowite zaufanie" oraz przekazuje życzenia. W kwestiach merytorycznych Paderewski polemizował z przesłankami planu Wilsona, a jego słowa były jakby wyjęte z wcześniejszych wystąpień dyplomacji francuskiej, a zwłaszcza z odpowiedzi na „Dokument z Fontainebleau".

„— Gdańsk jest dla Polski niezbędny. Nie może ona oddychać bez tego okna na morze. Ten nastrój patriotyczny pozwolił rządowi polskiemu utrzymać porządek w Polsce. Nasz kraj jest zewsząd szturmowany gwałtownymi atakami zamętu i bezprawia; pozostaje twierdzą porządku publicznego na wschodzie Europy. Lecz nasza sytuacja utrzymuje się tylko dzięki zaufaniu, jakie do was żywimy. Jeśli to zaufanie będzie zawiedzione, rozczarowanie, rozpacz, jakie z tego mogłyby wyniknąć, doprowadziłyby do katastrofy i otworzyłyby wrota bolszewizmowi... Sprawa Gdańska jest dla nas kwestią życia lub śmierci".

— Jest naszą intencją — wyjaśnił Wilson — oddanie Gdańska całkowicie do dyspozycji Polski, która będzie miała tam takie same prawa ekonomiczne, jakby miała zwierzchnią władzę suwerenną.

„— Wobec tego, że stosunki zagraniczne byłyby w waszych rękach — dodawał Lloyd George — Gdańsk cieszyłby się mniejszą autonomią w stosunku do Polski niż Kanada wobec Anglii".

„— Ale pozostając nadal w rękach Niemców gdańskich, będzie Gdańsk dążył do połączenia się z prawdziwą ich ojczyzną. Niemcy prowadzą bardzo zręczną propagandę, „używając rewolucji i bolszewizmu jako środka dla swoich celów... Są zdolni do robienia i zatrzymania rewolucji drogą rozkazu".

— ...a może zgodzilibyście się na plebiscyt? — zapytał przewodniczący konferencji.

„— Jesteśmy gotowi do wszelkich plebiscytów, niezbędnych do rozwiązania trudności, jakie mamy z naszymi przyjaciółmi od strony Litwy, od strony Czech, lecz nie z naszymi wrogami". Ponadto nawet jeżeli będziemy mieli Gdańsk, to nie będzie to jeszcze rozwiązaniem bez oddania nam ziem, przez które przechodzi droga łącząca Warszawę i Gdańsk.

„— Czy nie bylibyście zadowoleni — wtrącił Wilson — gdybyście otrzymali specjalne gwarancje w zakresie korzystania z kolei?"

„— Za dobrze znamy Niemców, by zaufać gwarancjom, jakie zaakceptują. Widzieliśmy ich zawsze takich samych od dziesiątego wieku; znamy od dawna ich świstki papieru. Mógłbym panom przypomnieć historię wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego, który podpisawszy traktat z książętami pomorskimi i polskimi w rejonie Wybrzeża, zaprosił ich na ucztę, w czasie której ich wymordował. Oto rodzaj traktatów, jakie zawieraliśmy w przeszłości z Niemcami.

Proszę panów o uwzględnienie tego, co powiedziałem i zawiadomienie o waszych wnioskach".

W trzy dni później Clemenceau próbował jeszcze raz otworzyć całą kwestię, ale po słowie danym 3 kwietnia był to już tylko mało znaczący gest do odnotowania w protokole konferencji.

— Należałoby uregulować kwestię Gdańska — rozpoczął premier Francji.

— Czyż nie jesteśmy zgodni w tej sprawie? — zareagował Brytyjczyk.

— Tak, ale słyszał pan, co powiedział Paderewski. Jeżeli okręg kwidzyński pozostawimy przy Polsce, zgodzi się ona na niepodległość Gdańska.

— Pozostawienie przy Polsce terytorium tak niezaprzeczalnie niemieckiego byłoby sprzeczne z wszystkimi naszymi założeniami — powtórnie odezwał się Lloyd George.

— Panowie, w ogóle nie możecie wyobrazić sobie stanu emocjonalnego pana Paderewskiego... gdy mówił ze mną o Gdańsku, doszedł do łez.

— Tak — wtrącił się Wilson — ale musicie panowie brać pod uwagę jego wrażliwość, a jest ona bardzo żywa.

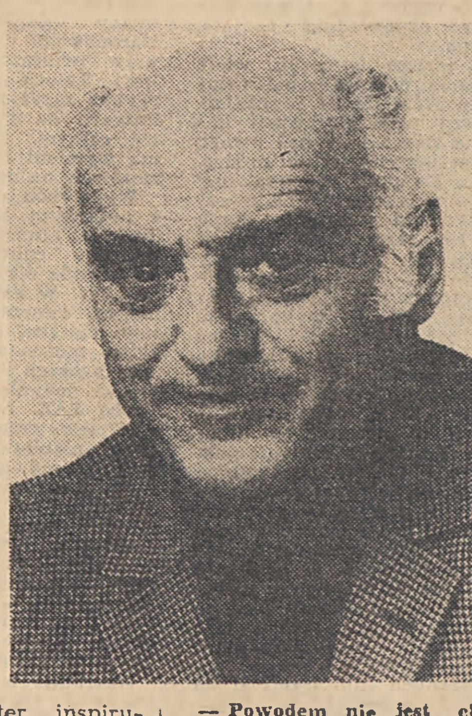
Jeszcze raz zebrała się Rada Najwyższa 18 kwietnia, tym razem przedmiotem konferencji była stylizacja poszczególnych artykułów, które rozstrzygały sprawę powołania Wolnego Miasta Gdańska oraz zarządzały plebiscyt we wschodnich powiatach rejencji kwidzyńskiej.

(d.c.n.)

WŁODZIMIERZ T. KOWALSKI

Kino przyszłości

Rozmowa z JERZYM KAWALEROWICZEM



— Na początku września odbędzie się w Gdańsku piąty już festiwal polskich filmów fabularnych. Jakie ma on znaczenie dla środowiska filmowego?

— Jest momentem konfrontacji zarówno naszej twórczości jak i poglądów na jej temat. Jest to moment ważny, ponieważ sztuka filmowa, jak zresztą sztuka w ogóle, nie może powstawać w milczeniu. Festiwal gdański, służąc przeanalizowaniu bieżącej sytuacji kinematografii, ma równocześnie charakter inspirujący. Na kilku początkowych festiwalach mówiło się o potrzebie ambitnego filmu współczesnego, festiwal czwarty taki film przedstawił. Ta impreza nie ogranicza się wreszcie tylko i wyłącznie do konkursu filmowego. Jej ważnym i wyznaczającym rangę elementem jest dyskusja twórców o ambicjach i możliwościach naszej sztuki filmowej, jej sukcesach lub klęskach. Myśmy nie wypracowali dotychczas wprawdzie właściwego modelu dyskusji, ciągle jeszcze w grę wchodzą jakieś kalkulacje w ocenach, opiniach. Myślę jednak, że z czasem osiągniemy taki model, w którym znajdzie się miejsce na mówienie otwarcie, czym jest ta sztuka filmowa. A temu właśnie służy coroczne w Gdańsku forum Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

— Co sądzi Pan o polskiej widowni?

— Mnie się zdaje, że nie różni się ona od innych widowni na świecie. Każdy widz chce oglądać filmy atrakcyjne, przy czym w dobie istnienia telewizji musi to być atrakcyjność szczególna. Film kinowy musi być odmienny od propozycji innych środków audio-wizualnych. Kino zna od dawna tematy, które są atrakcyjne i ponadczasowe, a należą do nich: polityka, religia, wielka miłość. Ja na przykład myślę stale o „Quo vadis", idealnym wprost tworzywie filmowym, które łącząc wszystkie te trzy tematy, wzbogaca je jeszcze o widowiskowość. Propozycji tego rodzaju jest zresztą w kinie co najmniej kilkanaście i one będą zawsze powracały na ekrany. Te propozycje zaakceptuje każda widownia, która jednak nie zaakceptuje każdej ich realizacji. I tu jest problem główny powodzenia filmu — wysokość owego pułapu ambicji i możliwości, jaki sobie wyznacza twórca.

— Jak ocenia Pan obecny stan kina światowego i na jego tle — kina polskiego?

— Mnie się zdaje, że film światowy opiera się dziś na doskonałym rzemiośle, a z drugiej strony — na olbrzymich kalkulacjach producentów, realizatorów, ludzi z pieniędzmi. Równocześnie napędem tego kina, czy może jego charakterystycznym wyrazem są jak je nazywam — eksplozje filmów realizowanych przez ludzi, o których przedtem nikt nie słyszał, z aktorami, których nikt nie widział. Sukcesy, później już nie powtórzone, utworów takich jak „Kabaret", „Kalina czerwona", „Love story", „Szczęki" są tego zjawiska dowodem. Nie ma obecnie tego, co kiedyś reprezentowały szkoły narodowe, kiedy wiadomo było, czym się charakteryzuje film włoski, czym angielski i jakie nazwiska się z tym wiążą. Oczywiście, wielcy mistrzowie tworzą nadal, tylko, że nie oni są autorami owych eksplozji, porywających widza atrakcyjnością wizualną i nierzadko w przekorny sposób wyrażoną filozofią dnia dzisiejszego. Na tym tle film polski rysuje się interesująco tematem społeczno-politycznym, jaki rozwinął się w ostatnich zwłaszcza latach. Wypada natomiast w tym porównaniu znacznie skromniej, pozbawiony owej eksplozji pomysłów, które mogłyby stać się przebojami kasowymi.

— Powodem nie jest chyba brak talentów?

— Oczywiście, że nie. Sądzę, że przyczyn należy szukać w dość stereotypowym i także schematycznym pojmowaniu kina i jego funkcji. Myślę też dziś, że może nie najlepiej przysłużył się naszemu filmowi, bardzo w swoim czasie rozwinięty, nurt adaptacji literatury klasycznej, który odwrócił jakby uwagę od oryginalnych scenariuszy. Właściwie dopiero w ostatnich latach pojawiła się tendencja twórczości pisarskiej na rzecz filmu. Jest ona może jeszcze niezbyt wyraźna, ale wybija się w sytuacji, gdy literatura współczesna z reguły pozbawiona fabuł, nie stanowi tworzywa dla kina. Problem scenariuszy nie jest jednak jedynym ograniczającym możliwości.

— A co je ogranicza?

— W znacznym stopniu — baza techniczna kinematografii. Pokutuje u nas ciągle model ciężkiego kina: kamer na wózkach, oświetlenia czerpiącego moc z agregatów, kilometrów kabli wożonych na dużych, ciężkich samochodach. Lekkiego sprzętu, który pozwala robić filmy sprawniej, szybciej — prawie nie używamy. Nie mamy również dostatecznej ilości montażowni, laboratoriów, pomieszczeń dla ludzi i aparatury. Postulowana od lat budowa wytwórni warszawskiej jest nie tylko aktualna, jest dziś naglącą potrzebą, jeśli mamy ambicje robić filmy nowoczesne — szybko, tanio, atrakcyjnie, dla potrzeb kina i telewizji. Nie jest to zresztą tylko sprawa ambicji. Uchwała Biura Politycznego w sprawie rozwoju kinematografii wyraźnie określa wielkość produkcji, która w roku 1990 powinna osiągnąć 60 filmów kinowych i 300 odcinków telewizyjnych. Tymczasem już od kilku lat nie jesteśmy w stanie przekroczyć liczby 30 filmów rocznie, a ostatnio nie wykonujemy w całości zobowiązań wobec telewizji. Zostaliśmy dość daleko w tyle za techniką światową, tam robi się filmy przy pomocy telefonu i samochodu, u nas — ciągle na piechotę.

— Co w opinii środowiska jest problemem głównym kinematografii polskiej?

— Istnieje cały kompleks spraw jednakowo ważnych, od scenariusza — po miejsce na ekranie. Myślę jednak, że do tych zasadniczych będą należały sprawy programowe, a ściślej — jakby rozbieżność pojęć o programie. Ambicją każdego twórcy jest realizować filmy o sprawach, które obchodzą i jego, i widza, pokazywać na ekranie w sposób odpowiedzialny rzeczywistość w jej różnych przejawach. Ambicją, a także prawem artysty jest wyrażanie zarówno satysfakcji, jak i wątpliwości. Tymczasem często myślenie schematyczne wyznacza nam rolę tylko obserwatorów rzeczywistości. A przecież sztuka socjalistyczna stawia przed nami zadanie wyprzedzania tej rzeczywistości.

— Jaką rolę odgrywa Stowarzyszenie Filmowców Polskich wobec administracji kinematografii?

— Współpartnera i konsultanta. Mamy nadzieję utrzymać i umocnić tę pozycję. Zwłaszcza, że stanowimy zespół specjalistów, w którym suma doświadczeń każdego z nas tworzy wartość liczącą się, jak sądzę. A doświadczenia lat dowodzą, że ostateczną rację mają konkretne dzieła i to one decydują o kontynuacji i o tradycji polskiej sztuki filmowej.

— Jakie są Pana ambicje jako prezesa Stowarzyszenia Filmowców Polskich, kierownika Zespołu „Kadr" i reżysera?

— Wiążą się one z funkcją polskiego filmu w życiu społecznym, w kulturze, a także w reprezentacji polskości tej kultury za granicą. Uważam — i w tym przeświadczeniu jestem, jak sądzę, realistą — że kino, będące sztuką teraźniejszości, jest już dziś sztuką przyszłości, wieku XXI, w który powoli zaczynamy wchodzić. Jestem skłonny twierdzić i wiele już na to wskazuje, że przy rozwoju innych technik przekazu audio-wizualnego sztuka filmowa nie tylko utrzyma, lecz wzmocni swoją pozycję sztuki powszechnej, nie ograniczonej barierą językową jak literatura, łatwiej przemawiającą do emocji niż muzyka. Mam nadzieję, chciałbym, żeby z tą powszechnością wiązała się wiodąca rola filmu w kulturze naszego fin de siecle'u.

— I wtedy zrealizuje Pan „Quo vadis"?

— Może, lecz nie Quo vadis Domine, a Quo vadis Homo.

Rozmawiała
MAŁGORZATA DIPONT



Z malarskiego zielnika. *W Galerii Rzeźby przy ul. Marchlewskiego 36 czynna jest (do końca bm.) wystawa prac malarskich Danuty Boguszewskiej-Chlebowskiej. Tematem owych pięknych prac jest przyroda. Na zdjęciu: rośliny z malarskiego zielnika Danuty Boguszewskiej-Chlebowskiej.*
Fot. Zbigniew Furman

Pierwszy drukarz warszawski

Przed czterema wiekami wędrowny typograf, Walenty Łapka, opublikował pierwsze druki w stolicy Polski. W początkach 1577 r. krakowski drukarz i wydawca Mikołaj Szarffenberger otrzymał z inicjatywy podkanclerzego Jana Zamoyskiego przywilej króla Stefana Batorego uruchomienia filii oficyny na potrzeby wojska i dworu królewskiego. Kierownikiem „latającej drukarni" (bo tak ją nazywano ze względu na ciągłe zmiany miejsca pobytu) został zdolny i energiczny czeladnik Szarffenbergera — Walenty Łapka, syn sołtysa Łapki ze wsi Strzałkowo koło Radomska. Łapka tłoczył druki urzędowe: uniwersały i edykty królewskie oraz dzieła literackie w różnych miejscowościach w zależności od postojów kancelarii i wojska. Wolno mu było ponadto w miejscach, w których zatrzymywał się dwór królewski, sprzedawać książki, papier i pergamin. Wynagrodzenie otrzymywał od Zamoyskiego, który też traktował go jako „swego drukarza".

Pierwsze druki z tej wędrownej oficyny pochodzą z okresu wyprawy przeciw zbuntowanemu Gdańskowi. Były to: uniwersał poborowy datowany we Włocławku 1 kwietnia 1577 r. oraz uniwersał datowany spod Gdańska 20 czerwca tego roku i Andrzeja Patrycego Nideckiego „Commentari de tumultu Gedanensi". Druki te, mimo wymienianych na kartach tytułowych miejsc postoju, wytłoczone zostały w Malborku. Podobnie będzie i w dalszej działalności drukarni.

Z początkiem 1578 r. Batory przybył do Warszawy na sejm walny, a wraz z nim i „latająca drukarnia". Trochę wcześniej, bo 29 grudnia 1577 r. odbył się w Białej Podlaskiej ślub Zamoyskiego z Krystyną Radziwiłłówną, po którym młoda para szybko zjechała do Warszawy. Przyszły hetman wielki koronny zapragnął uświetnić swe małżeńskie związki przedsięwzięciem kulturalnym w dużej skali, a więc — jak nakazywała europejska moda dworska tych czasów — inscenizacją tragedii. Wybór padł na dzieło mistrza z Czarnolasu. W Ujazdowie (ówczesnym Jazdowie) odbyła się dalsza część uroczystości ślubnych tzw. przenosiny do pana młodego przy wielkiej „assystencji" zgromadzonych na sejm senatorów, posłów, dworzan, króla i królowej. 12 stycznia 1578 r. w czasie uczty odbyła się prapremiera „Odprawy posłów greckich".

Zamoyski, inicjator przedstawienia i gorący admirator talentu Jana Kochanowskiego, zapragnął wydać sztukę i zlecił druk podległej sobie oficynie. W niej właśnie na początku 1578 r. złożono — jak głosiła karta tytułowa — „Odprawę posłów greckich" Jana Kochanowskiego podaną na teatrum przed królem Jego Mością i królową Jej Mością w Jazdowie nad Warszawą dnia 12 stycznia Roku Pańskiego 1578 na feście u Jego Mości pana podkanclerzego koronnego". Do naszych czasów dochowały się zaledwie trzy egzemplarze tej edycji. Przechowywane są one w Bibliotece Muzeum Narodowego w Krakowie (Zbiory Czartoryskich), Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu i Bibliotece Narodowej w Warszawie (egzemplarz należący dawniej do księgozbioru Tarnowskich w Dzikowie).

Powstały wtedy w Warszawie, w pierwszych miesiącach 1578 r. dwie książeczki: jedna to „Exempla litterarum a Serenissimo Stephano Poloniae Rege suase Gedanensi datarum...", zawierająca teksty dokumentów ustanowionego w grudniu 1577 r. pokoju z Gdańskiem; drugą jest „Odprawa posłów greckich". Dziś trudno jest ustalić którą z nich złożono jako pierwszą. Tradycja utrzymuje jednak, że pierwszym drukiem wytłoczonym w stolicy, było dzieło księcia poetów, „Ojca Języka Polskiego".

Łapka wypuścił wtedy jeszcze dwa druki — „Konstytucje sejmu walnego" uchwalone 3 marca 1578 r. oraz „Uniwersał o podwodach" wydany przez króla 4 marca; w maju drukował już we Lwowie. Odwiedzając Warszawę w latach późniejszych wytłoczył Łapka jeszcze co najmniej osiem druków, w tym łacińską odę i trzy pieśni Jana Kochanowskiego, m. in. „O statecznym słudze R. P." i „O uczciwej małżonce". Ogółem znanych jest dziś 21 druków tego wędrownego drukarza.

Spędził on kilka lat przy boku Stefana Batorego. Uczestnicząc w wyprawach wojennych króla, często porzucał kaszty i stawał do walki orężnej. Za zasługi wojenne i drukarskie uzyskał szlachectwo, a Jan Zamoyski, wówczas już kanclerz wielki koronny, za okazane męstwo przyjął go do swego herbu. Akt nobilitacyjny wpisany został do Metryki Koronnej pod datą 20 listopada 1581 r. Niedługo potem Łapka, nazywający się już teraz Łapczyński, porzucił drukarstwo i rozpoczął żywot ziemianina.

Pierwsza stara drukarnia założona została w Warszawie dopiero w kilkadziesiąt lat później, bo w 1624 r. Przybyły z Poznania drukarz Jan Rossowski otrzymał wówczas od króla Zygmunta III przywilej na druk konstytucji i uniwersałów, bowiem, jak czytamy w dokumencie: „gdy dla braku na dworze naszym drukarza wielkie widzimy niedogodności dla Rzeczypospolitej, a nawet i w ogłaszaniu samych konstytucji, uważaliśmy za słuszne mieć drukarnię w mieście Naszym Warszawie, gdzie głównie sejmy Królestwa odbywają się i My sami z dworem Naszym zwykle zamieszkujemy".

Po śmierci Rossowskiego w 1634 r. drukarnia przeszła na Jana Trelpińskiego. Niestety, w czasie szwedzkiego „potopu" uległa całkowitemu zniszczeniu. W drugiej połowie XVII stulecia działało w Warszawie kilka oficyn drukarskich. Przypomnieć warto nazwiska Piotra i Elżbiety Elertów, Jana Aleksandra Gorczyna, Karola Schreibera, Piotra Łęskowskiego. Na uwagę zasługuje również drukarnia pijarów, w której po raz pierwszy zaczęto odlewać w Warszawie czcionki.

Dalszy rozwój drukarstwa w Warszawie nastąpił w wieku XVIII. Osiągnięcia edytorskie Mitzlera de Kolofa, Piotra Dufoura, Michała Groella i Piotra Zawadzkiego zapisały się pięknie w tradycjach drukarstwa nie tylko warszawskiego, ale i polskiego.

ADAM FRYC

Wędrówka po Wenecji

MICHAŁ RUSINEK

Miał tu o czym marzyć. Chodził po wyśnionym mieście, przemierzał urocze zaułki, miniaturowe mostki, płynął na pokładzie vaporetta zygzakiem wśród pałaców ze stacji do stacji na Canale Grande, zwiedzał galerie, stare kościoły i wszystko to w towarzystwie ukochanej kobiety, dzięki której mógł niejako podwójnie wchłaniać uroki starej Wenecji.

Ilekroć ukazywał Ewie coś nowego, obserwował wyraz jej twarzy, pragnąc cudzym zachwytem mierzyć swoją radość, smakować wspólne szczęście. Chwilami jednak zdawało mu się, że te wszystkie cuda weneckie, wspaniałe budowle, złocone pałace, gotyckie kościoły, tajemne zaułki, calle i kanaliki spięte mostkami, raz przez Ewę obejrzane, stają się dla niej zjawiskiem zwykłym nie budzącym trwałego zachwytu.

Przeżył to zwłaszcza na placu św. Marka, na którego wspólne obejrzenie cieszył się, jak miłośnik opery oczekujący z biciem serca kulminacyjnej arii. I jemu też mocniej zabiło tętno, gdy pierwszy raz wprowadził Ewę na Piazza San Marco przez to niespodziane wejście pod wieżą zegarową, które znienacka, z ciasnoty uliczki otwiera oszałamiającą ogromem przestrzeń piękna.

— Zaniemówiła, musi być olśniona — mówił do siebie w duchu i szedł obok niej w milczeniu.

Ona przystanęła na wprost bazyliki, tuż koło logetty, i zatoczyła głową dwa półkola, jakby chciała naraz, jednym łukiem spojrzenia, wszystko ogarnąć. Później skupiła uwagę na fasadzie kościoła św. Marka, zatrzymała wzrok wysoko na czterech brązowych koniach galopujących nad głównym wejściem do bazyliki.

— To o nich mówiłeś mi w Warszawie, że Napoleon zabrał je stąd i wywiózł do Paryża? Acha, i że przedtem ukradli je wenecjanie w Konstantynopolu.

— Pamiętasz? — zagadnął z zadowoleniem.

— Wszystko pamiętam co do mnie kiedykolwiek mówisz — powiedziała półżartem, przyglądając się kościołowi.

Na pewno nie umiała ocenić całego piękna harmonii trzech stylów idealnie związanych w fasadzie bazyliki, nie potrafiła dostrzec w pełni mistrzostwa artystów, których wspólne dzieło olśniewało widza mozaikami, stiukami, ażurowymi wieżyczkami, figurami, spiętrzonymi na szczycie budowli ornamentami wszelakiego kalibru, ale cały ogrom misternego kunsztu, który na każdego musi podziałać, podziałał i na nią.

Powiedziała po swojemu.

— Ten uroczy kościół, to jakby nie był przybytkiem kultu. Jest tak lekki, te figurki są jak z pianki, w całości jest tak zabawny dla mnie jak nie świątynia a pałacyk ze wschodniej bajki. Nie gniewaj się na mnie, Andrzeju, ja się na tym wszystkim nie znam, ale takie jest moje wrażenie.

Na tym jednak jej zachwyt się skończył. Gdy ktoś w tym momencie wysypał tuż za nią torebkę grochu na bruk i piorunem spadł z nieba ku ziemi łoskot tysiąca gołębi, nic już nie było w stanie bardziej ją zainteresować, jak te obrzydliwie żarłoczne, bijące się między sobą o ziarno, spasione ptaki.

Gdy gołębie w mig oczyściły plac z ziarna, powiedziała do Andrzeja.

— Jakież one oswojone, siadają na rękach i na ramionach.

— Nie każdemu, mają wyczucie, kogo się bać, kogo nie bać.

— Widzę to, chciałabym i ja spróbować, Andrzejku. Gdzieś tutaj sprzedają te torebki.

— Zaraz ci przyniosę.

Ucieszył się, widząc jej rozbawione oczy i za chwilę podawał jej pakiecik.

Gdy sypnęła ziarnem na płyty, spadł teraz na nią ogłuszający łoskot skrzydeł, otoczyło ją skłębione, szaroniebieskie stado.

Stała pośrodku ptactwa z wyciągniętymi dłońmi, cichutka, skupiona, oczekująca przylotu odważniejszych ptaków. Gdy dwa usiadły wreszcie na rękawach jej swetra i zaczęły dziobać ziarno z dłoni, na twarzy Ewy zajaśniał dziecięcy, rozbrajający zachwyt. Dla Andrzeja, patrzącego na jej zarumienione policzki, była to jedna z najpiękniejszych chwil tej podróży. Zapomniał teraz, że architektura i dzieła sztuki nie były dla jego ukochanej zjawiskiem tak porywającym, jak sobie marzył.

Widział ją teraz zarumienioną, szczęśliwą z niewinnym błyskiem w oczach. Ptaki coś sobie w niej upodobały i cała ich chmara tłoczyła się wokół jej ramion, włosów, stóp, dłoni.

Po dwóch dniach spacerów i zwiedzań miasta, powiedziała Ewa z rana, przy śniadaniu, które jadali w hotelowym pokoju.

— Czuję się tutaj, Andrzeju, zadomowiona, jakbym całe lata żyła w tym mieście. Właściwie już wiem, co to jest Wenecja.

— Ho, ho! — zaprzeczył w pełnym śmiechu. — Nic nie wiesz, nie znasz tego miasta, jego zabytków. Nie poznałaś też jego życia, zwykłego życia wenecjan, którzy są całkiem odmienni od Włochów z innych okolic. Zakochani w pięknie swojej Wenecji, o której wiecznie słyszą, że to największe cudo świata, znoszą tutaj biedę, czasem nędzę, wegetują w ciasnocie wilgotnych mieszkań i za żadne skarby świata nie opuszczą miasta i laguny. Są dumni z Wenecji, opuściwszy ją utraciliby prawo do tej dumy.

— Mówisz, że nie znam miasta czy ludzi, ale już mogłabym wszędzie trafić, albo vaporettem albo pieszo. Na wszystkich narożnikach, na zakrętach ulic wszędzie są te żółte tablice kierunkowe napisy — per Rialto, per San Marco, all'Accademia, alla Ferrovia. Dobrze mówię?

— Wspaniale.

— A widzisz, zapominam tylko co to oznacza ta Ferrovia?

— Stacja kolejowa, Santa Lucia.

— No właśnie, pamiętna dla nas obojga stacja.

Zauważyłem, że jesteś spostrzegawcza, chwytasz wszystko jakby jednym spojrzeniem. Nie zginęłabyś tutaj na pewno. Umiesz się aklimatyzować, przyzwyczajać do nowych warunków, do nowego miejsca.

— Nie tylko do nowego miejsca. Do ludzi też. Do ciebie także się przyzwyczaiłam, od pierwszego wejrzenia, chciałam powiedzieć, od pierwszego dnia.

Zwyczajem wszystkich zakochanych lubili myślą czy rozmową wracać do momentu pierwszego poznania, do chwili najbardziej pamiętnej, nasyconej wspomnieniem największego oczarowania. Nie zdawali sobie z tego sprawy, że tak jak z chwilą urodzin człowiek już się starzeje, tak też i od chwili pierwszego miłosnego zbliżenia, zaczyna się niedostrzegalny zrazu, powolny zanik oczarowania, jego niepowstrzymane samozniszczenie.

Tego dnia postanowił ją zaprowadzić do galerii malarstwa w Akademii, na co robił sobie smak wiele tygodni temu, jeszcze w Warszawie. Wsiedli do vaporetta na stacji Ca d'Oro, do której dochodziło się nie uliczką, a można powiedzieć, szczeliną wśród starych, omurszałych i sypiących tynkiem kamienic. Jak w każdym zaułku, jak w każdej calle, tak i tu widać było objawy agonii miasta, pogrążającego się w muł laguny, podgryzanego przypływami aqua alta, która w porze zalewu wspinała się niszczącym bulgotem do parterowych pomieszczeń.

Szli do stacji po drobnym gruzie i pokruszonym tynku a Andrzej biadał.

— Nieszczęsne miasto. Dosłownie rozsypują się te mury. To wszytko staje się jakby rozlatującą się dekoracją. Od frontu, od strony Canale Grande pałac Ca d'Oro, błyszczy urodą, ale z tyłu za nim czai się ruina.

Przepłynęli pod łukiem Rialto, po kilku przystankach wysiedli przy drewnianym moście Ponte del Accademia.

Andrzej nie chciał być dla Ewy nudnym przewodnikiem po muzeum, starał się więc wybierać dla pokazania jej eksponaty jego zdaniem najcenniejsze i najciekawsze. Dość pobieżnie przeszedł salę prymitywnego malarstwa religijnego, ominął wyzłacane ołtarze, figury i świątki, pociągały go ku sobie dalsze sale z obrazami mistrzów Odrodzenia. Z poprzedniej podróży do Wenecji tkwiły mu w pamięci zwłaszcza płótna Carpaccio, Belliniego, Tycjana, Tintoretta i Veronese.

Poprzednio brakło mu czasu by obejrzeć znane z reprodukcji arcydzieła, dziś miał nadzieję spokojnie, nie w pośpiechu podziwiać je i to wspólnie z Ewą, dla której to wszystko musiało być całkowitą nowością.

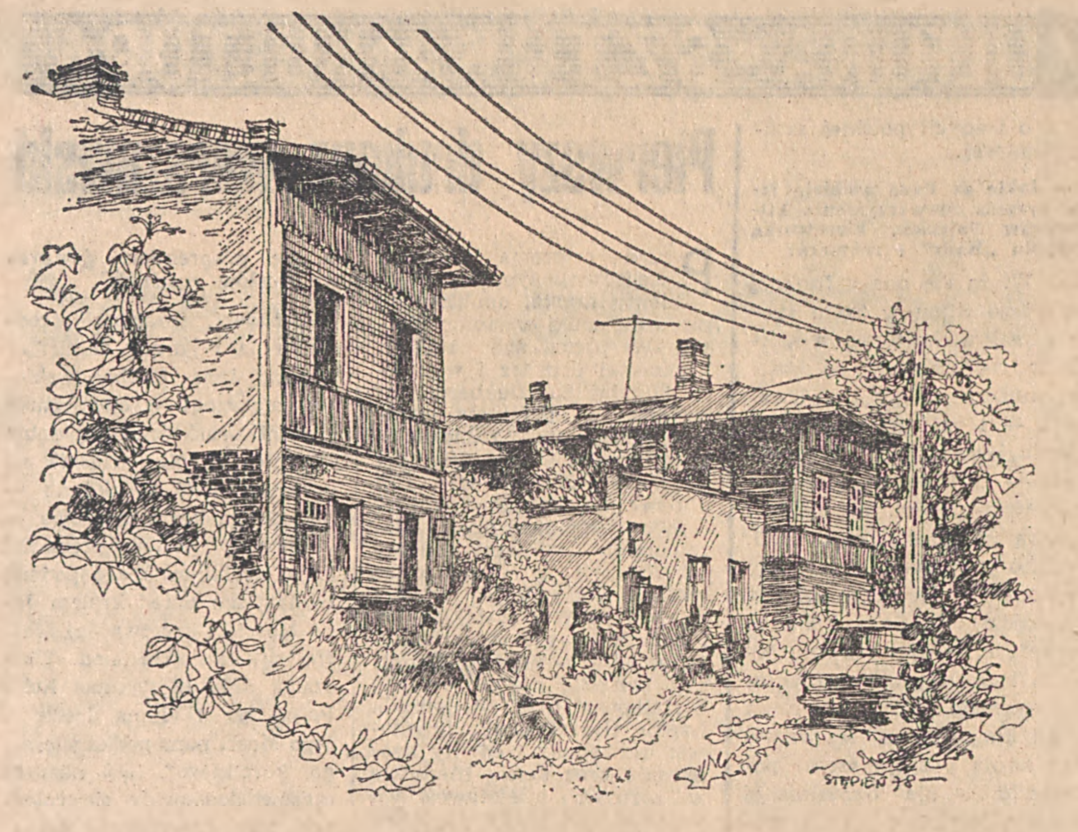
Zaplanował w duchu zwiedzanie galerii jakby od środka, od sali Gentile Belliniego, gdzie były ogromne malowidła o tematyce, związanej ze współczesną malarzowi Wenecją. Toteż gdy stanęli przed rozpostartym na całej ścianie płótnem ukazującym procesję na placu św. Marka, Andrzej z zadowoleniem zauważył, że jego współtowarzyszka z zaciekawieniem obserwuje obraz.

— Na malarstwie się nie znam — mówiła — ale tu przynajmniej wiem co widzę. Ta sama bazylika, wierna reprodukcja dzisiejsza kolorowa fotografia. O, są nawet konie na szczycie, czyli, że już wtedy były przywiezione z Konstantynopola. I jakiż tu tłok, Andrzeju, na tym malowidle, ile ludzi w procesji, a mnichy to mi trochę wyglądają na kukły. Może głupstwa mówię?

— Nie, nie, mów co chcesz, najważniejsze, że cię to interesuje.

Ta sala, w której większość obrazów ukazywała fragmenty historycznej Wenecji, zatrzymywała uwagę Ewy, budziła chęć porównania z dzisiejszym wyglądem miasta. Gdy jednak Andrzej zaczął ją potem prowadzić do sali Carpaccia z cyklem poświęconym św. Urszuli, potem do malowideł religijnych Tintoretta i Veronese, uwaga jej tępiała. Ewa z utęsknieniem czekała na chwilę kiedy wyjdą z gmachu i zobaczy z powrotem życie miasta, żywych ludzi...

Fragment nowej powieści „Raj utracony", która ukaże się nakładem LSW.



Warszawskie pożegnania

Nr 437
Wschodnia Zachodnia

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

Jak można się było spodziewać po przemyślanym i konsekwentnym nazewnictwie warszawskim, ulica Zachodnia znajduje się w dalekiej wschodniej części miasta, na Targówku. Mówiąc ściślej — na gruntach dawnego folwarku Dotrzyma, które tutejsza młodzież nazywała „Makami". Był to więc Targówek „za wiaduktem", rozbudowany wokół miejscowej arterii, ulicy Księcia Ziemowita. Odbiegały od niej wąskie uliczki, zagęszczone tanim budownictwem drewnianym, nastawiony na urzeczywistnianie starej zasady „duży obrót — duży zysk". Taki drewniak, jak widoczny na naszym rysunku — przy ul. Zachodniej 7 — stawiano przez kilkadziesiąt dni, jako coś w rodzaju pensjonatu dla ówczesnych „ludzi interesu" — drobnych handełesów, komiwojażerów, pośredników. Jedni przyjeżdżali, drudzy odjeżdżali. Rotacja wzmogła się, gdy w latach dwudziestych parcelowano grunty, budowano kamieniczki, sklepiki, warsztaty.

Ulica Zachodnia to dziś przygarść kamieni brukowych, obficie obrośniętych trawą i burzanami. W pobliżu hałasują pociągi — podobno ten dom przetrwał tylko dlatego, że podczas okupacji kwaterowali w pobliżu „czarni" — funkcjonariusze ochrony kolei, osławieni Bahnschutze. Większość budynków sąsiednich zniszczono. Ale jeszcze po wojnie, w latach pięćdziesiątych, ulica Zachodnia istniała w przyzwoitym wymiarze.

W roku 1952 głośna była sprawa budynku nr 17. Groził zawaleniem — mieszkańcy mieli być natychmiast wykwaterowani. Urzędowa komisja nie przybyła — być może, niewiele miała do powiedzenia ludziom, którym groziła utrata dachu nad głową. Bardzo szybko natomiast zjawiło się pogotowie budowlane MPRB, aby zdemolować lokal nr 4 w taki sposób, aby „dzicy" — zapewne lokatorzy nie mogli się tu powtórnie wprowadzić.

Był to okres największego naporu mieszkaniowego na Warszawę. Stosunkowo łatwo znajdowano prace — gorzej było z mieszkaniami. Stosowano wtedy drastyczne ograniczenia meldunkowe i rosła w cenie każda rudera, jeśli tylko znajdowała się w granicach administracyjnych stolicy. Właścicielom domków wyjaśniano, że dzielnica przeznaczona jest na zabudowę przemysłową — szczegółowe plany opublikowano już w roku 1945. Ale życie miało swoje prawa — i Targówek „za wiaduktem" stał się pokazową widownią tak potępianej samowoli budowlanej.

Urzędnicy administracji dzielnicowej nie mogli tu stosować takich samych kryteriów, ostrych i bezwzględnych, jak w Śródmieściu lub na Żoliborzu, gdzie pod ziemią bełkotała kanalizacja miejska, zaś w łazienkach wesoło pełgały gazowe płomienie. Na Targówku nie było ani kanalizacji, ani gazu, ani łazienek.

Opowiadano mi przy ulicy Księcia Ziemowita o lokalnym dramacie na tym tle. Jeden z lokatorów pobudował samowolnie drewnianą komórkę — i ukarany został grzywną. Wszyscy wiedzieli, że było to niesprawiedliwe: sąsiad cierpiał na łuszczycę, nie mógł kąpać się w łaźni publicznej, sklecił komórkę celem przechowywania blaszanej wanny i kotła. W drewnianym baraku przy ulicy Zachodniej zajmował — wraz z 4-osobową rodziną — izbę o powierzchni 12 m kw. Gdy otrzymał mandat, wystawił wannę na ulicę i szykował się do demonstracji higienicznej. Na szczęście obie strony doprowadziły do kompromisu: sporna komórka została pomalowana specjalną farbą przeciwpożarową...

Brak kanalizacji i niepunktualne opróżnianie szamb to jeszcze dziś jedna z plag tej dzielnicy. Wiadomo, że będą tu fabryki, trasa komunikacyjna, węzeł elektrociepłowni. Narazie jednak urzędniczki administracji domów mieszkalnych nr 8 muszą bohatersko walczyć o punktualne rejsy beczkowozów MPO, których kierowcy mają dziwną skłonność do zbaczania w kierunku posesji prywatnych.

Tutejsze uliczki mają nazwy — jeszcze przedwojenne — proste i bezpretensjonalne: Ciemna, Naftowa, Chemiczna... Rzeczywiście. Ciemną rozświetlają tylko gwiazdy, przy Naftowej były magazyny naftowe, Chemiczna wiąże się w pamięci mieszkańców z fabryką chemiczną Kijewskiego i Scholtzego.

Niewiele w tej okolicy prawdziwych zabytków. Drewniak przy ulicy Zachodniej nr 7 — teraz opustoszały — nie jest żadnym zabytkiem, ale odegrał swoją rolę historyczną: służył jako dekoracja do filmu o młodości Feliksa Dzierżyńskiego, bardzo dobrze przedstawiał ówczesny styl budownictwa podmiejskiego.

Odegrał swoją rolę — i wkrótce całkowicie zejdzie ze sceny.

(221) UWAGI I RADY

Lato jeszcze w pełni, na drogach ruch wciąż duży: jadą furmanki, ciągniki z ładunkami zboża, w całym prawie kraju trwają żniwa, zwłaszcza wieczorami spotkać można ogromne maszyny rolnicze przejeżdżające z jednego do drugiego gospodarstwa. Z tym wszyscy my, kierowcy, musimy się liczyć, nie unikniemy przecież spotkań z tymi pojazdami, bowiem ruch odbywa się po tych samych szosach. A nie wszyscy woźnice i kierowcy traktorów mają opanowaną znajomość przepisów drogowych, wielu z nich zapomina o tak podstawowej czynności jak sygnalizowanie zamierzanego manewru zmiany kierunku ruchu. We własnym więc interesie powinniśmy umieć to przewidywać. Warto o tym pamiętać zwłaszcza w nadchodzące dni, kiedy na drogach ruch będzie szczególnie intensywny, kończą się bowiem wakacje i wielu rodziców wracać będzie z urlopów lub sobotnio-niedzielnych wypadów tak, by dzieci zdążyły na poniedziałek do szkoły.

I tu kolejna uwaga. Nadchodzące dni, po pierwszym dzwonku w szkołach podstawowych, to dla kierowców okres wzmożonej ostrożności. Prawda — do rodziców pierwszoklasistów wysłano tysiące pocztówek z milicyjnym apelem o zapewnienie dzieciom bezpiecznej drogi do szkoły i ze szkoły do domu. Ale nie wszyscy rodzice będą mieli czas na odprowadzanie i przyprowadzanie. Zwłaszcza na wsi gdzie tyle jeszcze zostało do zrobienia na polach. Oczywiście wzmożona ostrożność obowiązuje również w miastach. Musimy liczyć się z tym, że dzieci będą jeszcze w wakacyjnych nastrojach, że po drodze do szkoły tyle będą miały kolegom i koleżankom do opowiadania, tyle wrażeń do przekazania, iż zdarzyć się często może, że nie zwrócą uwagi na to, co dzieje się obok nich, czy z tyłu na jezdni. My, dorośli, musimy o tym pamiętać i jechać odpowiednio czujnie, ostrożnie.

Lato jeszcze w pełni, wiele więc osób planuje sobie urlopowe podróże, także zagraniczne. Przy ustalaniu trasy koniecznie trzeba brać pod uwagę czas na odpoczynki w drodze. M.in. z Rumunii otrzymaliśmy ostatnio niepokojące wiadomości o tym, że zmęczeni długą jazdą bez przerw do Bułgarii czy Grecji polscy kierowcy spowodowali tam kilkanaście śmiertelnych wypadków. Każdy chce jak najlepiej wykorzystać urlop, jak najszybciej dotrzeć do celu podróży, ale chyba nie za taką cenę!

Dla wybierających się za granicę mam parę aktualnych informacji o zmianach w przepisach. Zgodnie z zarządzeniem Ministra Finansów, od 1 sierpnia br. koszty napraw dokonywanych za granicą — gdy płaci się listami kredytowymi z książeczek Międzynarodowej Pomocy Samochodowej — obciążają normę przydziału dewiz sprzedawanych na podstawie Książeczek Walutowych. Jeżeli ktoś wykorzystał cały dwuletni przydział dewiz do krajów socjalistycznych (lub trzyletni do strefy dolarowej), to w następnym okresie nabyć będzie mógł ilość dewiz pomniejszoną o kwotę zużytą na opłacenie naprawy samochodu listami kredytowymi. Uiszczając za granicą należność tymi listami za ewent. naprawy kierowca zobowiązany jest zgłosić się po powrocie do kraju do tego punktu gdzie nabył Książeczkę Pomocy Samochodowej z wszystkimi rachunkami w celu odnotowania tych wydatków w Książeczce Walutowej. Skomplikowane to, ale zainteresowani wszelkie dodatkowe informacje otrzymają w biurach turystyki zagranicznej.

Druga istotna zmiana, to zarządzenie władz bułgarskich — także obowiązujące dopiero od niedawna — a dotyczące wymiany talonów tranzytowych Narodowego Banku Polskiego przy przejazdach przez ten kraj. Talony te należy ostemplować zaraz po przyjeździe do Bułgarii na granicznym punkcie celnym. Bez tego stempla nie wymieni się bowiem potem złotówek na lewy.

Wiele osób zwraca się do nas z pytaniami jakie oleje stosować za granicą skoro nasze przepisy celne nie zezwalają na wywóz oleju nawet na tzw. dolewki. W samochodach z silnikami czterosuwowymi kłopotów nie ma, bowiem wszędzie łatwo można znaleźć odpowiedniki naszych wyrobów. Zwracać trzeba jedynie uwagę na tzw. liczbę SAE. Np. „Selektol-Special" tzw. zielony ma SAE 20W) 40 a „niebieski" 10W/30. Trudniej dobrać oleje do dwusuwów, a przecież wiele „Syren", „Wartburgów" czy „Trabantów" wyrusza na międzynarodowe trasy. Podaję więc odpowiedniki w kilku krajach: Bułgaria — olej ŁT-2T mix, Czechosłowacja — M2T mix, NRD — MZ 22, Rumunia — M30 lub M 40, Węgry, — Arol 2 T, ZSRR — AS 95.

Wszystkie te oleje, w przeciwieństwie do naszego „Mixolu", przed wlaniem do zbiornika samochodu należy dokładnie rozmieszać z benzyną — podobnie, jak czynimy to w kraju z olejem „Lux dw".

DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Cena milczenia

ANNA KŁODZIŃSKA

Była to zbrodnia z gatunku tych, które słusznie budzą największe oburzenie i potępienie: człowiek człowiekowi odbiera życie, aby zdobyć jego pieniądze. Chciałbym o tym opowiedzieć, żeby raz jeszcze wykazać, iż prędzej czy później zbrodniarz zostaje zatrzymany i oddany w ręce wymiaru sprawiedliwości — tak zaczął kolejne opowiadanie mjr Tadeusz Jastrzębski z Biura Kryminalnego KGMO.

Zdarzyło się to w jednym z miast wojewódzkich, niedaleko Warszawy. W piętrowym domu przy ul. Jesionowej mieszkała z 68-letnim synem Leonardem — Janina K. Sędziwa kobieta, mimo swych 98 lat, była w pełni władz umysłowych, miała bardzo dobry słuch i niezły wzrok. Na parterze domu (dodam, iż był to niski parter) mieściła się sypialnia i drugi pokój oraz kuchnia i łazienka. Na piętrze był strych i podręczny warsztat stolarski.

Wieczorem 31 maja, na zewnątrz domu stała drabina; Leonard K. wchodził po niej na górę i wykładał do osuszenia ramki z uli. Był pszczelarzem, miał w ogrodzie dużą pasiekę.

Około godz. 1 w nocy, Janina K. zbudziła się słysząc podejrzany hałas i brzęk szkła w sąsiednim pokoju. Wyjrzała przez okno, które wychodziło na ganek i w mroku nocy dostrzegła jakiegoś obcego mężczyznę. Zapaliła światło, obudziła syna i kazała mu pójść na górę, otworzyć okno w warsztacie i wzywać pomocy sąsiadów, gdyż najwyraźniej ktoś włamuje się do ich domu. Oboje nie wiedzieli, że przestępców było dwóch; jeden wycinał szybę w pokoju na parterze, drugi stał — mówiąc w żargonie złodziejskim — „na świecy", koło domu i drabiny. I właśnie ten włamywacz dostrzegł, że Leonard K. wchodzi po schodach na piętro. Chwycił więc stojący przy drabinie stołek i również wspiął się na górę, poczem przedostał się do warsztatu. Tam stanęli twarzą w twarz: blisko 70-letni pszczelarz i zdecydowany na wszystko, człowiek, który za chwilę miał stać się mordercą.

Tymczasem Janina K. przeszła z sypialni do pokoju, aby zamknąć okno — jak sądziła, tylko otwarte (była wyjęta szyba) i w tym momencie otrzymała silne uderzenie. Upadła, straciła przytomność. Kiedy się ocknęła, dwaj mężczyźni plądrowali mieszkanie. Nie wiedziała, gdzie jest syn, dlaczego nie przychodzi jej z pomocą. Przerażona, zaczęła czołgać się do sypialni, aby tam się ukryć. Dostrzegli jednak, że żyje, związali jej ręce do tyłu. Jeden zagroził nożem kuchennym i zażądał, aby dała im 25 tys. zł. Wpierw nie chciała, wtedy powiedział, że zrobi z nią to samo, co z synem... Pokazała mu więc portfel Leonarda; było w nim 13 tys. zł. Reszta pieniędzy umieszczona była na książeczkach oszczędnościowych; tych nie ruszyli.

Potem zakneblowali staruszce usta zakrwawioną chustką i odeszli. Około godz. 3 rano zdołała rozluźnić więzy, uwolnić się i wyjąć z ust knebel. Wciąż nie wiedząc, gdzie jest syn, wychyliła się przez otwarte okno i zaczęła krzyczeć. Usłyszeli to sąsiedzi, przyszli na pomoc. Zatelefonowano do Komendy Miejskiej MO. Przyjechałem na miejsce.

Nie od razu powiedzieliśmy zmaltretowanej kobiecie, że jej syn — wskutek licznych ran i ciosów w głowę i klatkę piersiową — leży w warsztacie martwy. Na razie, aby chociaż trochę doszła do siebie, umieściliśmy ją na parę dni w domu starców, pod opieką lekarską. Potem zabrała ją do siebie rodzina. Rozmawiałem z Janiną K.; w miarę dokładnie opisała wygląd obu mężczyzn: szczupli, wysocy — zwłaszcza jeden miał chyba 1,80 wzrostu. Na twarzach naciągnięte maski z pończochy. Ten wyższy w jasnym prochowcu, długim do kolan.

W odległości ośmiu metrów od domu znaleźliśmy beret męski, zatłuszczony i ze śladami licznych włosów, jak się później okazało zgubiony przez jednego z przestępców. Był to zresztą beret jego ojca, zabrany „na skok". Pies służbowy poprowadził przewodnika do miejsca, gdzie nocą pod murem domu stał włamywacz — do ogrodzenia, tam został puszczony dalej, po piaszczystej, dość uczęszczanej drodze i po 200 m stracił trop. Zainteresował się wprawdzie śladem obuwia wyciśniętym w piachu; ślad ten jednak, pozbawiony jakichkolwiek cech charakterystycznych, na nic się nam nie przydał.

Rozpoczęliśmy poszukiwania w mieście i w okolicy, potem w całym kraju. Rozmawialiśmy z rodziną Janiny K., pytając, czy nie podejrzewają kogoś o tę rabunkową zbrodnię. Przebadaliśmy około półtora tysiąca osób, m.in. karanych za podobne przestępstwa, nie pracujących. Penetrowaliśmy w melinach, szukaliśmy w hotelach, lokalach, na campingach i biwakach. Wzięliśmy pod uwagę ekipy budowlane, które w tym okresie remontowały lub stawiały nowe domki jednorodzinne, gdyż właśnie Janina i Leonard K. obok swego starego domu budowali nowy.

Wszystko to na razie nie dawało rezultatu. Wśród osób, które braliśmy pod uwagę, znajdował się mieszkaniec miasta, w którym popełniono tę zbrodnię — 19-letni Andrzej B. Nie pracował, nie uczył się. Takich jednak było więcej, a nie mieliśmy żadnego dowodu, że to właśnie Andrzej B. wmieszany jest w tę sprawę.

Skończył się czerwiec; na początku lipca B. wraz z kilkoma innymi kolegami wyjechał na camping w Olsztyńskie, pod Iławę. Wprawdzie rodzina Andrzeja powtarzała nam, że krytycznej nocy przebywał on przez cały czas w domu — mimo to były pewne, na razie słabe poszlaki, że ma on jednak z tym coś wspólnego. Chcieliśmy porozmawiać z B., nie pozostawił jednak adresu, a o tym, że przebywa na campingu pod Iławą dowiedzieliśmy się dopiero po dłuższych, żmudnych poszukiwaniach.

Znaleźliśmy ich 18 lipca. Andrzej B. przyznał się do napadu; drugim sprawcą i współuczestnikiem był o rok młodszy Waldemar M. Miał być i trzeci, też osiemnastolatek, Sławomir M. (inne nazwisko). We trójkę zaplanowali napad na mieszkanie pp. K., bo „u nich będzie dużo forsy". Kiedy jednak tamtej nocy Sławomir M. wstał po cichu i chciał wyjść z domu, zbudził się jego ojciec, zainteresował, czemu to chłopiec o tej porze nagle opuszcza mieszkanie i kategorycznie kazał mu wrócić do łóżka. Nie wiedząc o tym, być może ocalił syna od popełnienia zbrodni...

Sławomir M. dostał potem od obu przestępców 2 tys. złotych — za milczenie. Był jeszcze czwarty, który wiedział o wszystkim. I on został opłacony, aby „siedział cicho". Przykro mówić, ale ten czwarty, Sławomir M. oraz Waldemar M. — to uczniowie III klasy liceum ogólnokształcącego.

Cała czwórka została aresztowana: dwaj, biorący bezpośredni udział w napadzie, będą odpowiadać za zabójstwo i rabunek. Dwaj pozostali za tzw. poplecznictwo. Mówiąc prościej: za milczenie o zbrodni. Śledztwo trwa.

Moda i ŻYCIE

Witaj szkoło!

W sierpniu, jak co roku, pojawiły się na ulicach stragany z jakimiś okropnymi fartuszkami, stylonowymi koszulkami, bardzo marnymi sweterkami i w ogóle wyjątkowo nieefektownym asortymentem, a wszystko to pod hasłem „Witaj szkoło". Nie powiem, żeby to było powitanie zachęcające, a i ruch wokół tych stoisk jest raczej umiarkowany. Trudno zresztą dociec dlaczego; matki nie chcą tych brzydkich rzeczy, czy też po prostu nie ma tam odpowiednich rozmiarów, lub w ogóle artykułów najpotrzebniejszych. W każdym razie żałosne wydają mi się te coroczne kiermasze szkolne, tak głośno reklamowane, na które wyciąga się z magazynów chyba jakieś niechodliwe zapasy.



Może i tak nie jest, ale tak wygląda. Ubiory dla dzieci i młodzieży szkolnej obracają się u nas od lat wokół pewnego stereotypu, na który składa się: granatowo-biały komplet przeznaczony na uroczystości w szkolnej auli oraz strój codzienny, maksymalnie smutny, od którego już dawno odeszli (programowo) zarządcy sierocińców. Całe szczęście, że społeczność uczniowska, a także rodzicielska ma zupełnie inne gusty. Tylko po co w takim razie cały ten coroczny kram ze szkolnymi kiermaszami?

Oceniam może zbyt skrajnie przedsięwzięcia, które organizuje się przy znacznym zapewne wysiłku i dobrej woli, i które są pewnie w jakiejś mierze pożyteczne, bo w końcu ten fartuch choć brzydki — można kupić na kiermaszu względnie łatwo. Ale bardzo trudno mi się pogodzić z tym traktowaniem dzieci i młodzieży jako klienteli, dla której nie potrzeba się wysilać, aby jej tylko ciepło było. Od lat mnożą się apele o ładną i funkcjonalną odzież dziecięco-młodzieżową i od lat skleca się z resztek i odpadów jakieś dziwactwa — albo bardzo smutne, albo przeciwnie: przezdobione i zawrotnie kolorowe.

Początek roku szkolnego nie wypada co prawda w sezonie, w którym już trzeba zakładać nową, jesienno-zimową garderobę, ale myśleć już o niej trzeba. Na wiosnę w Centralnym Biurze Wzornictwa Przemysłu Lekkiego widzieliśmy specjalną, dziecięco-młodzieżową kolekcję, bardzo udaną, ciekawą, po prostu dobrą. A najważniejsze w niej było to, że miała się ona doczekać normalnej, seryjnej produkcji w zakładach odzieżowych, dziewiarskich i obuwniczych.



Na razie jednak cicho jakoś o losach tej kolekcji, a minęło od jej zaprezentowania ładnych parę miesięcy.

A tak w ogóle, to czy bez specjalnych kolekcji nie można by robić wreszcie ładnych i sensownych ubiorów dziecięcych?

(tb)

W kuchni i przy stole

Zielone i pomarańczowe

Kiedy żywieniowca pytają: „więc — jak się odżywiać?" — może wskazywać na tomy literatury, na jedną wybraną książkę, albo w największym skrócie odpowiadać za FAO: „pierwsza zasada racjonalnego odżywiania, to urozmaicenie w jedzeniu". Jest jeszcze jedna odpowiedź na pytanie „co jeść, by nie zabrakło nam witamin?" — Odpowiedź działa na wyobraźnię: „talerz jak malowanka", albo: „łączmy zielone z pomarańczowym". A teraz parę przykładów: np. marchew z groszkiem, pomidory z cebulą na sałacie. Tylko ogórki mają tak zabójczy sok dla wit. C, że nie radzi się ich łączyć np. z pomidorami, które jednak wit. C mają. Na ogół wszystkie warzywa ciemno-zielone i pomarańczowo-żółte zawierają dużo wit. A, a także i wit. C. (Dokładniej mówiąc: prowitaminy A, karotenu, który jest 3—4 razy mniej czynny biologicznie od wit. A, występującej w niektórych produktach zwierzęcych, np. w wątrobach ryb morskich).

Nieraz tę witaminę zwie się „witaminą piękności", więc warto o nią zadbać. Warto też latem zrobić sobie z niej w organizmie pewien zapas na zimę — dla urody. Ale przede wszystkim dla oczu. Żeby widziały o zmroku, w ciemnościach, żeby nie cierpiały na tzw. kurzą ślepotę. Ponadto by były piękne, błyszczące... inteligencją. Dla dzieci wit. A jest konieczna dla wzrostu. Dla wszystkich, bo wzmaga odporność na raka i inne choroby, jest „strażnikiem zdrowia", dba o wszelkie nasze błony śluzowe.

Jednym z pierwszych objawów niedoboru tej witaminy może być nie tylko „kurza ślepota", ale tzw. gęsia skórka na ramionach lub udach, sucha, pełna zmarszczek skóra itp. Wit. A magazynujemy w wątrobie, ale stwierdzono, że w wypadkach choroby, np. płucnej, wątroba oddaje ok. 70 proc. swej wit. A, aby chory organ ratować.

Maliny, wiśnie, morele, czarne jagody itd. również mają sporo wit. A. Gotowanie jej — praktycznie — nie szkodzi, ale wystawianie na słońce — szkodzi bardzo! Jełczenie jeszcze bardziej.

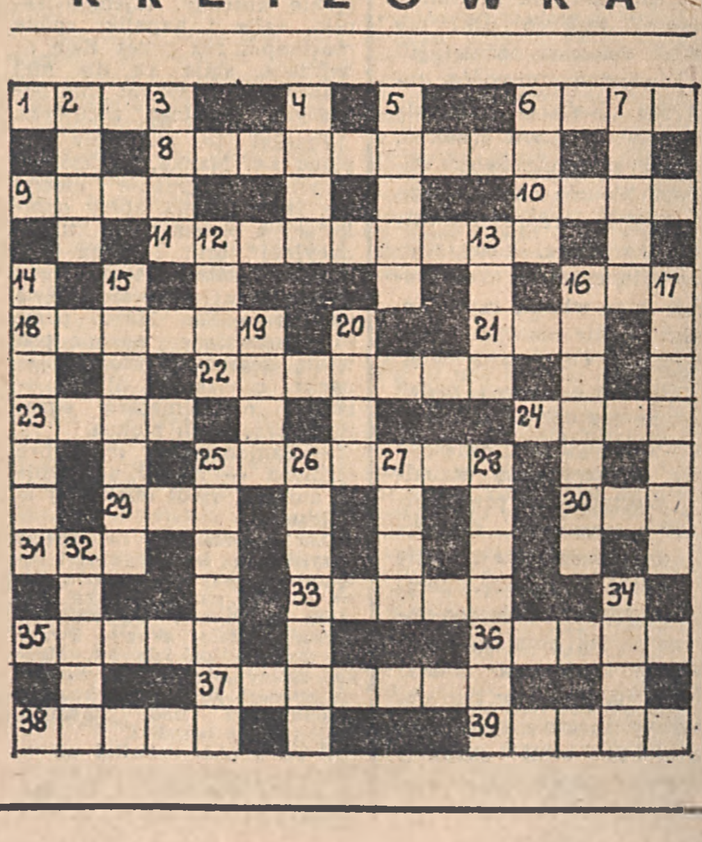
Już rzadziej, ale wciąż jeszcze, idąc ulicami i patrząc w okna, widzimy wystawione do słońca słoje, butle, gąsiory z owocami przesypanymi cukrem, aby otrzymać rodzaj winka. Może i ono jest smaczne, ale cóż to za marnotrawstwo! Ani to nie jest porządne wino, ani porządny sok, czy syrop. Poza tym cała witamina A jest w takim gąsiorku dokumentnie zniszczona. Wprawdzie alkohol nie niszczy wit. C, ale robi to świetnie dostęp powietrza. Tyle lat walczymy z tym fatalnym zwyczajem i... już nie wiem jak trafić do ludzi. A ci, którzy już swoje gąsiorki nastawili, niechże je owiną w warstwę gazet, w czarny papier i schowają przed słońcem. Może choć coś z witamin się uratuje.

Odpowiedzi: P. Ewelina W. posiada nadmiar cukru, więc robi konfitury. Ale zeszłoroczne, od października zaczęły jej pleśnieć. Pisze: „A może to już taka ręka?" — Na pewno nie! Naturalnie, że trzeba na słoikach bardzo dobrze dokręcać wieczka, a najlepiej — po nałożeniu gorącego przetworu (konfitury, kompotu, dżemu) do gorącego słoika, odwrócić słoik do góry dnem i tak zostawić aż do ostygnięcia. Naturalnie, że lepiej jest przechowywać w ciemnym, chłodnym miejscu, ale jak takiego nie ma, to dbać o miejsce ciemne, ew. owijać słoiki papierem i nie bardzo dbać o temperaturę.

P. Elżbieta C. nie może dostać kredy oczyszczonej. Wystarczy też białą kredę szkolną rozbić na pył młotkiem lub mikserem.

IRENA GUMOWSKA

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. Zły duch 6. Podstawa, punkt oparcia 8. Mechaniczny instrument muzyczny, 9. Gruby powróz 10. Pisemny przekaz do banku, polecający wypłatę 11. Współczesna muza 16. Partia gry w tenisie, stanowiąca fazę rozgrywki 18. Odmiana zająca 21. Roślina oleista 22. Siła pociągowa środka komunikacyjnego 23. Długi przewód o przekroju pierścieniowym 24. Imię żeńskie 25. Kierownik osady wioślarskiej 29. Prymitywne narzędzie do młócenia 30. Okres czasu 31. Gatunek papugi 33. Likier kminkowy 35. Archipelag na Atlantyku 36. Dawna broń sieczna 37. Wybitna osobistość, dygnitarz 38. Nagrobkowa świeca osadzona na podstawce 39. Emerytura.

PIONOWO: 2. Ptak czczony w starożytnym Egipcie 3. Gra w karty 4. Rodzaj zamka do drzwi 5. Kwiat ozdobny. 6. Zwierzchnik juhasów pasących owce na halach 7. Roślina o pędach niezdrewniałych, często mająca zastosowanie w lecznictwie 12. Stała posada 13. Kryjówka zwierzęca w ziemi 14. Służy jeźdźcom do pobudzania konia do biegu 15. Forma metalowa do odlewania czcionek drukarskich 16. Rodzaj muzeum na wolnym powietrzu 17. Wielki bęben używany w dawnym wojsku 19. Urządzenie do drążenia wąskich kanalików podziemnych 20. Mitologiczny lotnik 25. Pasożyt żyta 26. Materiał wybuchowy 27. Lekceważąco o niedołędze 28. Przerażający sen 32. Pewność siebie, śmiałość 34. Przyprawa kuchenna.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 24. VIII. 78 r. pod adresem: Życie Warszawy, 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 6.VIII.

POZIOMO: 1. Kopra 4. Wio 6. Baku 9. Krynica 10. Haszysz 11. Suma 12. Tuman 14. Cynk 16. Set 18. Sotnia 19. Lokaut 21. Absurd 23. Trepak 25. Bar 27. Cuma 28 Arsen 29. Odra 33. Atrybut 34. Trawnik 35. Ajer 36. Ser 37. Odeon.

PIONOWO: 1. Kokos 2. Pryzmat 3. Apis 4. Wiarus 5. Ochwat 6. Busz 7. Krytyka 8. Szok 13. Mecenas 15. Wigry 17. Kobra 18. Spa 22. Samuraj 24. Podanie 25. Brutus 26. Rektor 27. Czar, 30. Arkan 31. Zbór 32. Nato.

Nagrody otrzymują:

1. D. Gryczkiewicz, W-wa 2. F. Trawińska, W-wa 3. W. Samson, W-wa 4. H. Sadowska, W-wa 5. Z. Stajerweld W-wa 6. J. Kowalska-Kowalczyk, W-wa 7, J. Słowik, Wołomin 8. L. Borys, Świecie 9. W. Szmidla, Częstochowa 10. S. Swat, Kościan 11. U. Gruszczyńska, Poznań 12. H. Wojciechowska, Radom 13. E. Adamski, Białystok 14. W. Stępiński, Pabianice 15. E. Depta Jastrzębie.

Książki wysyłamy pocztą.

Regulacja Wisły

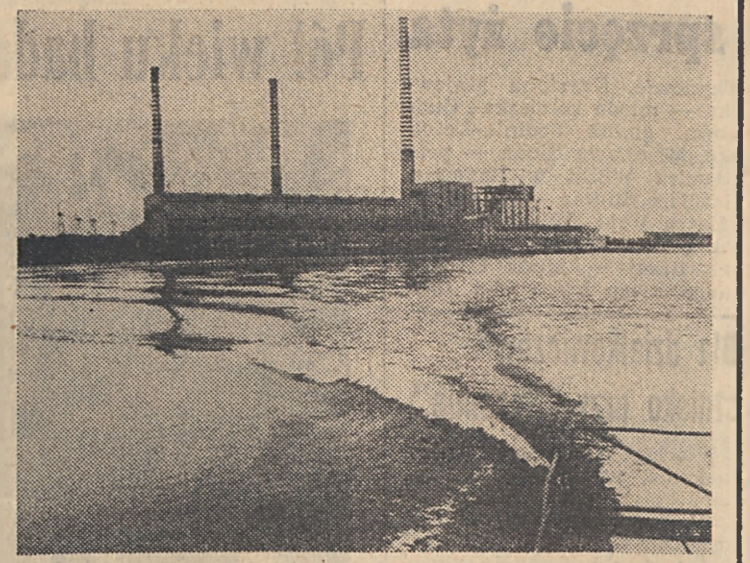
Na 428 kilometrze od źródeł Wisły, na lewym jej brzegu, stanęła największa na tej rzece elektrownia „Kozienice". Zasiliła już system energetyczny kraju 1600 megawatami, a jeszcze przed szczytem jesienno-zimowym włączone zostanie do sieci krajowej 500-megawatowa turbina, pierwsza tego rodzaju w naszej energetyce. Praca siłowni oparta jest o węgiel i wodę.

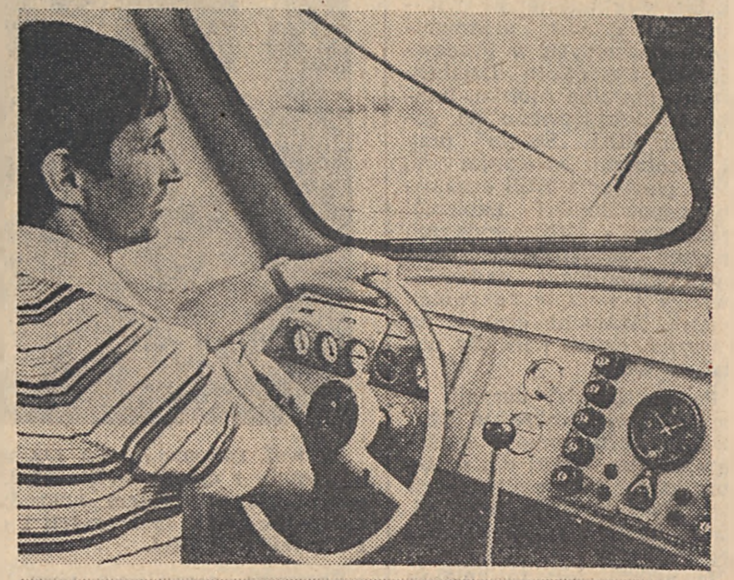
W tym miejscu Wisła płynie głębokim korytem o uregulowanych brzegach. Obecnie dzięki poczynionym zabezpieczeniom przestała ona zagrażać wylewami. Dawniej w okresie wiosny i jesieni, pod wodą znajdowały się tysiące hektarów urodzajnych pól i łąk Doliny Maciejowickiej. Trwają też dalsze prace regulacyjne.

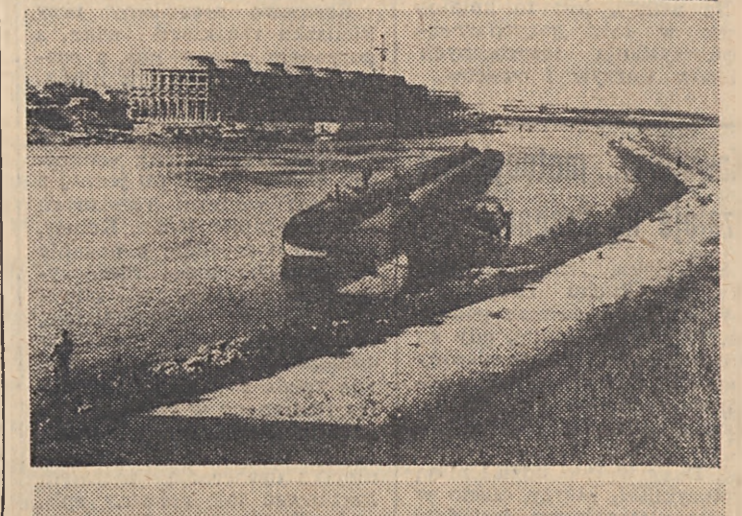
Ekipy Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego w Puławach kamieniami i faszyną umacniają 3-kilometrowy odcinek brzegów, likwidując rozlewisko, zastawiny i łachy wiślane. Rzeka na tym odcinku jest spławna dla barek z budulcem przeznaczonym dla elektrowni.

W ramach programu „Wisła" w Świerżach Górnych zbudowany zostanie port węglowy. Kilkanaście pociągów z węglem na dobę, zamiast koleją spływać będzie wiślanymi barkami do elektrowni „Kozienice". **(bd)**

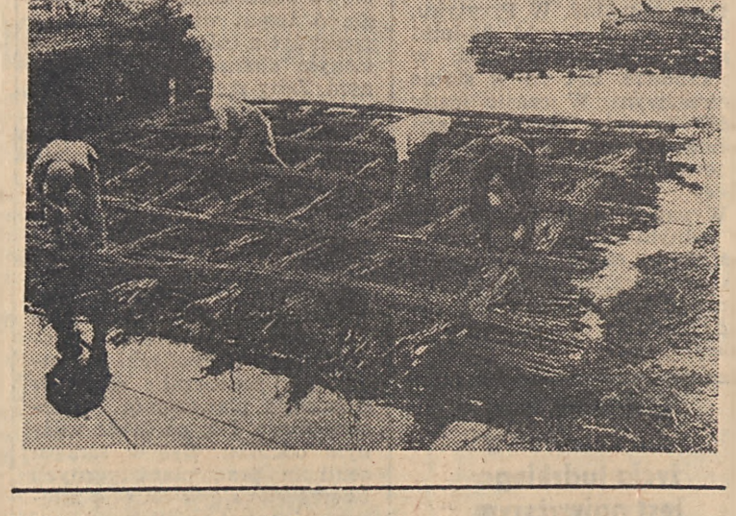
fot. Bronisław Duda











Dla amatorów narciarstwa PTTK szykuje obozy

Mimo że lato w pełni, Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK przyjmuje już zamówienia na szkoleniowe obozy narciarskie w sezonie zimowym 1978/79. Z pewnością z tej oferty skorzysta wielu amatorów „białego szaleństwa". Koszt jednego skierowania (14-dniowego) wynosi około 2.900 zł. Zamówienia indywidualne lub zbiorowe (dla zakładów pracy) należy kierować do dnia 31 sierpnia na adres PTTK — BORT ul. Traugutta 46/48 z podaniem terminu schroniska oraz ilości skierowań.

Dodatkowych informacji można zasięgnąć telefonicznie pod numerem 225-26 codziennie w godzinach 8—16, w soboty 8—14. **(bw)**

Aby pić zimną pepsi

„Choroba" urządzeń chłodniczych

Mała czerwona tablica z napisem „Promer" — Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe, Zakład w Radomiu, ul. Waryńskiego 17. Pod tym szyldem kryje się zakład świadczący usługi, a nawet produkujący urządzenia dla całego kraju. Niewielka, bo licząca tylko 55 osób załoga, którą od 20 lat kieruje dyrektor Jerzy Pawlak zajmuje się montażem i remontem urządzeń chłodniczych, komór, zamrażarek, chłodni jak również ekspresów do kawy, podgrzewaczy, kotłów.

Zakład obsługuje w tym względzie wszystkie zainteresowane jednostki państwowe i spółdzielcze w województwach: radomskim i kieleckim. Punkt w Radomiu oraz dwie filie w Kielcach i Skarżysku tworzą jednostkę specjalistyczną dla remontu agregatów typu SAF. Natomiast dla całego kraju świadczą usługi w zakresie agregatów XK oraz wykonują drzwi do szaf chłodniczych. W ramach serwisu remontowego naprawy wykonywane są w ciągu 24 godzin.

Znakomitą renomą w kraju cieszą się urządzenia klimatyzacyjne montowane lub wykonywane przez radomski „Promer". Przykładem tego może być pozytywna opinia warszawskiego „Bumaru" czy naszej WSI. Niemniej, często jako klienci czy konsumenci, spotykamy się w placówkach handlowych i gastronomicznych z popsutym ekspresem, nieczynnymi lodówkami czy chłodniami. Szczególnie odczuwamy to w okresie lata.

Wynika to — mówi dyr. Jerzy Pawlak — z niskiej kultury technicznej obsługi urządzenia. Przeładowanie szaf i chłodziarek, niewłaściwe ustawienie, przykrywanie ich innymi produktami i opakowaniami, co uniemożliwia wymianę powietrza — to główne uchybienia użytkowników. I takie też są przyczyny częstych awarii. Do znamiennych należy przykład jednego ze sklepów, gdzie aby przetrzymać większą partię towaru, zamknięto szczelnie drzwi i okna, natomiast szeroko otwarto szafę chłodniczą.

Wychodzimy na rozgrzaną ulicę, życząc dyrektorowi lepszych użytkowników, a sobie większych szans otrzymania zimnych, orzeźwiających napojów. **(j.t.)**

Wykręcając 924

Ciocia od bajek przez telefon

Od czterech lat działa zorganizowany przez Wojewódzki Urząd Telekomunikacji telefoniczny automat informacyjny. Do dyspozycji mieszkańców Radomia dano osiem numerów, pod którymi sympatyczny damski głos poinformuje nas o aktualnym programie telewizyjnym, poradzi co ugotować na obiad.

Wykręcając numer 928 nasze pociechy, a często i my sami możemy wysłuchać pięknej bajki. Dzieje się tak blisko 1100 razy w miesiącu. Powodzeniem cieszą się też informacje o usługach „Polmozbytu" na terenie województwa — około 400 połączeń miesięcznie, mniej zainteresowanych jest natomiast programem TV (250 łączeń), a tylko 110 razy miesięcznie pragną skorzystać panie domu z porad kulinarnych. Absolutny rekord powodzenia bije jednak popularna zegarynka, z którą łączymy się blisko trzy tysiące razy, aby uzyskać aktualny czas.

Wszystkie nagrania to dzieło pani Heleny Maciejczak. Porady kulinarne układane są na podstawie sprawdzonych w domu przez nią i jej koleżanki z WUT przepisów i sekretów kuchni. Poleca się tylko te potrawy, których smak i jakość sprawdzone zostały przez własnych domowników i uzyskały ich aprobatę. Bajki — to ostatnie nowości wydawnicze czy sprawdzone od lat baśnie Konopnickiej i starego Andersena.

Pani Helena odwiedzana jest nieraz przez nasze dzieciaki, które osobiście pragną poznać panią, która opowiada o królewnie Śnieżce, Przychodzą z kwiatkami, laurkami czy własnoręcznie wykonanymi Plastusiami. Maluchy poznają też p. Helenę po głosie na ulicy i wołają „O idzie ciocia od bajek".

Ostatnio dyrekcja WUT w związku ze zmianą centrali na Glinicach uruchomiła automatyczną informację o zmienionych numerach telefonów, rozpoczynających się od trójki. Obecnie po wykręceniu tej cyfry łączeni jesteśmy z nr 924. W najbliższych latach, ze względu na ograniczoną pojemność urządzenia, nie przewiduje się uruchomienia nowych numerów. Póki co wykorzystujemy to co mamy. **(j.t.)**

TV ◆ PROGRAM TYGODNIA — OMÓWIENIA

SOBOTA 19.VIII

Program I

14.45 Dziennik (kolor)
14.55 Obiektyw
15.15 Magazyn Lotniczy
15.45 „Biały Baszlyk" film fab. prod. radzieckiej Adapt. abchaskiego poematu Bagrata Szinkuby pt. „Pieśń o skale", ukazującego okres rewolucji w Abchazji (kolor)
17.20 Poradnik Zmotoryzowanego Turysty — Nauka parkowania (kolor)
17.30 Grand Prix Austrii — formuła 1
18.00 Studio Sport — Sprawozdanie z rozgrywek I ligi piłki nożnej (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Był tu Willie Boy" — western prod. USA (kolor) ●
22.10 Dziennik (kolor)
22.25 Casino de Paris — sfilmowana rewia francuska z udziałem Zizi Jeanmaire (kolor)

Program II

17.10 Popołudnie podróży i przygody — W programie o polskiej wyprawie speleologicznej i wysokogórskiej do Kolumbii (kolor)
17.35 Uśmiechy Starego Kina — Ze świata burleski — Komedie filmowe produkcji USA
18.15 Dobry Wieczór — tu Łódź — Szalona Lokomotywa — cz. II Widowisko estradowe Wyk.: Z. i Z. Framerowie, J. Połomski, „Alibabki", K. Prońko, J. Kubicka, I. Santor, „Mortale", M. Jastrzębska, J. Lech, A. Rosiewicz i Zespół „Hagaw", J. Mierzchowski, „Arabeska" i in. (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Wspomnień — 1966 r. Aleksander Minkowski — „Jedna noc" — wyk.: Z. Zapasiewicz, M. Lipińska, Z. Szymański, Z. Rysiówna, P. Pawłowski, K. Łaniewska, J. Kondrat, B. Drapińska, J. Bylczyński, J. Konieczny, W. Wichurski, E Kowalczyk
21.35 Spotkanie z Lidią Grychtołówną — Przypomnienie wybitnej polskiej pianistki (kolor)
22.15 Kino Letnie — „Telefon 110" odc. pt. „Pechowa wypłata" Film kryminalny produkcji TV NRD (kolor)

NIEDZIELA 20.VIII

Program I

8.00 Kino Teleranka „Thierry Śmiałek" — Film TV francuskiej odc. pt. „Córka króla" (kolor)
9.30 Antena — informacja o programie TP (kolor)
10.00 „Korsykańscy poławiacze korali" — Film dokumentalny produkcji RFN-franc.-włosk. — Film przyrodniczy o życiu podwodnej przyrody morskiej (kolor)
10.50 „Skarby Sułtana" Film fab. dla dzieci prod. NRD wg bajki Wilhelma Haffa
12.25 Dziennik (kolor)
12.40 Rolnicze rozmowy
13.10 Rzecz Muzyczna: Piotrków Trybunalski Wyk.: Chór dziecięcy z Tomaszowa Mazowieckiego, Chór nauczycielski z Piotrkowa, Zespół Kameralny „Pro Arte", Kapele Ludowe z Opoczna, soliści — uczniowie szkół muzycznych (kolor)
13.55 „Architektura drewniana w Polsce" — Chałupy drewniane Polski Północnej, różne formy polskiego budownictwa drewnianego (kolor)
14.24 Opowieści reporterów — „Ścieżki w nieznane" — odc. IV — „Małpia uczta" Podróż przez meksykańską prowincję Chiapas (kolor)
14.55 Losowanie Dużego Lotka
15.05 W Starym Kinie „U kresu drogi" Film produkcji polskiej wyk.: E. Barszczewska, K. Junosza-Stępowski, I. Malkiewicz-Domańska, M. Ćwiklińska, F. Brodniewicz
16.20 „Dziś w naszym studio Zsuzsa Koncz" — progr. estradowy (kolor)
16.50 Studio Sport — Sprawozdanie z I Ligi piłki nożnej (kolor)
17.50 „Polita — gwiazda gwiazd" — Widowisko muzyczno-rozrywkowe (kolor) ●
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 „Panie na Mogadorze" — odc. X (kolor)
21.35 Muzyka i Ekran — Widowisko wokalno-baletowe (kolor)
22.15 Studio Sport — Stadiony kraju i świata — (kolor)

Program II

Blok filmowy:

„BO TO SIĘ ZAWSZE TAK ZACZYNA"

10.05 „Kwiaty jesieni" — film telewizji jugosłowiańskiej — wg pow. Ivana Tavčara (kolor)
12.00 „Jeszcze jeden sposób" — film TV CSRS wyk.: L. Pichova, S. Zazvorkova, M. Myslikova i in.
12.35 „Opowieść o ludzkim sercu" — film TV ZSRR wyk.: J. Kozielkowa, A. Popow, Kirił Ławrow
14.50 „Lekarstwo na miłość" — film prod. polskiej wyk.: K. Jędrusik, K. Sienkiewicz, A. Łapicki, W. Gliński
16.25 „Podróż do wspomnień" — Film prod. węgierskiej wyk.: Cecilie Esztergalyos, Peter Kortesz, Ildiko Szabo (kolor)
17.45 „Jezioro osobliwości" — film prod. polskiej scen. wg pow. Krystyny Siesickiej wyk.: M. Kowalik, B. Horawianka, M. Konarowski, S. Zaczyk (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.40 „Jak to z dziewczyną" — film TV CSRS
21.20 „Czapla i żuraw" — radziecki film animowany
21.35 „W paryskim stylu" — film prod. ang. wyk.: Jean Seberg, Stanley Baker, Addison Powell

PONIEDZIAŁEK 21.VIII

Program I

14.05 Wakacyjne Kino Młodych — Sprawy Młodych — „Próba charakteru" film fab. prod. rumuńskiej (kolor)
15.30 NURT — Pedagogika — wykład inauguracyjny —
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dla dzieci: Zwierzyniec (kolor)
17.15 „Kółko i krzyżyk" — teleturniej (kolor)
17.30 Studio sport — Klub Kibica — (kolor)
18.00 „Życiorysy współczesne" — Zwycięzcy i pokonani — reportaż filmowy o polskich i zagranicznych maratończykach.
18.20 „Doktor Ewa" odc. V pt. „Przeoczenie"
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Komedii Peter Shaffer — „Czarna Komedia" (kolor) ●
21.40 „Jak" — program publicystyki kulturalnej
22.25 Dziennik (kolor)

Program II

„SPOTKAJMY SIĘ RAZ JESZCZE"

16.30 Spotkajmy się raz jeszcze
16.35 Przemyt dzieł sztuki — rep. K. Wesołowskiego
16.50 Zamek Ujazdowski — pr. public.
17.20 Dawno temu — gawęda Szymona Kobylińskiego o malarstwie Canaletta
17.35 Bronisław Linke — film dok.
18.05 Turniej Hamletów — „Wesele"
18.45 Damą być — fel. film.
19.00 Śpiewa Marion
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.30 Sam na sam z S. Grochowiakiem
21.35 24 godziny
21.45 Śpiewa Kisa Magnusson
22.05 Przed sądem — granice karykatury — pr. public.

WTOREK 22.VIII

Program I

10.00 „Panie na Mogadorze" — odc. X (powt. emisji z dnia 20.VIII. br. pr. I) (kolor)
15.05 Wakacyjne Kino Młodych „Latarnik" Film fab. prod. TP (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Studio Telewizji Młodych (kolor)
17.10 Melodie „Koncert pod Tumską Górą" — Występy instrumentalistów i śpiewaków ludowych na dziedzińcu siedziby Płockiego Towarzystwa Naukowego
17.25 Historia na każdej ulicy „Za żelazną bramą" — pr. publicyst. (kolor)
17.35 Sygnały Filmowe — magazyn przedstawiający historię Polski w filmach zagranicznych i w polskich filmach TV (kolor)
18.25 Świat, który nie może zginąć — „Trud, który nie idzie na marne" — Film dokumentalny produkcji angielskiej o badaniach przyrodników nad pstrągami (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 „Życie i śmierć Penelopy" odc. V Film obyczajowo-sensacyjny produkcji TV angielskiej (kolor)
21.25 Teatr Małych Form — Zofia Nałkowska „Niezasłużone róże" wyk.: W. Kosmalska, W. Wiesztordt (kolor)
22.05 Koncert WOSPRiTV — na Wawelu (kolor)
22.55 Dziennik (kolor)

Program II

16.10 Kino Letnie „Pieczone gołąbki" Komedia satyryczna prod. polskiej wyk.: K. Litwin, M. Zawadzka, A. Mularczyk, J. Karaszkiewicz, W. Kowalski
17.40 Militaria, Obronność, Nowoczesność — Poligonowe drogi — (kolor)
18.10 Język rosyjski, lekcja 29 (kolor)
18.40 Jęz. francuski, lekcja 29 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Wtorek Melomana „Dawna i nowa muzyka we Wrocławiu" (kolor)
21.30 24 godziny (kolor)
21.40 Inicjatywy — ukazanie problemów naszego przemysłu szklarskiego (kolor)
22.05 Kino Letnie „Więzienie" Film kryminalny prod. ang. wyk.: James Laurenson, Ann Curthays (kolor)

ŚRODA 23.VIII

Program I

14.00 Wakacyjne Kino Młodych — Z różnych boisk — „Motocross"
15.30 NURT 8 Pedagogika — Kształcenie ustawiczne nauczycieli (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dla dzieci: „Entliczek-Słowniczek" (kolor)
17.00 „Spoza gór i rzek" — Warszawskie skrzydła na bojowym kursie
17.30 Losowanie Małego Lotka (kolor)
17.45 „Ze świata burleski" — Nieme komedie filmowe z okresu „Złotej komedii amerykańskiej" lat 20-tych (kolor)
18.15 Rodowody — Widziane z bliska — M. Fornalska
18.50 Wystąpienie Ambasadora Socjalistycznej Republiki Rumunii
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Festiwal Interwizji — Sopot 78 — cz. I (kolor)
21.30 „Polska na morzu" — film dokum. (kolor)
21.50 Festiwal Interwizji — Sopot 78 — cz. II (kolor)
23.20 Dziennik (kolor)

Program II

16.30 Program dnia
16.35 „101 lat niepodległości" — film dokum. o historii narodu rumuńskiego, walce o niepodległość i odzyskaniu niepodległości w 1877 roku
17.05 „To jest Rumunia" — film dokum. przedstawiający gospodarkę, naukę, technikę, oświatę i kulturę współczesnej Rumunii
17.25 „Rumuńskie rytmy" — śpiewa Angela Symilea
17.30 „Droga przez góry" — film dokum. przedstawiający Góry Transfagaras
17.45 „Rumuńskie rytmy" — występy zespołów i piosenkarzy folklorystycznych
17.50 „Grigorescu" — film dokum. — portret rumuńskiego malarza Grigorescu
18.00 „Rumuńskie rytmy" — śpiewa Margareta Pislaru
18.05 „Tajemnica Stradivariusa" — film dokum. o prod. skrzypiec
18.10 „Rumuńskie rytmy" — śpiewa Olimpia Pancu
18.15 „Konstanca" — film dokum. przedstawiający największy port rumuński
18.25 „Rumuńskie rytmy" — śpiewa Marius Ceiku
18.30 „Rzeźbiarz" — film dokum. — filmowy portret rzeźbiarza Vida Gheza
18.45 „Rumuńskie rytmy" — występ zespołu folklorystycznego
18.50 „Mistrzowie" — film o sportowcach rumuńskich
19.00 „Ardżesz" — film o tamie i elektrowni w Ardżesz
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Serenada z 12 piętra — film fab. prod. rumuńskiej reż. Carol Corfanta wyk: Toma Savagja, Stana Janescu, Octavia Cotescu i in.
21.45 24 godziny (kolor)
21.55 Karawana melodii — program roz.
22.40 To jest Rumunia — film dok. przedstawiający gospodarkę, kulturę i naukę współczesnej Rumunii

CZWARTEK 24.VIII

Program I

14.25 Wakacyjne Kino Młodych „Historia żywa" — „Akcja Brutus" — Film sensacyjny prod. polskiej wyk.: Z. Hübner, E. Krzyżewska, W. Pyrkosz, T. Schmidt, M. Kociniak i in. (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw Program stołecznego województwa warszawskiego
16.30 „Koniec wakacji" Film fab. prod. polskiej. Ekranizacja powieści Janusza Domagalika (kolor)
17.55 „Na pustynnym szlaku" — Reportaż wojskowy (kolor)
18.20 Sonda „Owady" — Przedstawienie i dyskusja nad tezą: owady — sprzymierzeńcy czy wrogowie człowieka (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Festiwal Interwizji — Sopot 78 — cz. I (kolor)
21.30 „Artystyczne wybrzeże" — film dokum. (kolor)
21.50 Festiwal Interwizji — Sopot 78 — cz. II (kolor)
23.20 Dziennik (kolor)

Program II

16.00 Kino Filmów Animowanych (kolor)
16.30 Magazyn Morski — program publicystyczny
17.05 Czas i Ludzie „Srebrny Jubileusz" — film dokum. prod. ang. przedstawiający ważniejsze wydarzenia związane z 25-letnim panowaniem królowej Elżbiety II (kolor)
18.25 „Łuk Tęczy" — odc. XII pt. „Zemsta" Film sensacyjny prod. TV CSRS
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 „Foto Haber" Film sensacyjny prod. węgierskiej
22.15 24 godziny (kolor)
22.25 „Nie tylko o filmie" (kolor)

PIĄTEK 25.VIII

Program I

14.30 Redakcja Szkolna zapowiada
14.45 Wakacyjne Kino Młodych — Historia żywa — 1. „Feldpost Osten 1942—1944" — film dok. prod. polskiej 2. „Ostatnie listy" — film dok. prod. ZSRR
15.30 NURT — Psychologia — Cele i zasady diagnozy psycho-pedagogicznej
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym" (kolor)
17.00 Spotkania z medycyną — Choroba alkoholowa — (kolor)
17.30 „Na morzu" odc. V pt. „Pilot na pokładzie" Film obyczajowy prod. TV NRD (kolor)
18.35 Magazyn motoryzacyjny (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
21.50 Festiwal Interwizji — Sopot 78 — cz. I (kolor)
21.30 „Polskie jachty" — film dokumentalny TP (kolor)
21.50 Festiwal. Interwizji — Sopot 78 — cz. II (kolor)
23.20 Dziennik (kolor)

Program II

16.35 Tajemniczy świat przyrody W programie filmy: 1. „Środowisko a organizmy żywe" 2. „Wpływ środowiska na rozwój embrionalny" (kolor)
17.10 Turystyka i wypoczynek (kolor)
17.40 „W kręgu anegdoty" — pr. publicystyki kulturalnej
18.10 Przegląd filmów o sztuce — Zakopane „Jubileusz... i co dalej..." — W programie fragm. nagrodzonych filmów z ubiegłych lat (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Kino Letnie „Cała naprzód" Komedia przygodowa prod. polskiej. wyk.: Z. Cybulski, Z. Maklakiewicz, T. Tuszyńska, K. Litwin, L. Niemczyk, Jerzy Nowak i in.
21.55 24 godziny (kolor)
22.05 Opowieści Starszego Pana „Dziadek Paździerzak" — Gawęda literacka J. Przybory (kolor)
22.20 Studio Sport — Mistrzostwa świata kobiet w siatkówce — Ryga (kolor)

Programy szkolne TVP podajemy w codziennej informacji o programie telewizyjnym.

Programy oznaczone kropką omawiamy szerzej poniżej.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



Okazją do świetnej zabawy stanie się w Teatrze Poniedziałkowym (21 bm. g. 20.30) przypomniany przez TV (premiera telewizyjna odbyła się w 1976 r.) spektakl **„Czarnej komedii"** Petera Shaffera, która obeszła wiele scen świata. Punktem wyjścia są perypetie pewnego rzeźbiarza pragnącego sprzedać za grube pieniądze — swe dzieła. Poznajemy go w chwili, gdy oczekuje wizyty potencjalnego nabywcy — milionera. Sytuacja zaczyna się jednak nieoczekiwanie komplikować... Owo pełne humoru widowisko (w przekładzie Kazimierza Piotrowskiego) zrealizowała Barbara Borys-Damięcka, w obsadzie Ewa Żukowska, Ewa Wiśniewska, Janina Nowicka, Jan Machulski, Zdzisław Wardejn, Kazimierz Kaczor, Edward Dziewoński i **Piotr Fronczewski** (na zdjęciu). Fot. **CAF—Kłoś.**

Z telekina sygnalizujemy m.in. western amerykański pt. **„Był tu Willie Boy"** (sobota 19 bm. g. 20.30). Jest to rzecz oparta na autentycznej historii, która zdarzyła się w 1904 r.; dokumentalny jej opis zawiera książka Harry Lawtona „Willie Boy", która posłużyła reżyserowi Abrahamowi Polońsky'emu do zrealizowania filmu. Powstał ów film w 1969 r. po gwałtownych zamieszkach murzyńskich w wielu miastach amerykańskich, znajdziemy więc w nim sporo aluzji do współczesności. W obsadzie filmu — m. in. znakomity aktor **Robert Redford** (na zdjęciu) **Fot. CAF.**





„Polita — gwiazda gwiazd" taki tytuł nosi widowisko muzyczno-rozrywkowe (niedziela, 20 bm. g. 17.50) przedstawiające fragmenty życia głośnej gwiazdy filmu niemego, Poli Negri (czyli Apolonii Chałupiec). Przewija się tu również galeria znanych postaci — gwiazd kina tamtego czasu. Scenariusz W. Czaplińskiej i B. Wachowicz, reżyseria Krystyny Sznerr, w doborowej obsadzie m. in. wystąpią Hanna Skarżanka, Kazimierz Brusikiewicz, Jerzy Kamas, Emilia Krakowska, Tadeusz Pluciński i **Magda Zawadzka** (na zdjęciu) **Fot. CAF — Rosiak.**

Z myślą o aktorach i widzach

Przed premierą w Teatrze Powszechnym

1 września br. skompletowany już, 23-osobowy zespół aktorski Teatru Powszechnego w Radomiu przystąpi do prób sztuki „Droga do Czarnolasu" Aleksandra Maliszewskiego w reżyserii dyrektora artystycznego radomskiego teatru Zygmunta Wojdana i według scenografii Wojciecha Sicińskiego. Tym samym rozpocznie się normalna praca zespołu, który w oczekiwaniu na nowy gmach teatralny przy pl. Zwycięstwa, musi mieć stworzone na kilka lat prowizoryczne, ale zarazem znośne warunki do prób i prezentacji spektakli.

Co zatem zrobiono lub jeszcze zrobi się, aby aktorzy i widzowie mieli zapewnione potrzebne wygody?

Jak wiadomo, na okres przejściowy Teatr Powszechny objął w posiadanie salę koncertową wraz z towarzyszącymi jej pomieszczeniami technicznymi, mieszczącą się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Żeromskiego 53. Inaczej oznacza to, że sala koncertowa zmieni na ten czas swój charakter i pełnić będzie tylko rolę teatralnej widowni. Fakt ten spowodował, że trzeba było dokonać niezbędnych prac adaptacyjnych, które nie naruszając w niczym konstrukcji obiektu — przystosują go do nieco innych potrzeb.

Przede wszystkim zmieni znacznie wygląd sama scena, która po poszerzeniu proscenium i zmontowaniu schodów zejściowych na całej szerokości, uzyska lepszą głębię sceniczną. Poza tym zainstalowano już 20 dodatkowych reflektorów, oświetlających scenę oraz oświetlenie o zmiennym natężeniu światła na widowni. Na balkonie zmontowano prowizoryczną, ale estetyczną kabinę sterowniczą dla akustyka i elektryka.

Odrębne pomieszczenie przy scenie, z bezpośrednią łącznością z garderobami aktorów i pracowniami teatralnymi, uzyska inspicjent, a więc człowiek dbający o sprawny przebieg przedstawień. Wyremontowano i częściowo wyposażono garderoby aktorów, które nareszcie otrzymały instalację wodociągową. Nie było jej tam od początku istnienia sali koncertowej! Odświeżono też pomieszczenie pod widownią, które przeznaczy się na salę prób dla aktorów oraz wygospodarowano pokój na klub dla aktorów.

Mirosław Kustra, zastępca dyrektora teatru d.s. administracyjno-technicznych, który oprowadzał reportera „Życia" po wszystkich pomieszczeniach poinformował, że oprócz „dużej sceny", dysponującej widownią o 500 miejscach (80 z nich na balkonie), czynna będzie mała scena nazywana też „sceną inicjatyw".

Mieści się ona w części dotychczasowego... hallu i dysponować ma miejscami dla 100 widzów, którzy na czas spektakli zasiadać będą na drewnianych ławach. Zarówno scena, jak i widownia będą prowizoryczne, a więc możliwe do szybkiego montażu lub demontażu. Na jednym z filarów zamontowano już komplet świateł, a instaluje się jeszcze tzw. nastawnię i pulpit sterowniczy.

Większości prac adaptacyjnych podjęła się z konieczności grupa pracowników teatru, na co dzień maszynistów sceny, elektryków, akustyków, stolarzy i ślusarzy. I trzeba przyznać, że robią to szybko i dobrze. Zapewniają przy tym, że zdążą na czas, czyli do końca bm. A w ogóle zespół administracyjno-techniczny radomskiego teatru liczy już 52 osoby i robi wszystko, aby jesienna premiera wypadła jak najlepiej. Z myślą o premierze pracują już m. in. pracownie krawiecka, malarska i stolarska, które na razie ulokowano w starym budynku szkolnym przy pl. Zwycięstwa. Utworzono także pracownię perukarsko-fryzjerską (na zapleczu sceny), a w trakcie montażu znajduje się własny mini-zakład poligraficzny, w którym drukować się będzie afisze, kolorowe programy, ulotki reklamowe i zaproszenia.

Jak się oblicza, wszystkie prace adaptacyjne (włącznie z wyposażeniem pracowni, garderób i zaplecza widowni) kosztować będą około 2,5 mln zł. Ale kwota ta jeszcze w pełni nie obrazuje, ile trudu trzeba, aby aktorzy mogli wystąpić. Za ten podjęty wysiłek należą się słowa uznania całej załodze Teatru Powszechnego, najmłodszej placówki kulturalnej w Radomiu. Nie można jednak zapominać, że wszystko to prowizorka, która musi wystarczyć w oczekiwaniu na remontowany wciąż budynek przy pl. Zwycięstwa. Wykonywane tam roboty to jednak odrębny temat, do którego powrócimy niebawem na łamach gazety.

TADEUSZ M. ZAJĄC

9 tys. młodzieży w akcji

Pomagali przy sprzęcie żyta

Bardzo sprawnie przebiega w województwie radomskim akcja „Każdy kłot na wagę złota". Do tej pory wzięło w niej udział około 9 tys. młodzieży z miast i gmin pomagając w koszeniu, zwózce zboża w 300 gospodarstwach. Głównie osobom starszym, chorym, samotnym a więc tym gospodarzom, którzy szczególnie potrzebowali pomocy.

W ostatnich dniach bardzo aktywnie pracowali członkowie ZSMP z Zalesic, gmina Wierzbica, Grabowa nad Pilicą, Zalesia w gminie Skaryszew i Mniszewa oraz członkowie koła ZSMP ze Spółdzielni Inwalidów w Grójcu.

Młodzież pracować będzie także przy omłotach, a po zakończeniu żniw przystąpi do kolejnych akcji: „Zbieramy plony jesieni".

Warto także dodać, że w nagrodę za dobrą pracę, społeczne zaangażowanie 5-osobowa grupa dziewcząt i chłopców z województwa radomskiego wyjedzie na centralne dożynki. Są to: Hanna Skarżyńska — przewodnicząca Zarządu Gminnego ZSMP w Chynowie, Krystyna Majewska — młoda rolniczka z Cudnowa, gmina Jedlnia-Letnisko, Mirosława Siuda — pracownica WZSR w Radomiu, Grażyna Sulima — przewodnicząca Koła ZSMP w Lucimi, gmina Przyłęk oraz Marek Basaj — junak OHP z radomskiego hufca 33-4. **(bw)**

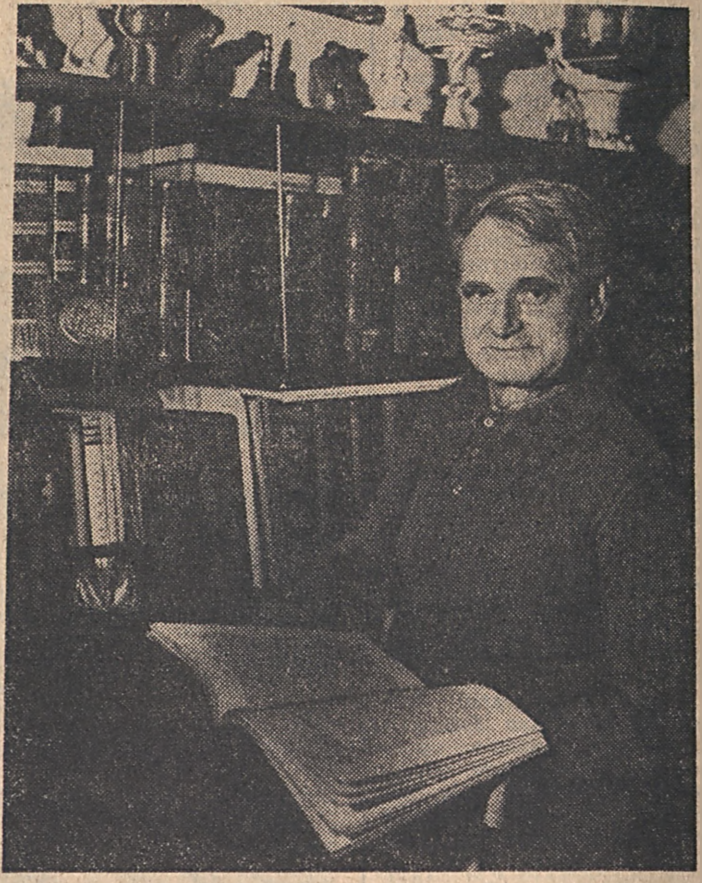
Dla działkowiczów stoisko przy „Sezamie"

Władze administracyjne Radomia, wychodząc naprzeciw zgłaszanym przez działkowiczów potrzebom, w porozumieniu z WSS „Społem" postanowiły udostępnić właścicielom działek pracowniczych zrzeszonych w Pracowniczych Ogródkach Działkowych specjalne stoiska handlowe, zlokalizowane po sąsiedzku SDH „Sezam" przy ul. Moniuszki. Na stoisku tym, które plastycy z WSS oznakują odpowiednimi napisami reklamowo - informacyjnymi, wszyscy działkowicze będą mogli sprzedawać nadwyżki owoców i warzyw ze swoich działek. Aktualne cenniki na warzywa, owoce i kwiaty dostarczy WSO.

Po poprzedniej decyzji, w myśl której jeszcze w tym miesiącu uruchomione zostaną specjalne kąciki dla działkowiczów na zieleniakach przy dworcu PKP, przy ul. Struga (obok Potoku Północnego) i przy ul. Kanałowej („Na wale"), jest to kolejny krok w celu gospodarnego wykorzystania tegorocznych plonów warzyw i owoców. **(mz)**

Laureaci Nagrody im. J. Kochanowskiego

Pół wieku badań dla regionu



W woj. radomskim po raz pierwszy w tym roku przyznane zostały z okazji Święta 22 Lipca Nagrody im. Jana Kochanowskiego. Laureatem nagrody indywidualnej I stopnia w dziedzinie nauk społecznych i oświaty jest doc. dr hab. STEFAN WITKOWSKI.

Rozmowę zaczęliśmy przy kieliszku reńskiego wina, a gospodarz uraczył nas, a propos, wspomnieniem z odległych lat.

— W 1938 roku, będąc w podróży zagranicznej, wstąpiłem w Strasburgu do jednej z licznych winiarni rozsianych nad brzegami Renu. Kelner, którego poprosiłem o podanie wina wobec mego niezdecydowania przyniósł mi... kilkusetstronicowe wydawnictwo, reklamujące setki gatunków tamtejszych win, jako że prawie każda z winiarni tak gęsto rozsianych w rejonie nadreńskich plantacji winorośli, robiła wino własnej marki. Z niejaką desperacją zacząłem kartkować tak pokaźny spis, zwracając oczywiście najbardziej uwagę na cenę. Z kłopotu wybawił mnie domyślny kelner, proponując butelkę w miarę taniego, ale dobrego 10-letniego wina (niższych roczników tu nie podawano). Od tego czasu lubię reńskie wina. No, ale wracajmy nad Wisłę...

To przypomnienie ma specjalną wymowę w ustach człowieka, który wieloletnią prace zawodową i swój warsztat naukowy wiązał ściśle z konkretnym terenem, naszym regionem. Był to zawsze obszar środkowej Wisły w granicach obecnych województw: radomskiego, tarnobrzeskiego, częściowo kieleckiego i lubelskiego. A temat wiodący — warunki życia człowieka w określonym obszarze geograficznym. Żeby zbierać informacje, poznać zachodzące zjawiska i wyrobić sobie właściwy pogląd, trzeba w danym miejscu siedzieć, żyć i ciągle pogłębiać swoją wiedzę.

Dla doc. Stefana Witkowskiego nie była to jednak gładka droga, ale z ostrymi zakrętami życiowymi. Jako ekonomista, po studiach o kierunku administracji samorządowej i gospodarki komunalnej, rozpoczął pracę w dziedzinie planowania przestrzennego. I to na jakże ważnym odcinku. Był w samym centrum prac planistycznych tworzącego się w okresie międzywojennym wielkiego zamierzenia — budowy COP — Centralnego Okręgu Przemysłowego. W tych planach budowy przemysłowych zakładów mających ożywić tereny objęte poważnym bezrobociem agrarnym, osią zamierzeń była Wisła. Wybuch wojny przerwał realizację planu inwestycyjnego COP. Zdezaktualizowała się też przygotowana pierwsza praca doktorska doc. Witkowskiego.

Od 1950 r. nastąpił powrót do pracy w planowaniu przestrzennym rozwijającego się dynamicznie miasta. Z tych lat pochodzą też liczne nagrody i konkursy wygrane zespołowo przez urbanistów radomskich w dziedzinie planowania i rozwoju przestrzennego Radomia i regionu. Praktyczne doświadczenia, a jeszcze bardziej kontynuowane studia doktoranckie i habilitacja — obie prace z geografii ekonomicznej — potwierdzają konieczność szerszego patrzenia na zjawiska rozwoju i planowania przestrzennego.

Dorobek naukowy doc. Witkowskiego obejmuje około 80 publikacji, opartych w znakomitej większości o badane zjawiska demograficzne, społeczne, dotyczące majątku narodowego, urządzeń inżynieryjnych i gospodarki miejskiej, technicznego wyposażenia rolnictwa i in. Wiedza ta dotycząca przeszłości i stanu teraźniejszego kształtuje nowe zjawiska, pozwala na kompleksowe rozwiązania w wielu dziedzinach, przyczynia się do harmonijnego rozwoju całego regionu. Ale czy wszystko już wiemy o regionie?

Stosunkowo nieźle opracowany jest sam Radom. Także niektóre regiony dawnych powiatów jak: Lipsko, czy Zwoleń, które doczekały się wydanych monografii. Może najgorzej jest — a brzmi to jak paradoks — z częścią woj. radomskiego, położoną bliżej Warszawy jak Grójeckie. Tutaj jest ogrom badań nad stwierdzeniem nie tylko przeszłości, ale i przedstawienia obecnej sytuacji i to pod kątem różnych zjawisk ekonomiczno-społecznych i kulturalnych. Potrzeba zespołu ofiarnych ludzi i fachowców o różnych dyscyplinach, którzy kontynuowaliby badania regionalne na tych terenach w ścisłym powiązaniu ze sobą i pracowali nad rozwiązaniami praktycznymi. Program taki założyło sobie i realizuje Radomskie Towarzystwo Naukowe, którego jednym z założycieli jest doc. Witkowski, nadal wspierający to środowisko swym doświadczeniem i nieustanną pasją działania.

W tytule przyznającym doc. Witkowskiemu Nagrodę im. Jana Kochanowskiego jest udokumentowanie tej treści: za całokształt osiągnięć w działalności społeczno-kulturalnej i naukowej. W każdej z tych dziedzin ma laureat ogromny udokumentowany dorobek jako działacz związany z tym regionem, mecenas wielu poczynań kulturalnych w rozwoju powojennej plastyki i wystawiennictwa oraz naukowiec niestrudzenie służący swemu regionowi.

ANNA NOWACKA
Fot. BRONISŁAW DUDA

10 tys. członków PZW

Wędkowanie coraz popularniejsze

Wędkowanie staje się coraz popularniejszym hobby wśród mieszkańców woj. radomskiego. Jednoznacznie świadczy o tym fakt, że w kołach Polskiego Związku Wędkarskiego zrzeszonych jest już około 10 tys. mężczyzn i kobiet, dla których najważniejszą sprawą jest aktywny odpoczynek nad wodą.

O sportowych ambicjach wędkarzy z woj. radomskiego świadczy ich masowy udział w różnego rodzaju zawodach gruntowych i rzutowych. Tylko w I półroczu br. wzięło w nich udział ponad 1,6 tys. osób, których zmagania obserwowały tysiące kibiców. Ba, zorganizowano nawet 15 wycieczek wędkarskich dla ponad 300 osób!

Radomscy wędkarze są aktywnymi rzecznikami uporządkowania gospodarki wodnej w województwie, lepszego dbania o czystość wód, a w konsekwencji także ich zarybiania i udostępniania zbiorników do wędkowania. **(mz)**

Lato w PTTK

Co ma zrobić indywidualista?

Wśród instytucji zajmujących się turystyką i rekreacją największe niewątpliwie tradycje posiada PTTK. W naszym województwie obejmuje ono swą działalnością blisko pięć tysięcy osób, skupionych w 9 oddziałach miejskich i miejsko-gminnych.

O tegorocznym letnim sezonie rozmawiamy z **sekretarzem ZW PTTK, Leszkiem Rejmerem.**

— Nastawiamy się głównie na turystykę kwalifikowaną oraz usługi przewodnickie. Z większych imprez, które zorganizowaliśmy, wymienić można XXIV już Świętokrzyski Rajd Nocny, Centralny Spływ Kajakowy Bugiem od Horodla do Terespola oraz zlot motorowy i pieszy pod hasłem „Szukamy kwiatu paproci". Pomyślano również o młodych członkach Towarzystwa, organizując od czerwca do sierpnia dwutygodniowe obozy w Białym Dunajcu, Zagórzu Śląskim i Jastrzębiej Górze. Instytucjom oferujemy średnio dwadzieścia wycieczek krajowych tygodniowo, a ostatnio wycieczki zagraniczne do Krajów Demokracji Ludowej.

Usługi PTTK w bardzo dużym stopniu ogranicza całkowity brak bazy gastronomicznej i noclegowej, która przekazana została WPT. W takiej sytuacji PTTK użycza chętnym swoich 83 przewodników, którzy mogą prowadzić wycieczki praktycznie na terenie całego kraju. W związku z dużym zapotrzebowaniem na tego rodzaju usługi, już we wrześniu rozpocznie się następny kurs przewodnicki.

Bardzo aktywnie działa 49 komisji PTTK, z których wymienić można komisje krajoznawczą, opieki nad zabytkami oraz turystyki pieszej. Członkowie tej ostatniej sprawują pieczę nad 350 km szlaków nizinnych w Radomskiem, a niedawno opracowali mapę szlaków turystycznych naszego województwa, która zostanie wydana przez Wydawnictwo Kartograficzne w Warszawie. Wspomnieć koniecznie należy o ogromnej — mimo bardzo dużych braków w sprzęcie — aktywności Klubu Płetwonurków.

Wszyscy zainteresowani uprawianiem turystyki górskiej czy pieszej, kolarstwem lub sportem samochodowym, żeglarstwem czy płetwonurkowaniem mogą zgłosić się do Klubu Turysty lub Oddziału PTTK przy ul. Tragutta 46, gdzie skierowani zostaną do odpowiedniej komisji lub sekcji. Dla indywidualnych i niezrzeszonych przygotowano na soboty i niedziele wycieczki z przewodnikiem w urocze zakątki w pobliżu Radomia. Należy tylko wziąć prowiant, wykupić bilet, a PTTK zapewnia fachową opiekę.

PTTK działa więc dość prężnie. Nasunęła nam się jedna refleksja. Za mało chyba zajmujemy się indywidualistami, bez legitymacji i członkostwa. Bo co ma zrobić ktoś taki, kto pragnie w okresie lata wyjechać na grzyby lub powędkować, czy zobaczyć zabytki hutnictwa staropolskiego? **(j.t.)**

6 tys. radomian obejrzało „Rollercoastera"

Mimo kontrowersyjnych opini amerykański film grozy „Rollercoaster" reż. J. Goldstone'a prezentowany w radomskim kinie „Bałtyk" w ramach kino-rewii obejrzało już ponad 6 tys. widzów.

W związku z niesłabnącym zapotrzebowaniem widowni impreza ta zostanie przedłużona do 20 bm. Wszyscy chętni mają więc ostatnią szansę, aby uczestniczyć w widowisku, które urozmaica swoimi występami zespół „Vistula River Brass Band'. Przypomnijmy, że amerykański dreszczowiec prezentowany jest przy pomocy aparatury „sensurround", a w filmie występują tak znani aktorzy jak m. in. Henry Fonda oraz Susan Strasberg. **(mz)**

Kawaleria... motocyklowa szaleje na drogach

Statystyka, jaką prowadzi Wydział Ruchu Drogowego KW MO, jest zawsze podobna. W okresie letnim, gdy na drogach notuje się zwiększony ruch pojazdów, wypady sobotnio-niedzielne na „zieloną trawkę" i wyjazdy urlopowe — wypadków jest coraz więcej. Duży w tym udział mają motocykliści, którzy często w stanie nietrzeźwym dosiadają swe maszyny, nie posiadając prawa jazdy pożyczą motocykl od kolegi, chcąc się popisać — rozwijają nadmierną szybkość.

Efekty takiej jazdy?

W Sukowskiej Woli, gmina Przytyk, Jan Podemniak nie posiadając prawa jazdy i kierując motocyklem WSK nr rej. RAM-0011, nie zachował należytej ostrożności w czasie manewru wyprzedzania, w wyniku czego uderzył w inny motocykl, którym kierował Marian Jastrzębski. Na skutek kolizji — pasażerka Krystyna Jastrzębska doznała złamania nogi.

Inny przykład. W Przytyku, wsiadł na motocykl 25-letni Roman Włodarczyk zam. w Potkanowie. Był on w stanie nietrzeźwym. W czasie jazdy „MZ" nr rej. CS-8326 stracił panowanie nad kierownicą, przewrócił się i złamał sobie rękę.

Wypadki te wydarzyły się w jednym dniu. Z pewnością też nie są ostatnimi. Kawaleria motocyklistów szaleje na szosach, lekceważąc sobie zasady zawarte w kodeksie drogowym. **(bw)**

Oddanie krwi dla ratowania życia ludzkiego jest najwyższym czynem humanitarnym

Malwy — polskie kwiaty



fot. Bronisław Duda

Malwa to ozdobny gatunek rośliny o botanicznej nazwie prawoślaz. Jej pędy dochodzą do ponad półtorametrowej wysokości, a kwiaty są białe, różowe i fioletowe.

W otoczeniu malw stały niegdyś wiejskie dworki — dzisiaj rosną one w ogródkach domków jednorodzinnych, nie tylko na wsi, ale i w miastach. **(n)**

Sport w sobotę i niedzielę

Radomscy miłośnicy sportu nadal nie mają zbyt wielu okazji do oglądania imprez sportowych. Mówiąc krótko, wakacje wciąż w pełni. Piłkarze „Radomiaka", którzy rozpoczęli kilka tygodni temu nowy sezon rozgrywek mistrzowskich w niedzielę, 20 bm. wyjeżdżają do Dębicy gdzie zmierzą się z tamtejszą „Wisłoką". Początek spotkania o godz. 17.

O punkty walczyć będą również piłkarze III-ligowej „Broni", którzy zmierzą się z „Naprzodem" Jędrzejów. Chociaż radomscy metalowcy wystąpią w roli gospodarzy, to jednak spotkanie rozegrane zostanie na boisku w... Grójcu, gdyż, jak wiadomo, płyta boiska piłkarskiego przy ul. Narutowicza jeszcze nie nadaje się do gry. Początek meczu w Grójcu w niedzielę, o godz. 12 na stadionie przy ul. XX-lecia PRL. **(mz)**

CO i GDZIE

KINA

Bałtyk — „Barraco" prod. franc. lat 18, godz. 9, 11, 15, Godziny miłości" prod. szwedz.-norw., lat 15, godz. 13. „Rollercoaster" kino-rewia, prod. USA, lat 18 godz. 17 i 20.

Przyjaźń — „Kuzynka Angelica" prod. hiszp. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Charlie Brown i jego kompania", prod USA. b/o, godz. 9, 11 i 13. „Smic, Smac, Smoc", prod. franc. lat 15, godz. 15, 17 i 19.

Odeon — „Romans Teresy Hennert", prod. pol., lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedz. — Zestaw bajek godz. 13

Hel — „Powrót różowej pantery", prod. ang. lat 12, godz. 9 i 13.30, „Zapach kobiety", prod. włoskiej, lat 18, godz. 15.30 i 17.30, „Gorący śnieg", prod. ZSRR, lat 12, godz. 19.30. Niedziela: Zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 11 i 12.

Walter — „Lokator" prod. franc. lat 18, godz. 18. Niedziela: Zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 11.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „Bogactwo głębin morskich i oceanów" ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego i Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, „Broń biała i palna" ze zbiorów własnych, „Motyw przyrodniczy" w sztuce ludowej.

Klub „EMPIK" — wystawa pn. „Kowalstwo ludowe ziemi radomskiej".

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406—77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998 posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 236-15, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (317-17) w godz 23—7 (224-30) w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 490-65, pomoc drogowa 981, postój taksówek przy pl. Konstytucji 229-52 przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-10, informacja PKP 259-50, PKS 267-76, komenda MO 291-91.

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-100, Radom, ul. Żeromskiego 81. Telefony: 211-49, 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz 6.30—17.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Odpowiedzi redakcji

Osoba, która przysłała do redakcji list w sprawie nieuczciwego kierowcy „taxi" proszona jest o zwrócenie się w tej sprawie do Oddziału Wojewódzkiego Prywatnego Zrzeszenia Handlu i Usług w Radomiu, który mieści się przy ul. 1 Maja 73, tel. 262-43.